

Rok zadośćcenia 2000

Turobiński **Dominik**

Nr 50 MARZEC 2013 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



50.
NUMER



OJCZE ŚWIĘTY! DZIĘKUJEMY!

FOTOREPORTAŻ I

WIELKI TYDZIEŃ W PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE – KWIECIEŃ 2012 R.



NAJWIEKSZĄ PALMĘ WYKONAŁ KLUB SENIORA – TUROBIN, 1. 04. 2012 r.



PODCZAS PROCESJI W NIEDZIELE PALMOWĄ, TUROBIN, 1 KWIETNIA 2012 r.



ROZWAŻANIE JEDNEJ ZE STACJI DROGI KRZYŻOWEJ, TUROBIN, 1 KWIETNIA 2012 r.



STRAŻ COROCZNIE PEŁNI WARTĘ PRZY GROBIE PAŃSKIM, TUROBIN, 7 KWIETNIA 2012 r.



KOŚCIÓŁ ŚW. DOMINIKA – PRZED POŚWIECENIEM POKARMÓW WIELKANOCNYCH – WIELKA SOBOTA – 7 KWIETNIA 2012 r.



TUROBIN – NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO, 8 KWIETNIA 2012 r. – CHÓR WYKONUJE PIEŚŃ WIELKANOCNĄ



TUROBIN – KOŚCIÓŁ ŚW. DOMINIKA – ROZPOCZĘCIE PROCESJI REZUREKCYNIEJ – 8 KWIETNIA 2012 r.



W TRAKCIE PROCESJI REZUREKCYNIEJ, TUROBIN, 8 KWIETNIA 2012r.



REZUREKCJA – TUROBIN, 8 KWIETNIA 2012 r., NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO



ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI

ul. Prymasa S. Wyszyńskiego 2, 20-105 Lublin, e-mail: sekretarz@diecezja.lublin.pl
tel. +48 81 532-34-68, fax +48 81 534-61-35

Drodzy Czytelnicy „Dominika Turobińskiego”!

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam i gratuluję z okazji ukazania się 50. numeru Waszego kwartalnika. Już wkrótce po przybyciu do archidiecezji lubelskiej miałem możliwość zetknąć się z „Dominikiem Turobińskim” i dziś mogę powiedzieć, że zaliczam się do grona jego czytelników.

Dziękuję Ks. Dziekanowi Władysławowi Trubickiemu, Proboszczowi parafii św. Dominika w Turobinie, za to, że umożliwia mi lekturę Waszego ze wszelkich miar interesującego czasopisma, a przede wszystkim za to, że troszczy się o jego wysoki poziom i oddziaływanie ewangelizacyjne. Serdecznie dziękuję zespołowi redakcyjnemu i wszystkim, dzięki którym „Dominik Turobiński” może skutecznie umacniać wiarę i budować wspólnotę między ludźmi.

Na nadchodzące Święta Wielkanocne życzę wszystkim Czytelnikom z Turobina i okolicy otwarcia się na łaskę Zmartwychwstałego Chrystusa oraz obfitych darów i owoców Ducha Świętego. Niech Maryja, Królowa nieba, radująca się ze zmartwychwstania Syna, będzie Przewodniczką w naszej pielgrzymce wiary.

Z serca Wam wszystkim błogosławie

†Stanisław Budzik

Arcybiskup Metropolita Lubelski

Lublin, Wielkanoc 2013 r.

Dzwony radośnie wydzwaniają

Znów dzwony będą radośnie wydzwaniać,
całemu światu uroczyste oznajmiać
kolejną rocznicę, ważną dla człowieka każdego,
jaką jest Niedziela Zmartwychwstania Syna Bożego.

Okres Postu Wielkiego zobowiązuje nas do tego,
by się duchowo przygotować do Świąt
Zmartwychwstania Pańskiego.
Niechaj nabożeństwa Drogi Krzyżowej, Gorzkich żali
i spowiedzi świętej,
w naszym życiu nigdy nie będą obojętne.

Pan Jezus przez krwawą Mękę aż do na krzyżu skonaniam,
tak wiele wycierpiał dla naszego zbawienia.

Uwolnił nas od śmierci wiecznej i grzechy nasze zmazał,
czym drogę do żywota wiecznego nam wskazał.

Uczestnicząc w rezurekcyjnej procesji wokół kościoła,
niechaj każdy radośnie słowami pieśni woła,
że „Wesoły dzisiaj dzień nam nastał
tego dnia Chrystus z martwych powstał”

Niechaj razem z głosem dzwonów pieśń radosna płynie
poprzez lasy pola po górach i dolinie.

Niechaj to największe Święto Zmartwychwstania Pańskiego
wzmocni w nas wiarę w Chrystusa Syna Bożego

Jezus podczas ostatniej wieczerzy ustanowił
Eucharystyczną Ofiarę,
która przez kapłanów jest sprawowana na pamiątkę
i Jego chwałę.

Dlatego we wszystkie uroczystości, niedziele i święta,
zawsze o miszy świętej trzeba nam pamiętać.

Módlmy się, by skończyły się wojny, zapanował pokój i zgoda,
by każdy swemu bliźniemu na pojednanie rękę podał.

A Bóg wszechmocny udzieli błogosławieństwa swojego,
i przyjmie nas do chwały Królestwa Wiecznego!

Turobin, 26 lutego 2013 r.

Jan Fiut

Świąteczne Życzenia

„O dniu radosny pełen chwał!

Dziś Jezus Chrystus z grobu wstał

Nam zmartwychwstania przykład dał”

(fragment pieśni wielkanocnej)

Na czas zbliżających się Świąt Paschalnych
pragniemy przekazać wszystkim naszym
Parafianom i ich Gościom najlepsze życzenia.

Niech blask Zmartwychwstania Chrystusa
Pana rozświetli codzienność życia a pokój,
radość i błogosławieństwo Boże niech obficie
wypełnią Wasze serca, abyście każdego dnia
mocno trwali w wierze, nadziei i miłości.

Wesołego Alleluja

**Kapłani pracujący w parafii
i Redakcja „Dominika Turobińskiego”**

Drodzy Czytelnicy!

W grudniu 2000 r. rozpoczęliśmy wydawanie „Dominika Turobińskiego”. W tym roku, w miesiącu marca, przekazujemy w Państwa ręce 50. numer naszego pisma. To mały Jubileusz. Cieszymy się, że wypada on na czas najważniejszych Świąt w Kościele – Zmartwychwstania Pańskiego. Pragniemy przy tej okazji jeszcze raz podziękować Państwu – naszym czytelnikom, współpracownikom, kapłanom, rodakom, osobom stale piszącym do nas, przekazującym ciekawe materiały, zdjęcia. Dziękujemy za otwartość, życzliwość, dobre słowo, cenne uwagi i za wszystko to, co przyczynia się i prowadzi do budowania wspólnoty. Nie jesteśmy w stanie podziękować każdemu z imienia i nazwiska, gdyż tak wiele osób przewinęło się w „Dominiku Turobińskim”, na przestrzeni tych ponad już 12 lat.

Przyjmijcie więc od nas, z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim na czele, który rozpoczął to dzieło, szczere, staropolskie **Bóg Zapłać!**

Ks. Dziekan dziękuje redaktorom naczelnym „Dominika Turobińskiego”. Rozpoczęła P. Anna Gajak-Mróz. Szczególne zasługi i wkład pracy ma obecny „naczelnym” P. Adam Romański, z wykształcenia mgr farmacji, z zamiłowania społecznik. Nieocenioną pomocą w składzie komputerowym jest jego brat Michał. Fotograf turobiński i redakcyjny, P. Marek Banaszak, nie tylko robi fotoreportaże, ale przygotowuje również oprawę graficzną. Wszyscy w Redakcji to wolontariusze.

Wdzięczni jesteśmy Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupowi Stanisławowi Budzikowi za słowa skierowane do nas z racji Jubileuszu i za świąteczne życzenia dla parafian i czytelników „Dominika Turobińskiego”.

Słowa podziękowania kierujemy także do wszystkich pracowników Drukarni ALF-GRAF, wydającej naszą gazetę i do P. Ewy Paprockiej z Kurowa, za stałą korektę poszczególnych numerów i współpracę z nami.

Przepraszamy za nasze uchybienia, i za to, że nie zawsze jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. W archiwum posiadamy wiele nadesłanych tekstów, których do tej pory nie udało nam się wydrukować. Pamiętamy o nich i postaramy się zamieścić w stosownym czasie.

Wszystkich Państwa serdecznie pozdrawiamy i zachęcamy do lektury Jubileuszowego wydania „Dominika Turobińskiego”.

Polecamy w nim między innymi:

1. Homilię przewodniczącego KEP abpa Józefa Michalika wygłoszoną podczas Mszy św. dziękczynnej za pontyfikat Benedykta XVI i w intencji konklawe – Warszawa, 5 marca 2013 r.
2. Trwajcie mocni w wierze. Benedykt XVI na polskiej ziemi – artykuł ks. dra Krzysztofa Kwiatkowskiego z Lublina.
3. Relację P. Marii Żrodowskiej z Turobina z pielgrzymki do Rzymu w Roku Wiary.
4. Krótkie rozważanie o Eucharystii – „Moja” Komunia Święta – P. Prof. Władysława Książek-Bryła z Lublina.
5. Polskie rocznice: Dzień żołnierzy wyklętych – tekst P. Waldemara Kudłaka z Lublina.
6. W pięknym mieście Turobinie – tekst P. P. Andrzeja i Radosława Sankowskich.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA



PAPIEŻ BENEDYKT XVI – SENIOR

28 lutego zakończył się pontyfikat Ojca Świętego Benedykta XVI. Decyzję o rezygnacji i przejściu na emeryturę większość z nas przyjęła z zaskoczeniem i ze smutkiem. Z drugiej jednak strony, kiedy dokładnie czytamy się w oświadczenie Ojca Świętego, skierowane do kolegium Kardynałskiego, należy ją przyjąć z pełnym zrozumieniem.

Szczególnie ważny jest następujący fragment: „Rozważywszy po wielokroć rzecz w sumieniu przed Bogiem, zyskałem pewność, że z powodu podeszłego wieku moje siły nie są już wystarczające, aby w sposób należyty sprawować posługę Piotrową.”

Ojciec Święty Benedykt XVI – wybitny teolog i człowiek głębokiej wiary, współpracownik błogosławionego Jana Pawła II był bardzo życzliwy nam Polakom, w swoich wystąpieniach wielokrotnie dawał temu wyraz, a jego pielgrzymka do Polski, w maju 2006 roku, była dla nas wszystkich wielkim duchowym przeżyciem. (Czytaj artykuł: „Trwajcie mocni w wierze. Benedykt XVI na polskiej ziemi”).

Będziemy stale w naszych modlitwach wspierać Papieża Benedykta XVI, który sam powiedział, że również w przyszłości będzie chciał „służyć całym sercem, całym oddanym modlitwie życiem, świętemu Kościołowi Bożemu”.

Najprawdopodobniej w połowie marca a może i wcześniej w Watykanie rozpocznie się konklawe i zostanie wybrany kolejny następca św. Piotra. Może być tak, iż zaraz po ukazaniu się 50. numeru „Dominika Turobińskiego” (17 marca), będziemy mieli nowego Papieża. W czasie poprzedzającym ten wybór modlimy się o dary Ducha Świętego dla kardynałów, którzy będą decydować, kto w następnych latach będzie stał na czele Kościoła Powszechnego.

Dnia **23 stycznia 2013** roku po długiej chorobie odszedł do Pana ks. kardynał Józef Glemp – długoletni Prymas Polski, w ostatnich latach Prymas senior. Prowadził Kościół w Polsce od 1981 roku. Po śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego Ojciec Święty Jan Paweł II mianował młodego wówczas biskupa warmińskiego następcą Prymasa Tysiąclecia.

W telegramie kondolencyjnym Ojciec Święty Benedykt XVI napisał m.in.:

„Był apostołem jedności, a nie rozłamu, zgody, a nie konfrontacji, wspólnego budowania pomyślnej przyszłości w oparciu o przeszłe, podniosłe i bolesne doświadczenia Kościoła i Narodu. Kontynuując dzieło Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w stałej łączności i duchowej więzi z Papieżem Janem Pawłem II, z wielką rozwagą podchodził do rozwiązywania wielu spraw i problemów w życiu politycznym, społecznym i religijnym Polaków. Ufając Bożej Opatrzności patrzył z optymizmem w nowe tysiąclecie, w które dane mu było wprowadzać wspólnotę wierzących w Polsce.

W ostatnim etapie życia był doświadczony cierpieniem, które znosił z pogodą ducha. Również w tym doświadczeniu pozostał świadkiem zawierzenia dobroci i miłości wszechmogącego Boga.

Osobiście bardzo ceniłem jego szczerą dobroć, prostotę, otwartość i serdeczne oddanie sprawie Kościoła w Polsce i na świecie. Takim pozostanie w mojej pamięci i modlitwie. Niech Pan przyjmie go do swojej chwały!”

10 lutego przeżywaliśmy 2. rocznicę śmierci ks. Arcybiskupa Józefa Życińskiego. W Archikatedrze sprawowana była msza św. pod przewodnictwem Metropolity Lubelskiego ks. Arcybiskupa Stanisława Budzika.

Zmarły Arcybiskup Józef Życiński wielokrotnie nawiedzał naszą parafię, wiele też razy przekazywał życzenia świąteczne na łamach „Dominika Turobińskiego”.

Pamiętamy o nim i o ś.p. kard. Józefie Glempie w naszych modlitwach.

Przygotował: Adam Romański

**Korzystałem z materiału: „Niedziela” nr 5,
3 lutego 2013 r.**

TESTAMENT JEZUSA, TESTAMENT PAPIEŻA – NADZIEJĄ KOŚCIOŁA

Homilia przewodniczącego KEP

**abpa Józefa Michalika wygłoszona podczas Mszy św.
dziękczynnej za pontyfikat Benedykta XVI
i w intencji konklawe – Warszawa, 5 marca 2013 r.**

**Drodzy Bracia w posłudze pasterskiej, kapłańskiej,
Drodzy Bracia i Siostry!**

Przychodzimy dziś do katedry warszawskiej, gdzie spoczywają wybitni pasterze Kościoła w Polsce: św. abp Szczęśny Feliński – biskup wygnaniec, sł. Boży kard.

Stefan Wyszyński – Ojciec Ojczyzny w trudnych czasach komunistycznych prześladowań, więzień i niestrudzony obrońca godności Polaków, a także ostatnio złożony tu kard. Józef Glemp. Przychodzimy wraz z biskupami – gośćmi zaprzyjaźnionych i sąsiednich krajów Europy, aby wspólnie podziękować Panu Jezusowi za pontyfikat Papieża Benedykta XVI. Modlimy się też za kardynałów, aby w pełni zdołali wypełnić wolę Bożą poprzez wybór nowego następcy św. Piotra. Cieszymy się, że w tym dniu dzisiejszej modlitwy jest z nami ks. kard. Kazimierz – gospodarz i solenizant, któremu życzymy darów odczuwalnej

bliskości Ducha Świętego na ofiarne wypełnienie woli Bożej w najbliższych dniach.

Fragment przeczytanej Ewangelii przypomniał nam Ostatnią Wieczerzę i testamentalną modlitwę Pana Jezusa za apostołów i Kościół, który przetrwa, o ile trwać będzie w miłości: Wytrwajcie w miłości mojej (J 15, 9) ... To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali (J 15, 17). A zatem, to miłość taka, jaką Ojciec umiłował Jezusa i jaką On nas umiłował aż do końca, ma być realizowana wśród wierzących w Chrystusa, aby Kościół mógł trwać, pełnić swą misję i rozwijać się, służąc ludziom.

Testament Jezusa motywuje nasze myślenie i życie w różnych momentach i sytuacjach. Może warto dziś także zapytać, jak wygląda testament duchowy ostatniego Papieża? Przecież do Niego – następcy Piotra i do nas następców apostołów odnoszą się bezpośrednio przytoczone przed chwilą słowa: Nie wyście Mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał... (J 15, 16).

Patrząc na posługę Benedykta XVI, nie mamy wątpliwości, że motywem jego życia, treścią przepowiadania oraz podejmowanych decyzji była wiara i miłość do Chrystusa i Kościoła, któremu nieustannie przywracał „blask prawdy”. I w duchu wiary musimy przyznać, że współczesnemu Kościołowi i światu potrzebne było wielkie świadectwo dynamicznej służby bł. Jana Pawła II, która trwała w chorobie i niemocy aż do końca, ale równie potrzebne jest świadectwo pokornej samokontroli Benedykta XVI i stwierdzenie, że potrzebny jest na tym miejscu ktoś nowy, komu on pomoże wypełnić jego niełatwe posłannictwo swoją rezygnacją. Ta rezygnacja bowiem to uderzenie w wielki dzwon dla Kościoła i świata, to ostrzeżenie, że dzieje się coś niebezpiecznego, na co niezwykle Papież w niezwykle sposób zwraca uwagę. A głos tego dzwonu słyszymy po raz pierwszy po wielu stuleciach.

Sam Ojciec Święty na swej ostatniej katechezie środowej stwierdził, że: „Umiłowanie Kościoła oznacza także odwagę, by podejmować trudne wybory, bolesne, mające zawsze na względzie dobro Kościoła a nie samych siebie... Nie porzucam Krzyża, lecz pozostaję w nowy sposób przy ukrzyżowanym Panu” – mówił Papież (27.02.2013).

A dzieje się dziś wiele i to bardzo niebezpiecznych spraw.

1. Widzimy wyraźną kampanię, całą strategię eliminowania Boga z życia narodów, społeczeństw i sumień ludzi. Krwawym prześladowaniom chrześcijan nie da się zaprzeczyć, ale nie mniej niebezpieczne są również prześladowania ciche, podziemne i powolne, które systematycznie przemieniają myślenie i odrywają ludzi i narody od Boga i wiary, szkalują Kościół i kapłanów, z reguły posługując się kłamstwem albo półprawdą, pozorem, podejrzeniem, którego nikt już potem nie sprawdza i nie naprawia. I nie chodzi tu wcale o oczyszczanie Kościoła z grzechu i słabości osób duchownych, które Benedykt XVI z taką energią podjął w Kościele, zaostrożając nawet przepisy prawa Kościelnego. To przecież ten Papież jest Papieżem wielkiej reformy. Uczciwi ludzie muszą się pytać, jak to możliwe, że tak liczne ośrodki w świecie a także i w Polsce bezkarnie mogą oczerniać Niewinnego? I nie chodzi tu tylko o brukowe tabloidy czy kolorowe tygodniki ideologiczne, ale także o aspirujące do elit środowiska a także o gazetę codzienną, która od lat prowadzi strategię antyklerykalną i antyreligijną bez żadnej troski o prawdę,

haniebnie zaniżając troskę o kulturę życia ludzkiego w Polsce.

Świat kocha dziś zysk materialny i pieniądź, ale musi zrozumieć, że bez wierności prawdzie zbliża się do przepaści, bo już doszedł do absurdu, że produkcja wirtualnego pieniądza oderwanego od rzeczywistości nie rozwiązuje problemów ani wśród ludzi, ani wśród mocarstw. Wielomiliardowe zadłużenie USA wobec Chin jest tu typowym przykładem chorej globalizacji ekonomicznej. Choroby moralne są jeszcze głębsze. Kto wie, czy to nie do dzisiejszych czasów odnosi się przestroga T. S. Eliota, kiedy pytał: „Gdzie jest życie, które utraciliśmy żyjąc? Gdzie jest mądrość, którą utraciliśmy w wiedzy? Gdzie jest wiedza, którą utraciliśmy w wiadomościach?”.

2. Odejdźcie od Boga i praw Bożych oraz od praw natury podważa fundamenty istnienia i współżycia między ludźmi. Całą pierwszą podróż do swoich rodaków w Bawarii Benedykt XVI poświęcił trosce o obecność Boga we współczesnym świecie. W podsumowaniu swej pracy mówił do Kardynałów i pracowników Kurii rzymskiej (2006): „Wielkim problemem Zachodu jest zapominanie o Bogu: ta niepamięć szerzy się coraz bardziej. W ostatecznym rozrachunku – jestem o tym przekonany – wszystkie pojedyncze problemy można sprowadzić do tego zagadnienia”.

Jakże trafne diagnozy współczesnej rzeczywistości zawdzięczamy Benedyktowi XVI. Wiemy, że miał rację, mówiąc o „dyktaturze relatywizmu”, wobec którego należy promować wierność prawdzie i bronić trzech spraw nienegocjowalnych: prawa do życia, małżeństwa i rodziny oraz prawa do wychowania dzieci. To przecież na tej płaszczyźnie toczy się dziś najbardziej zacięta walka ideologii libertyńskich z chrześcijańskim humanizmem.

Siedem lat temu Benedykt XVI mówił w tej warszawskiej katedrze: „Obowiązkiem Kościoła jest troska, by nie zamilkł Duch Prawdy. Nie możemy ulec pokusie relatywizmu czy subiektywnego czy selektywnego interpretowania Pisma świętego. Tylko cała prawda pozwoli przylgnąć do Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał dla naszego zbawienia”.

3. Odchodzący Papież usłużył Kościołowi swą głęboką wiedzą teologiczną, którą wspierała umiejętność rozeznawania znaków czasu i kontaktu ze współczesnym światem i jego kulturą. Zatroskany o jedność Kościoła był szczerym realizatorem II Soboru Watykańskiego i ekumenizmu. Budowaliśmy się szacunkiem, jakim obdarzali go obecni w Rzymie na obchodach 50. rocznicy od rozpoczęcia Soboru przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich: Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej, prymas Anglikański Rowan Williams czy inni.

4. Sam Benedykt XVI ideę poznania i realizowania II Soboru Watykańskiego uczynił jednym ze wskazań swego ostatniego duchowego testamentu. Mówił o tym na pożegnalnym spotkaniu w ROKU WIARY do swego rzymskiego duchowieństwa już po ogłoszeniu rezygnacji. Przemówienie wypowiedział z pamięci – czyli z serca. Przestrzegał, że niestety, zaistniały dwa sobory: „Sobór mediów” szukający sensacji, walki stronnictw i kontrastów oraz Sobór właściwej głębi wiary i odpowiedzialności za jej przekaz, Sobór troski biskupów całego świata o wierność tradycji w przekazie Ewangelii. I to ten Sobór, ten właśnie Sobór jest głosem Ducha Świętego, niosącym życiodajną inspirację naszym czasom.

Jakże odpowiedzialnie brzmią tu słowa Benedykta XVI i jakże niepoważnie jawią się naciski pseudoproroków

i prorokiń z niektórych pseudokatolickich pism, uciekających od prawdziwych postulatów soborowych, dotyczących chociażby zadań katolickiego laikatu. Służba Kościołowi i Chrystusowi w ludziach a nie walka o wpływy, znaczenie czy władzę jest postulatem Soboru i wołaniem czasów. Trzeba reformować siebie, swój zakon, parafię, swoją rodzinę i pokornie, w ciszy klasztornej celi modlić się o światło wiary pogłębionej a nie biegać po gazetach i stacjach telewizyjnych z nawoływaniem do reformy Papieża, Biskupa, Kościoła. Kościół stanie się lepszy i świętszy, jeśli się nawrócisz ty i ja, bo to jest realnie bliższe i natychmiast możliwe, a nie wtedy, gdy będziesz zaczynał od nawracania innych. Kościół przetrwa wszelkie doświadczenia dzięki mocy Ducha Świętego i dzięki prostemu ludowi, dzięki ludziom pokornego serca, których nie brak także w naszych miastach i wioskach, wśród profesorów i dziennikarzy, wśród społeczników i polityków. Pamiętajmy jednak, że działanie Ducha Świętego szczególnie widoczne jest jednak w posłusze Papieża i Biskupów.

Dziękujemy dziś Panu Bogu za wielkich Papieży, których dawał Kościołowi naszych czasów i pełni ufności

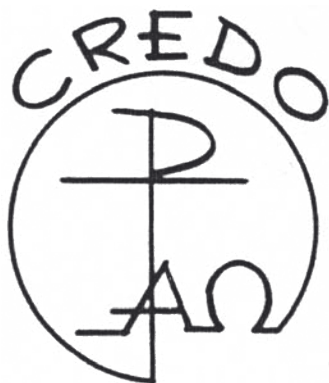
patrzmy w Boże oblicze, zawierając los Kościoła i świata Bożej Opatrzności.

Wszyscy pamiętamy, że Ksiądz Profesor Józef Ratzinger był jednym z promotorów pojednania narodu polskiego z niemieckim, a jako Benedykt XVI, podczas spotkań z wiernymi, zawsze miał czas, aby powiedzieć kilka zdań po polsku, czym budził naszą wzajemną życzliwość i stał się Polakom tak bliski, że bez trudu widzieliśmy w nim bratnią duszę bł. Jana Pawła II. Dziś Benedykt XVI odszedł już do historii, a zakończył swoją ostatnią katechezę środową słowami, którymi spróbujemy i my zakończyć nasze rozważanie: „Pan jest obok, nigdy nas nie opuszcza, ogarnia nas swoją miłością. Tak. W Kościele, w relacji z Chrystusem i ludźmi miłość jest najważniejsza. Miłość jest wierna, trwa zawsze i nigdy się nie kończy. Bóg jest miłością, Wytrwajcie w miłości mojej... To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali. I to brak miłości byłby największym zagrożeniem Kościoła. Wytrwanie w miłości Boga i każdego człowieka jest i będzie nadzieją i siłą życiodajną Kościoła”.

Amen

TRWAJĄCIE MOCNI W WIERZE

Benedykt XVI na polskiej ziemi



Drugą połowę lutego zdominowały medialne doniesienia o rezygnacji Benedykta XVI. Dnia 11 lutego 2013 r. Ojciec Święty ogłosił rezygnację z posługi Biskupa Rzymu. Papieska decyzja wzbudziła wiele dyskusji, ale także ogromną falę solidarności, życzliwości i przede wszystkim modlitwy.

Świadectwem tego były wdzięczne rzesze wiernych uczestniczące w ostatniej śródowej audiencji w dniu 27 lutego 2013. Piszę te słowa właśnie 28 lutego, w dniu, gdy od godz. 20.00 Stolica św. Piotra będzie zwolniona. Nie wiem kiedy, drogi czytelniku, będziesz je czytał, może już w czasie nowego pontyfikatu?

Odejście Benedykta XVI jest nietypowe: pontyfikatu nie przerwała śmierć Papieża, lecz jego dobrowolne ustąpienie. Kolejny pontyfikat przechodzi do historii. Podczas ostatniej audiencji śródowej 27 lutego br. na placu św. Piotra nie zabrakło słów wygłoszonych po polsku. Benedykt XVI mówił: *Ostatnia audiencja generalna jest okazją, by podziękować Bogu za nasze wspólne spotkania. Dziękuję za waszą obecność tu w Rzymie w minionych latach, za wspólną modlitwę, za wszelkie dowody bliskości, sympatii i pamięci. Dziękuję Bogu za pielgrzymkę do Polski na początku mojego pontyfikatu i serdeczne przyjęcie jakiego doznałem. Mając wielkiego orędownika przed Bogiem, błogosławionego Jana Pawła II, „trwajcie mocni w wierze!”.* Proszę was nadal o modlitwę w mojej intencji i w intencjach Kościoła. Papież w swych

słowach przywołał pielgrzymkę do Polski i jej hasło. Może warto by wrócić, do słów, jakie Piotr naszych czasów wtedy nam pozostawił? Pielgrzymka do naszego kraju w dniach 25–28 maja 2006 r. była drugą pielgrzymką zagraniczną Papieża. Nastąpiła ona po wizycie w Niemczech, gdzie 21 sierpnia 2005 r. Benedykt XVI uczestniczył w obchodach Międzynarodowego Dnia Młodzieży w Kolonii.

Przypomnijmy najpierw słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego podczas Mszy św. na Błoniach w Krakowie (28.05.2006), słowa ważne i stanowiące syntezę papieskiego przesłania skierowanego do Polaków:

Ja, Benedykt XVI, następca Papieża Jana Pawła II, proszę was:

- *byście stojąc na ziemi, wpatrywali się w niebo – w Tego, za którym od dwóch tysięcy lat podążają kolejne pokolenia żyjące na naszej ziemi, odnajdując w Nim ostateczny sens istnienia;*
- *proszę was, byście umocnieni wiarą w Boga, angażowali się żarliwie w umacnianie Jego Królestwa na ziemi, Królestwa dobra, sprawiedliwości, solidarności i miłosierdzia;*
- *proszę was, byście odważnie składali świadectwo Ewangelii przed dzisiejszym światem, niosąc nadzieję ubogim, cierpiącym, opuszczonym, zrozpaczonym, łakącym wolności, prawdy i pokoju;*
- *proszę was, byście czyniąc dobro bliźniemu i troszcząc się o dobro wspólne, świadczyli, że Bóg jest miłością;*
- *proszę was w końcu, byście skarbem wiary dzielili się z innymi narodami Europy i świata, również przez pamięć o waszym Rodaku, który jako następca św. Piotra czynił to z niezwykłą mocą i skutecznością;*
- *proszę was także, byście pamiętali o mnie w waszych modlitwach i ofiarach, tak jak pamiętaliście o moim*

wielkim Poprzedniku, bym wypełnił misję powierzona mi przez Chrystusa.

– *proszę was, trwajcie mocni w wierze! Trwajcie mocni w nadziei! Trwajcie mocni w miłości!*

Jeszcze przed tą historyczną pielgrzymką do Polski mówiono o jej sentymentalnym charakterze. W pewnym sensie tak było, bowiem Ojciec Święty wielokrotnie mówił o wzruszeniu towarzyszącym jego wędrowaniu śladami umiłowanego Poprzednika. W tym wzruszeniu było jednak wiele szacunku do świętości i wielkości miejsc, które odwiedzał Papież Benedykt. Przywołajmy chociażby myśl wypowiedzianą w Wadowicach. W mieście, w którym budziła się i dojrzewała wiara Jana Pawła II – odwołując się do zdania niemieckiego poety Johanna Wolfganga von Goethe „Kto chce zrozumieć poetę, powinien udać się do jego kraju” – Następca św. Piotra mówił: *aby zrozumieć życie i posługę Jana Pawła II, trzeba było przybyć do jego rodzinnego miasta*. W Wadowicach Benedykt XVI wyraził wdzięczność za pontyfikat Jana Pawła II. Z kolei w homilii wygłoszonej na krakowskich Błoniach, Piotr naszych czasów mówił: *Kraków Karola Wojtyły i Kraków Jana Pawła II jest również moim Krakowem! Jest również drogim sercu Krakowem dla niezliczonej rzeszy chrześcijan na całym świecie, którzy wiedzą, że Jan Paweł II przybył na wzgórze Watykańskie z tego miasta, ze wzgórza Wawelskiego, „z dalekiego kraju”, który dzięki niemu stał się dla wszystkich krajem drogim* (28.05.2006). Benedykt XVI wyznał dalej, iż przybył do Polski śladami Poprzednika z potrzeby serca. Wszystkich Polaków wzruszeniem i dumą mogą napępiać papieskie słowa, odnoszące się do Ojczystej Ziemi Jana Pawła II: *Pragnąłem oddychać powietrzem jego Ojczyzny. Pragnąłem patrzeć na ziemię, na której się urodził i na której dorastał do podjęcia niestrudzonej służby Chrystusowi i Jego Kościołowi powszechnemu*.

Benedykt XVI, pielgrzymując po polskiej ziemi podkreślał, że odwiedzane przez niego miejsca: Warszawa, Jasna Góra, Kraków, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki, Oświęcim były drogą nie tylko sercu jego poprzednika. Miejsca te są szczególnie ważne dla polskiej historycznej i duchowej tożsamości: *ileż treści niesie z sobą każda z tych nazw, jak wiele każde z tych miejsc znaczy dla Polaków!* (Kraków-Balice, 28.05.2006). Piotr naszych czasów uczy nas doceniania wielkości Ojczystego Kraju i znaczenia tego bogactwa, jakim jest nasza wiara. Następca św. Piotra, sam powołany, aby utwierdzać braci w wierze, wyznaje, iż przybył na polską ziemię, aby *zaczepnąć z obfitego źródła waszej wiary, które bije nieprzerwanie od ponad tysiąca lat* (Warszawa-Okęcie, 25.05.2006). Papieskie pielgrzymowanie łączyło się z pragnieniem spotkania żywych ludzi, Rodaków Jana Pawła II, z pragnieniem zakosztowania tej wiary, z której On wyrósł. Słowa Ojca Świętego nie tylko przywoływały historię. Papież dawał świadectwo zatroskania o naszą teraźniejszość i przyszłość. Stąd na krakowskich Błoniach mówił, iż chciał się upewnić czy trwamy w wierze oraz zapewniał o swojej modlitwie, aby Bóg zachował w nas dziedzictwo wiary, nadziei i miłości, jakie jego Poprzednik pozostawił światu, a Polakom szczególnie.

Wielokrotnie w słowach Benedykta XVI powracało hasło pielgrzymki: „Trwajcie mocni w wierze”. Podczas spotkania w Wadowicach mówił, iż hasło to można oddać słowami: *Dochowajcie wiernie przyrzeczeń złożonych przy chrzcie świętym*. Troska o dziedzictwo wiary, czyli

odwołując się do słów papieskich najbardziej uniwersalny program życia prawdziwie chrześcijańskiego streszcza się w wierności przyrzeczeniom chrztu świętego (Wadowice, 27.05.2006). Świadkiem tej wierności jest Sługa Boży Jan Paweł II. Do tej wierności są zaproszeni wszyscy, którzy przez chrzest zostali wszczępieni w Chrystusa i stali się członkami Jego Kościoła.

Dlaczego tak ważne jest wytrwanie w wierze? W jakże pięknych słowach rolę wiary w życiu chrześcijańskim ukazał Benedykt XVI ludziom młodym, zgromadzonemu na krakowskich Błoniach. Wychodząc od ewangelicznej opowieści o budowaniu domu na skale (Mt 7,24–27), Papież mówił, iż w sercu każdego człowieka istnieje pragnienie domu. Szczególnie młode serca są przepełnione przeogromną tęsknotą za domem, *który będzie własny, który będzie trwały, do którego będzie się nie tylko wracać z radością, ale i z radością przyjmować każdego przychodzącego gościa*. Charakteryzując ten dom mówił Ojciec Święty, że miłość ma być w nim *chlebem powszednim, przebaczenie koniecznością zrozumienia, a prawda źródłem, z którego wypływa pokój serca*. Tęsknota ta jest tęsknotą za domem, *który napętnia dumą, którego nie trzeba będzie się wstydzić i którego zgłiszczy nigdy nie trzeba będzie oplakiwać*. Tęsknota ta jest zarazem tęsknotą za szczęściem w mozołnym budowaniu domu, któremu na imię życie. Pragnienie szczęścia jest naturalne, gdyż Bóg zaszczerpił je w naszych sercach. Stąd zachęta, abyśmy się tego pragnienia życia szczęśliwego i udanego nie lekali, abyśmy od niego nie uciekali. Nawet widok wielu domów, które runęły, pragnień, które obumarły, nie może nas zniechęcać. Ogromnie ważne jest jednak pytanie o to, jak budować ten dom, któremu na imię życie? Odpowiedź jest jedna: budować mądrze, na skale, czyli budować na Chrystusie i z Chrystusem. Papież dopowiada jeszcze, iż budować na skale znaczy budować *na Piotrze i z Piotrem*. Zachęcał nas także: *nie lekajcie się budować waszego życia w Kościele i z Kościołem! ... Nie dajcie się zwieść tym, którzy chcą przeciwstawić Chrystusa Kościołowi!*

Skarb wiary domaga się świadectwa. O zadaniu dzielenia się z innymi dziedzictwem wiary Benedykt XVI tak mówił na lotnisku w Balicach: *Proszę was, abyście pozostawali wiernymi strażnikami chrześcijańskiego depozytu, byście go strzegli i przekazywali następnym pokoleniom* (29.05.2006). Przekaz wiary ma w papieskim nauczaniu wyraźny rys misyjny. Papież, nawiązując do wejścia Polski w struktury Unii Europejskiej, powtórzył za Janem Pawłem II życzenie, aby nasz kraj ubogacał swą tradycją kontynent europejski i cały świat. Na krakowskich Błoniach, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, gdy w liturgii padły słowa: *Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami... aż po krańce ziemi* (Dz 1,8), mówił Papież Benedykt: *Wraz z wyborem Karola Wojtyły na Stolicę św. Piotra, by służył całemu Kościołowi, wasza ziemia stała się miejscem szczególnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa. Wy sami zostaliście powołani, by to świadectwo składać wobec całego świata. To wasze powołanie jest nadal aktualne, a może nawet jeszcze bardziej od chwili błogosławionej śmierci Sługi Bożego. Niech nie zabraknie światu waszego świadectwa!* (Kraków, Błonia, 28.05.2006).

O zadaniach misyjnych Kościoła polskiego mówił także Ojciec Święty podczas spotkania z duchowieństwem. Zauważając liczną obecność wielu księży i sióstr,

Benedykt XVI nauczał: *Dar licznych powołań, jakim Bóg pobłogosławił wasz Kościół, powinien być przyjmowany w duchu prawdziwie katolickim. Kapłani polscy, nie bójcie się opuścić wasz bezpieczny i znany świat, by służyć tam, gdzie brak kapłanów i gdzie wasza wielkoduszność przyniesie wielokrotne owoce!* (Warszawa, Archikatedra św. Jana, 25.05.2006).

„Trwajcie mocni w wierze!” zachęcał nas Benedykt XVI, pielgrzymując po polskiej ziemi. Wiara zaś jest głęboką, osobistą relacją z Chrystusem. Miłować Chrystusa to znaczy ufać Mu również w godzinie próby, podążać za Nim także drogą krzyżową, w nadziei, że niebawem nadejdzie poranek zmartwychwstania. Powierając się Chrystusowi, nie tracimy nic, a zyskujemy wszystko. W Jego rękach nasze życie nabiera prawdziwego sensu (Warszawa, Plac Piłsudskiego, 26.05.2006). Papież zdaje sobie sprawę, iż wędrując przez życie, może niejednokrotnie nie jesteśmy świadomi obecności Jezusa. Ale właśnie ta obecność, żywa i wierna ... jest niegasnącym źródłem ludzkiej siły. Jezus

z Nazaretu, Bóg, który stał się Człowiekiem, stoi przy nas na dobre i na złe. To doświadczenie wiary jest tym cenniejsze, iż we współczesnym świecie Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości... gdy nasza wiara w Jezusa musi często się konfrontować z niewiarą innych, by pozostać naszą wiarą na zawsze.

(Kraków, Błonia, 28.05.2006)

Pontyfikat Benedykta XVI odchodzi do historii. Wciąż jednak aktualne pozostają Jego słowa, dla nas Polaków, te wypowiedziane po polsku i na polskiej ziemi. Może więc warto do nich wracać?

Ks. dr Krzysztof Kwiatkowski

Autor powyższego opracowania jest ojcem duchownym w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Lublinie. (red.)

PIELGRZYMKA DO RZYMU W ROKU WIARY. CZ. I

W miesiącu listopadzie ubiegłego roku uczestniczyłam wraz z P. Krystyną Antończak z Czernięcina w pielgrzymce Rodziny Radia Maryja do Rzymu. Nasza grupa wyruszyła z Lublina, a opiekunem duchowym był ks. dr Paweł Maciąg – historyk sztuki, artysta malarz, poeta – pracujący obecnie w katedrze lubelskiej.

Pierwszego dnia jedziemy przez Bielsko-Białą, Cieszyn a na terenie Czech szlakiem bursztynowym przez Olomuniec, Brno, Ostrawę i Pilzno. Ten szlak przemierzał również Jan III Sobieski udając się do Wiednia. Przekraczamy granicę z Austrią, jedziemy przez Wiedeń, podziwiamy piękne krajobrazy u podnóża Alp. Na szczytach gór śnieg, poniżej widzimy spływające potoki tworzące kaskady i wodospady. Niesamowite widoki. Zbliżając się do Włoch przejeżdżamy przez wiele tuneli od kilkusetmetrowych do kilku kilome-

trowych, nad nami góry porośnięte różnymi krzewami. Pierwszy nocleg na terenie Włoch mamy w przepięknej górskiej miejscowości w Teravasio. Następnego dnia rano po śniadaniu wyjeżdżamy do Padwy. Przed nami 250 km i znów wspaniałe krajobrazy. Włochy otoczone są z trzech stron Alpami – od wschodu, zachodu i północy na długości 1500 km. W Padwie po mszy świętej z przewodnikiem zwiedzamy bazylikę św. Antoniego. Naszą uwagę przykuwa piękny gotycki ołtarz przedstawiający majestatyczną figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem, pochodzący z 1350 roku. Ciekawe, że z której strony ołtarza byśmy nie stanęli to Matka Boża patrzy tak samo na nas. Ołtarz ten znajduje się w kaplicy Matki Bożej tuż przy wejściu do Bazyliki. W tym miejscu św. Antoni odprawiał msze św., wygłaszał kazania i spowiadał. Tu też został pochowany w 1231 roku, gdzie jego ciało pozostało do 1263 roku.

W lewej nawie jest ołtarz poświęcony św. Maksymilianowi Kolbie z obrazem ukazującym męczeńską śmierć naszego franciszkanina.

Antoni Padewski zmarł w wieku 36 lat. Gdy w pełni blasku wpatrywał się przed siebie brat Łukasz zapytał: Co widzisz? Widzę mojego Pana – wyszeptał i odszedł jeden z największych apostołów Chrystusa i Ewangelii. Przejście było lekkie i pogodne.

Od dnia śmierci przy grobie Antoniego zaczęły dziać się cuda. Jego sława rozniosła się błyskawicznie. Do Padwy zaczęli przybywać pielgrzymi z odległych stron. Cuda mnożyły się w niebywałym tempie. Nim upłynął rok od śmierci wielkiego apostoła, Papież Grzegorz IX wyniósł Antoniego do chwały ołtarzy. Współbracia świętego wspomagani przez mieszkańców Padwy i pielgrzymów



PADWA – BAZYLIKA ŚW. ANTONIEGO – KS. PAWEŁ MACIĄG CELEBRUJĄCY MSZĘ ŚW.



BAZYLIKA ŚW. PIOTRA – MSZA ŚW. DLA POLAKÓW

zaczęli wznosić majestatyczną Bazylikę, by w niej złożyć śmiertelne szczątki świętego cudotwórcy. Stało się tak w 1263 roku.

W bazylice św. Antoniego zatrzymujemy się dłużej w kaplicy Relikwii zwanej kaplicą skarbcą. Została ona zbudowana pod koniec XVII wieku. W trzech niszach wystawione są dziesiątki relikwiarzy, kielichów, wotów. Pośrodku znajduje się przepiękny drogocenny relikwiarz zawierający kość, fragment skóry oraz włosy św. Antoniego. W niszy centralnej w godnym podziw relikwiarzu wykonanym w 1436 r. jest język św. Antoniego w nienaruszonym stanie. Poniżej kolejny relikwiarz z 1350 r. zawierający podbródek świętego i jeszcze jeden z 1981 r. – współczesny, w którym wystawiona jest kość oraz element aparatu głosowego św. Antoniego. Bazylika urzekła nas swoim pięknem, wielkością, malowidłami na ścianach i łukach sklepień prezbiterium (to zasługa pewnego Bolończyka, który pracował nad nimi przez 40 lat).

W 1982 roku Padwę i bazylikę św. Antoniego odwiedził Papież Jan Paweł II.

Opuszczamy Padwę udając się w kierunku Rzymu. Przed nami ponad 500 km drogi. Podziwiamy piękne krajobrazy, góry Apeniny niższe od Alp, ale równie piękne. Na całej trasie spotykamy plantacje winorośli i drzew oliwkowych. Nocleg mamy w miejscowości Rocco di Papa (skała Papieża) w odległości 20 km od Rzymu. W kolejnym dniu zmierzamy do stolicy Włoch – Rzymu. Na trasie bardzo dużo zieleni, przepiękne palmy, wysokie jak parasol sosny. Na wzgórzu w oddali mijamy letnią rezydencję papieża – Castel Gandolfo.

Zwiedzanie Rzymu rozpoczynamy od Bazyliki Św. Pawła za Murami.

Św. Paweł zginął śmiercią męczeńską przez ścięcie. Działo się to za czasów panowania Nerona. Przekazy mówią, że po ścięciu jego głowa podskoczyła trzy razy – w tych miejscach wybiły trzy źródła – obecnie są trzy kościoły.

Bazylika św. Pawła za Murami to jeden z najwspanialszych kościołów rzymskich zbudowany w miejscu, w którym został pochowany „Apostoł Narodów”. Cesarz Konstantyn jako pierwszy kazał postawić bazylikę na grobie św. Pawła. Bazylika uważana za jeden z cudów świata uległa poważnemu zniszczeniu podczas pożaru w 1823 roku. Odbudowano ją z woli Papieża Piusa IX na tych samych fundamentach i według starego projektu. Na pierwszym planie bazyliki znajduje się ogromna postać św. Pawła z mieczem. W konfesji pod ołtarzem papieskim – marmurowa arka zawierająca relikwie św. Pawła. Pomiędzy oknami i kolum-

nami jest rząd medalionów, przedstawiający podobizny papieży od św. Piotra do Jana Pawła II.

Po wyjściu z Bazyliki, parę ulic dalej znajduje się kościół św. Agnieszki, która poniosła męczeńską śmierć w wieku 13 lat. Kolejnym etapem naszej wędrówki po Wiecznym Mieście jest Plac i Bazylika św. Piotra.

Kiedy w 67 roku nieznany centaur prowadził na Wzgórze Watykańu oddział mający ukrzyżować św. Piotra, nie wyobrażał sobie, że w ten sposób kładzie podwaliny pod istnienie nowego państwa, najmniejszego na świecie pod względem zajmowanego terytorium i największego z racji potęgi ducha. Św. Piotr poniósł śmierć męczeńską w tych samych latach co św. Paweł – za panowania Nerona. Uważał on, że nie jest godzien umierać tak jak Jezus i dlatego został ukrzyżowany głową do dołu. W miejscu, w którym zostało pochowane ciało pierwszego następcy Chrystusa, prawie



PLAC ŚW. PIOTRA – PODCZAS SPOTKANIA Z OJCEM ŚW. BENEDYKTEM XVI

300 lat później Cesarz Konstantyn kazał wybudować wspaniałą bazylikę, przy której prace budowlane nadzorowali najlepsi rzymscy artyści: Rafael, Guliano i Antonio da Sangallo, Michał Anioł, Della Porta, Maderno, Fontana, Bernini.

Wielkość i przestronność Bazyliki jest niezwykła. Mierzy 186 m długości i jest wysoka na 46 metrów. Pierwsze kroki po wejściu kierujemy do grobu naszego błogosławionego Ojca Świętego Jana Pawła II. Tutaj mamy więcej czasu, by się za jego wstawiennictwem pomodlić do Pana, o to wszystko, co jest nam potrzebne, tak dla siebie jak i całej Ojczyzny.

Później zwiedzamy Bazylikę. Kto już tutaj był to przyzna, że majestatycznego piękna tego miejsca nie da się opisać, stąd też nie podejmuję się tego, to trzeba zobaczyć.

W programie naszej pielgrzymki nie mogło zabraknąć Koloseum – jednego z najwspanialszych osiągnięć cywilizacji rzymskiej. Amfiteatr ten o olbrzymich wymiarach, którego ruiny do dziś pozwalają podziwiać jego autentyczne piękno, został rozpoczęty (jego budowa) przez Wespazjana w 72 r. a ukończony przez jego syna Tytusa w 80 roku. Jego prawdziwa nazwa to „Amfiteatr Flawiusza” – nazwano go Kolos ze względu na proporcje gmachu oraz na bliskość kościoła Nerona. W okresie swej świetności Koloseum stanowiło wspaniałą demonstrację potęgi Rzymu, jeszcze i dziś po wielu wiekach jest dumą miasta i wzbudza zachwyt zwiedzających. Głęboką degradację Koloseum w minionych wiekach powstrzymał papież Benedykt XIV (1740–1758), który chcąc ratować to, co pozostało poświęcił stary amfiteatr kultowi Drogi Krzyżowej i wznosił krzyż w miejscu, które tradycja chrześcijańska wiąże ze śmiercią tysięcy męczenników. Zwiedzając Rzym nie mogliśmy też pominąć polskiego kościoła św. Stanisława, w którym ks. Paweł odprawił dla nas mszę św. Jest to najstarszy i najcenniejszy polski zabytek poza krajem, doprowadzony do swojej świetności w dużej mierze dzięki ofiarności polskiej emigracji w świecie.

Kościół i przyległe do niego hospicjum od zakończenia II wojny światowej służy jako centralne miejsce duszpasterstwa polskiego w Rzymie i we Włoszech, zaś od 1948r. przy kościele istnieje Centralny Ośrodek Polskiego Duszpasterstwa Emigracyjnego i Polonijnego. Karol Wojtyła jako kardynał odwiedzał kościół polski za każdym swoim pobytom w Rzymie, zaś jako Papież Jan Paweł II był w nim dwukrotnie w 1979 i 1992 roku. Kolejny dzień naszego pobytu w Rzymie jest dniem dla nas najważniejszym. Najpierw, o godz. 8-ej rano, uczestniczymy w Bazylice Św. Piotra we mszy świętej sprawowanej dla wszystkich Polaków biorących udział w pielgrzymce Rodziny Radia Maryja, pod przewodnictwem księży biskupów. Następnie o godz. 10:30 rozpoczyna się audyencja generalna z udziałem Ojca Świętego Benedykta XVI. (zdjęcia str. 10) Zajmujemy miejsca siedzące w rzędach niedaleko ołtarza papieskiego.



MODLITWA PRZY GROBIE BŁOGOSŁAWIONEGO
JANA PAWŁA II

Na całym placu św. Piotra jest bardzo dużo Polaków. Powiewają biało-czerwone chorągiewki, chorągiewki Telewizji Trwam. Nastroj jest bardzo podniosły. Z lewej strony ołtarza na zjeździe pojawia się w samochodzie uśmiechnięty Papież Benedykt XVI. Jedzie między pielgrzymami pozdrawiając uniesioną ręką wszystkich wiernych. Przejeżdża niedaleko barierki, jest dobrze widoczny. Oklaskami, chorągiewkami



OJCIEC ŚWIĘTY BENEDYKT XVI POZDRAWIA PIELGRZYMÓW

i śpiewami witamy Ojca Świętego. Papież Benedykt XVI przemawia do nas po polsku dziękując za przybycie do Rzymu w Roku Wiary. Jest przepiękna pogoda, świeci słońce, temperatura ok. 20°C. Audyencja kończy się błogosławieństwem Papieża ok. godz. 12:00. Ubogaceni o niesamowite przeżycia opuszczamy Plac Św. Piotra. c.d.n.

**Maria Źródowska,
Turobin**

*Korzystałam z materiałów zawartych
w przewodnikach.*

Fot. Marian Truskowski

ROZWAŻANIE NA TEMAT NASZEJ WIARY

W kościele katolickim przeżywamy obecnie Rok Wiary. Ogłoszony został przez papieża Benedykta XVI w liście apostołskim w formie motu proprio *Porta fidei* (Podwoje wiary) wydanym 11 października 2011 roku. W nas samych, w tym czasie winny rodzić się liczne pytania związane z naszą wiarą, jej tożsamością.

Czym dla nas jest Rok Wiary?

Rok wiary ma być czasem ponownego odkrycia treści wiary, które znajdują się w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Papież Benedykt XVI od początku swej posługi przypominał o potrzebie odnalezienia drogi wiary, aby ukazać coraz wyraźniej radość i odnowiony entuzjazm spotkania z Chrystusem. Szczególnym celem jest celebrowanie wiary w liturgii, zwłaszcza w Eucharystii.

Każdy wierzący powinien na nowo wniknąć w treści wiary wyznawane w Credo. We wspomnianym wcześniej Katechizmie Kościoła Katolickiego, znajdziemy właściwą analizę poszczególnych elementów wyznania wiary, omówienie celebrowania misterium chrześcijańskiego oraz zasad moralności chrześcijańskiej, ze szczególnym uwzględnieniem przykazań Dekalogu. Kolejną część określa cechy modlitwy chrześcijańskiej, ze zwróceniem uwagi na modlitwę Ojciec nasz, która stanowi streszczenie całej Ewangelii.

Wiara bez uczynków miłosierdzia jest martwa. Należy więc zwrócić uwagę na relację wiary podmiotowej (w kogo wierzę) i przedmiotowej (w jakie treści wiary wierzę).

Pragnę w kontekście Roku Wiary również zwrócić uwagę na sytuację w Europie zachodniej i Polsce. Postępuje powszechny proces laicyzacji. To zjawisko eliminowania Boga z życia człowieka staje się realne także w Polsce. Rodzi się wówczas pytanie – jak to możliwe? Przecież bł. Jan Paweł II zostawił nam tak wielkie dziedzictwo. Dlaczego z niego nie korzystamy. Zeświecczenie przejawia się słabnięciem więzi religijnych wśród wiernych i ma swoje korzenie w historii. Dlatego tak ważną kwestią jest znajomość historii szczególnie wśród młodzieży. Historia uczy i przestrzega przed popełnieniem błędów, które



CZERNIECIN – DROGA KRZYŻOWA PODCZAS MISJI ŚWIĘTYCH, 3 MARCA 2013 r.

mogą drogo kosztować. Naród, który nie zna własnej historii jest narodem straconym, który zginie. Musimy znać naszą tożsamość, jest ona gwarantem trwałości. Wiary nie można wyeliminować z życia społecznego. Towarzyszy nam ona praktycznie od samego początku istnienia państwa i przyczynia się poprzez nauczanie Kościoła do duchowego rozwoju, naszego wzrostu a tym samym do lepszego – zdrowego funkcjonowania narodu.

W dzisiejszych czasach pojawia się stwierdzenie przeważnie u ludzi młodych „jestem wierzący, niepraktykujący”. Jest to błędne rozumienie przede wszystkim Boga. Z wiary wypływa pewne zobowiązanie a wszyscy, którzy sądzą inaczej, żyją w błędzie mimo, że są ochrzczeni, to zerwali więź z Kościołem. Właśnie względem tych ludzi, którzy wyrosli w kulturze chrześcijańskiej ale już jej nie praktykują, pomocą stała się Nowa Ewangelizacja oraz świadectwo życia ludzi wierzących, szczególnie całych rodzin. Czy Ty i Twoja rodzina potraficie być świadkami Dobrej Nowiny, czy żyjecie wiarą, czy rozwijacie ją w sobie?

Dawid Lebowa, alumn WSD Lublin

Fot. Marek Banaszak

O WIERZE

*Wiara nas wspomaga,
czasem czyni cuda.
Gdy trudności narastają
a nam się udaje
przetrwąć, co nam Pan Bóg daje.*

Najczęściej wiarę wynosimy z domu. Rodzice nas tak wychowali, zaszczyli w nas to ziarno, które zakiełkowało, wydało owoce.

Najlepiej działa przykład. Dzieci widzą, że rodzice się modlą, chodzą do kościoła.

W domu jest spokój, panuje zgoda. Mama jest dla nich dobra i cierpliwa. Tłumaczy prawdy wiary, odpowiada na pytania, uczy je modlitwy. Ojciec jej pomaga w domu, zajmuje się dziećmi. Czują się tu bezpiecznie. Ufają rodzicom, ufają Panu Jezusowi.

Bywa tak, że dzieci spędzają dużo czasu z dziadkami, np. w wakacje czy ferie. Babcią lub dziadek prowadzą wnuki do kościoła, opowiadają im o życiu Jezusa, śpiewają im pieśni religijne. Pielęgnują wiarę.

Kiedy dzieci opuszczają dom, wyjeżdżają do szkoły, zdarza się, że ich wiara słabnie lub ustaje. Życie zgodne z wymogami

wiary, może stać się za trudne dla nich, z różnych powodów. Wiara wiąże się z pewnymi wyrzeczeniami, obowiązkami. Wymaga odwagi. Jeśli ona jest chwiejna, nie wiadomo co z nią dalej będzie.

Rodzicom zależy by ich dzieci, które się usamodzielniały, wyjechały, zachowały wiarę, więc pozostają czujni. Interesują się nadal wzrostem w nich wiary.

Czasem rodzice lub dziadkowie nie widzą efektów swoich starań. Trudno im zmobilizować dzieci do modlitwy albo doprosić się, by poszły na mszę św., zwłaszcza gdy jest ciekawy program w telewizji lub za oknem chłopcy grają w piłkę.

Ale po latach, jeśli nawet te dzieci i wnuki nie były zbyt gorliwe i nie przykładały się do praktyk religijnych, ich wiara wraca na dobre. Stają się wzorcami wiary i swoje dzieci w niej wychowują, prowadzą do kościoła.

Mamy przykłady wśród wielu wybitnych ludzi, choćby ze świata literatury, sztuki, nauki. Są dobrzy w tym co robią, są znani i podziwiani. Nie wstydzą się do tego przyznać, że są wierzącymi, choć różnie bywało w ich życiu (przechodzili różne zawirowania).

Choćby Roman Brandstaetter, poeta, dramaturg, tłumacz i pisarz. Krytyk literacki, znawca Biblii. Urodził się w 1906 r.

w Tarnowie, przyjął chrzest w 1946r. w Rzymie. To swoje przeżycie opisał w opowiadaniu „Noc biblijna”.

Najwybitniejsze jego dzieło prozatorskie to czterotomowa powieść historyczna „Jezus z Nazaretu”. Kiedy był dzieckiem, dziadek opowiadał mu dzieje biblijne, a potem kazał mu przekazać treść każdej opowieści swoimi słowami. Dziadek tak dobrze znał wydarzenia pełne burzliwych przygód z „Biblii”, że wnuk Romek myślał, że to dziadek ją napisał.

Każdy z nas aby wiarę zachować, musi się nieustannie pilnować i starać dbać o nią.

Aby ją rozwijać pilnie się modli, czyta Biblię i prasę katolicką. Zastanawia się nad jakością swojego życia, czy nie brak w nim miłości, czy jest ono podobne do życia Nauczyciela.

Wiara się umacnia, gdy ją przekazujemy dzieciom, młodym. Nie możemy jej zatrzymywać tylko dla siebie.

Radosnych Świąt!

**Zofia Gontarz,
Chelm**

„MOJA” KOMUNIA ŚWIĘTA

Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane.



Te słowa konsekracji wypowiada kapłan w każdej Mszy świętej, to Ciało Chrystusa podaje nam podczas komunii świętej, mówiąc: „Ciało Chrystusa”. Czy odpowiadając „Amen”, świadomie potwierdzam, że oto Żywy Bóg przychodzi do mnie?

W **ROKU WIARY** warto zastanowić się nad moją osobistą wiarą w Obecność żywego Boga w Eucharystii. Hostia, którą przyjmujemy nie jest rzeczą, czy przedmiotem! To nie jest opłatek! To nie jest chleb! To Osoba Boska – Bóg żyjący! Gdy czekam w kolejce do komunii świętej, aby przyjąć do serca swego Boga – to czy myślę o tym, jak bardzo On pragnie zjednoczyć się ze mną? Czy widzę, oczyma duszy, Boga, który pragnie obdarzać mnie swymi łaskami? Czy wypełniają mnie: miłość, podziw, uwielbienie i wdzięczność? A może ulegam rozproszeniu, absorbują mnie sprawy i wydarzenia wypełniające codzienność mojego życia, moich zajęć i trosk? Pan Jezus wie, kiedy zdarza mi się przyjmować Go bezrefleksyjnie, bez miłości. Pan Jezus powiedział do świętej siostry Faustyny, że ludzie podchodzą do kapłana, przyjmują Komunię świętą a potem wracają na swoje miejsce i do swoich codziennych spraw bez głębszej jedności z Chrystusem, bez świadomości Jego życia wewnątrz ich serc. Jest to żywy i chwalebny Chrystus, który żali się swojej Sekretarce:

„Ach jak mnie to boli, że dusze tak mało się łączą ze mną w Komunii Świętej. Czekam na dusze, a one są dla mnie obojętne. Kocham je tak czule i szczerze, a one mi nie dowierzają. Chcę je obsypać łaskami – one przyjmując ich nie chcą. Obchodzą się ze mną, jak z czymś martwym, a przecież mam serce pełne miłości i miłosierdzia”. [Dzienniczek, 1447]

Przejmującej lekcji o wielkości i poszanowaniu Eucharystii udzielił Anioł podczas trzeciej wizyty u dzieci we Fatimie. Anioł przybył tam właśnie z Eucharystią. Zawiesiwszy Hostię i kielich mszalny z Krwią Pana Jezusa w powietrzu, sam pochyla się aż do ziemi, dotykając jej czołem i każe dzieciom powtórzyć trzy razy następującą modlitwę:

„Przenajświętsza Trójco, Ojcze, Synu, Duchu Święty, wielbłę Cię z największą czcią i ofiaruję Ci przenajdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecnego we wszystkich tabernakulach świata, jako przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany. A przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego

Serca i Niepokalanego Serca Maryi błagam Cię o nawrócenie biednych grzeszników”.

Anioł pochyla się do ziemi! My zaś stoimy w kolejce z rozproszoną uwagą, podchodzimy i przyjmujemy Komunię Świętą, wracamy do swoich ławek i do „zwykajnych spraw”, myśląc może o meczu piłki nożnej albo o rachunkach, które mamy do zapłacenia. A anioł, czysty duch, posłaniec z Nieba, który nieustannie przebywa przed Obliczem Boskim, z uwielbieniem pada na twarz przed Eucharystią.

Dzieci z Fatimy potrafiły zrozumieć i przejąć się przesłaniem Anioła. Mały błogosławiony Franciszek w swoim krótkim życiu adorował Najświętszy Sakrament, wynagradzając Bogu obojętność ludzi i brak czci. Ta lekcja z Fatimy jest ciągle aktualna i kierowana także do nas. Tymczasem fascynują nas cuda eucharystyczne: w Lanciano /we Włoszech/, w Sokółce /w Polsce/, bo nasza wiara jest słaba. Potrzebujemy materialnych dowodów i Pan Bóg je nam daje poprzez zdarzenia, które nastąpiły w tych miejscach. Błogosławiony Jan Paweł II podkreślał w swym nauczaniu kierowanym do nas, że

„Trzeba pielęgnować żywą świadomość rzeczywistej obecności Chrystusa w Komunii Świętej i dbać o to, by dawać jej świadectwo tonem głosu, gestami, sposobem poruszania się, całym zachowaniem”.

Ojciec Święty Benedykt XVI wypowiada się, jak należy przyjmować Komunię Świętą. W swym nauczaniu podkreśla, że zamiast klócić się o to, czy lepiej jest przyjmować Komunię Świętą w postawie klęczącej, czy stojąc, na rękę, czy do ust, należy skupić się na czci ducha, z jaką Ojcowie Kościoła przyjmowali Komunię Świętą:

„Niedobrze jest spierać się o tę czy inną formę zachowania. Powinniśmy niepokoić się jedynie o ... cześć w sercu, o wewnętrzną uległość wobec tajemnicy Boga”.

Przyjmujemy Pana z całą miłością, abyśmy mogli mówić za św. Pawłem:

„Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 20).

*Chwała i dziękczynienie
Bądź w każdym momencie
Jezusowi w Najświętszym
Boskim Sakramencie.*

*Ile minut w godzinie,
A godzin w wieczności,
Tylekroć bądź pochwalon,
Jezu, ma miłości.*

Prof. Władysława Książek-Bryła, Lublin
(oprac. na podstawie: Vinny Flynn,
7 Tajemnic Eucharystii, Radom 20–11)

150. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO W TUROBINIE



W samo południe 22 stycznia 2013 roku na terenie Panteonu Turobińskiego (przy kapliczce św. Marka) odbyły się uroczystości poświęcone 150-tej rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Po krótkim wprowadzeniu Dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących

i Zawodowych P. Marka Majewskiego uczestnicy odśpiewali hymn narodowy. Następnie miało miejsce wystąpienie Przewodniczącego Rady Gminy w Turobinie P. Tadeusza Albiniaka – inicjatora spotkania. Po odśpiewaniu Roty przez młodzież szkolną, głos zabrał Ksiądz Dziekan Władysław Trubicki. Kolejnym punktem był referat historyczny „Droga do niepodległości Polski – powstanie styczniowe” wygłoszony przez nauczyciela historii Artura Lisa. Władze gminne, dyrekcja szkół wraz z reprezentacją młodzieży złożyli wiązanki i kwiaty oraz zapalili znicze pod repliką krzyża powstańczego. Następnie minutą ciszy uczestnicy uczcili pamięć poległych w czasie powstań narodowych i w walkach o wolność i niepodległość Polski. Podsumowania tego patriotycznego spotkania dokonał Wójt Gminy Turobin P. Eugeniusz Krukowski. Na zakończenie uroczystości podziękował on organizatorom oraz wszystkim zgromadzonym.

22 stycznia 1863 roku Manifestem Tymczasowego Rządu Narodowego rozpoczęło się powstanie styczniowe, największy w XIX wieku polski zryw narodowy. Pochłonęło ono kilkadziesiąt tysięcy ofiar i w ogromnym stopniu wpłynęło na dążenia niepodległościowe następnych pokoleń.

W drugiej połowie lat 50-tych XIX wieku, po klęsce Rosji w wojnie krymskiej, na nowo rozbudziły się nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości („odwilż posewastopolska”). Na obszarach należących dawniej do Rzeczypospolitej rozpoczęto organizowanie stowarzyszeń spiskowych, których uczestnicy podjęli przygotowania do walki. Wśród aktywnie działających kół konspiracyjnych przeważały dwie postawy. Tak zwany obóz „czerwonych”, dążył do obalenia cara i był zwolennikiem zbrojnej walki o niepodległość. Stronnictwo „białych”, choć również nastawione niepodległościowo, było przeciwnie zbyt szybkim planom zrywu, propagując idee pracy organicznej.

W czerwcu 1860 roku pogrzeb wdowy po bohaterze Powstania Listopadowego generale Józefie Sowińskim w Warszawie, przekształcił się w narodową demonstrację i zapoczątkował kolejne manifestacje patriotyczne. W lutym 1861 roku, w 30. rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską, zorganizowano pochód.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania styczniowego była branka, czyli nadzwyczajny, imienny i przymusowy pobór do wojska rosyjskiego, ogłoszony przez margrabiego Aleksandra Wielopolskiego – naczelnika

rządu cywilnego (około 12 tys. Rekrutów). Wśród przyszłych poborowych znaleźli się przeze wszystkich aktywiści „czerwonych”. W ten sposób Wielopolski chciał zniweczyć przygotowywane plany powstania.

Zdumienie i podziw budzi to, że powstanie styczniowe przy ogromnej przewadze wroga trwało tak długo. Powstańcy stoczyli około 1200 potyczek z wojskiem rosyjskim (ostatni oddział księdza Stanisława Brzóska na Podlasiu). Jak oceniają historycy, w siłach polskich uczestniczyło w sumie około 200 tysięcy osób. Pod koniec 1863 roku łączny stan wojsk rosyjskich wynosił ponad 400 tysięcy żołnierzy, 170 tysięcy w Królestwie Polskim, na Litwie 145 tysięcy, a na Ukrainie – 90 tysięcy. Rząd Narodowy miał w polu jednocześnie nie więcej niż 10 tysięcy partyzantów.

Dyktatorami powstania styczniowego byli: Ludwik Mierosławski, Marian Langiewicz i Romuald Traugutt, który stał się tragicznym symbolem powstania. Rosyjski sąd wojskowy skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano na stokach Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 roku o godzinie 10.00.

Powstańcy byli świadomi, jak ważna jest kwestia udziału chłopów w walkach. Władze w Manifestie Tymczasowego Rządu Narodowego obiecywały uwłaszczenie chłopów oraz nadanie ziemi dla bezrolnych uczestników powstania. 2 marca 1864 roku car Aleksander II wydał ukaz uwłaszczeniowy, przyznający chłopom na własność uprawianą ziemię, w ten sposób skutecznie odciągnął ich od udziału w dalszych walkach. Należy zauważyć, iż w tym czasie istniał mur kulturowy oddzielający wieś od miasta, chłopów od panów. Dopiero pozytywistyczna praca u podstaw pozwoliła na zmianę świadomości wśród chłopów, co miało wpływ na późniejszy aktywny ich udział w walkach z bolszewikami w 1920 roku.

Prawdziwym fenomenem było istnienie polskiego państwa podziemnego, które zaczęto budować w 1862 roku. Był to ogromny sukces w skali światowej, aby w okupowanym kraju zorganizować strukturę państwa wraz z jego administracją, sądownictwem, policją i innymi organami. Z tych wzorów funkcjonowania państwa podziemnego



MŁODZIEŻ, NAUCZYCIELE, POCZTY SZTANDAROWE PODCZAS UROCZYSTOŚCI – TUROBIN, 22 STYCZNIA 2013 R.



PRZED ZŁOŻENIEM WIEŃCÓW POD KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

okresu powstania styczniowego korzystali Polacy podczas II wojny światowej.

W pamięci Polaków powstanie styczniowe zapisało się znacznie mocniej niż listopadowe, ponieważ znalazło odbicie w twórczości wielkich pisarzy: Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa czy Stefana Żeromskiego.

Wkrótce po upadku powstania styczniowe stało się przedmiotem sporów i dyskusji na temat sensu romantycznego zrywu, który z góry był skazany na klęskę. Przyniósł

ogromną daninę krwi (zginęło około 20 tys. powstańców) oraz nasilenie rusyfikacji i germanizacji. Za udział w powstaniu władze carskie skazały na śmierć co najmniej 669 osób. Na zesłanie skazano przynajmniej 38 tysięcy osób. Należy podkreślić, że powstańcy mimo braku szans na zwycięstwo rozpoczęli walkę, stając się jednocześnie wzorem dla żołnierzy Armii Krajowej Powstania Warszawskiego 1944 roku.

Dzisiaj, w 150. rocznicę powstania styczniowego, kiedy cieszymy się wolnością, możemy powiedzieć, że przypadł naszym pokoleniom lepszy los, możemy pozwolić sobie na mówienie o patriotyzmie pracy, patriotyzmie służby, patriotyzmie, który nie wymaga już poświęceń ostatecznych. Musimy pielęgnować pamięć o tych, którzy oddali swoją młodość i życie w obronie wartości, które znalazły się na pieczęci powstania styczniowego: Równość-Wolność-Niepodległość.

Dzisiejsze spotkanie jest symbolem miłości Ojczyzny, walki o wolność, wiary i zwycięstwa. Przypomina nam, że wolność raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie jest czymś trwałym, tylko czymś danym, co trzeba pielęgnować.

**Tekst i zdjęcia:
dr Artur Lis**

POLSKIE ROCZNICE: DZIEŃ ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

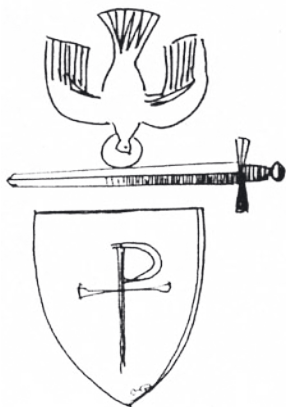
Klęska powstania warszawskiego, ostatniego wielkiego zrywu Armii Krajowej przeprowadzonego w ramach „Akcji Burza”, przesądziła o dalszych losach politycznych Rzeczypospolitej. Ten desperacki i tragiczny w swoich konsekwencjach akt, który w zamierzeniach miał uchronić ojczyznę przed widmem totalnej sowietyzacji, okazał się również ostatnim akordem heroicznej historii Polskiego Państwa Podziemnego i jego siły zbrojnej. 19 stycznia 1945 r., dowódca Armii Krajowej, gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, wydał ostatnie rozkazy, w których znalazł się m.in. akt zwalniający żołnierzy AK ze złożonej przysięgi, będący de facto decyzją o rozwiązaniu jej struktur. Czy można było uznać ową decyzję za wyartykułowany akt poddaństwa komunistom i przyzwolenie na zniewolenie Polski? Owe obawy, które rodziły się w sercach ówczesnych żołnierzy podziemia niepodległościowego, musiały ustąpić w obliczu słów, jakie znalazły się w pierwszym rozkazie z tego samego dnia:

„(...) Walki z Sowietami nie chcemy prowadzić, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społeczeństwie Państwie Polskim. Obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej Sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem (...)”.

„(...) Władzy raz zdobytej, nie oddamy nigdy. Zniszczymy wszystkich bandytów reakcyjnych bez skrupułów. Możecie jeszcze krzyczeć, że leje się krew narodu polskiego, że NKWD rządzi Polską, lecz to nie zawróci nas z drogi (...)”.

Towarzysz Władysław Gomułka 1945 r.

Wkrótce po rozwiązaniu AK pojawiają się formacje niepodległościowe, które stawiają sobie za cel czynną walkę z sowietyzacją, zniewoleniem politycznym, moralnym i gospodarczym Polski. Największym z nich jest Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość (WiN) powstałe 2 września 1945 r. w Warszawie. W kraju działają także założone w okresie okupacji Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) oraz szereg różnych oddziałów partyzanckich, które jednoczy wspólna idea – walki o niepodległą Najjaśniejszą Rzeczypospolitą. Komuniści polscy wraz ze swoimi moskiewskimi mocodawcami odpowiadają na ten fakt organizacją aparatu represji i polityką pacyfikacji wszelkich przejawów niezależnej i patriotycznej myśli polskiej. Jedną z najbardziej niegodziwych form walki z podziemiem niepodległościowym było organizowanie i wysyłanie do działań tzw. „band pozorowanych”, które stanowiły w rzeczywistości specjalne grupy operacyjne UB, milicji, wojska i ORMO. Z białą-czerwonymi opaskami na rękawach, na których widniały emblematy WiN czy AK, dokonywały na ich konto szeregu morderstw, napadów i rabunków. Celem tych działań miało być przekonanie opinii publicznej, że walka komunistów z tzw. „reakcjonistami” jest działaniem mającym na celu wyeliminowanie bandytyzmu w Polsce. Ogłoszone w 1945 i 1947 roku amnestie, pozwoliły władzy na identyfikację osób zaangażowanych w działalność ruchu oporu w trakcie i po wojnie. Wiedza ta pozwoliła na szybką eliminację ujawniających się partyzantów podziemia niepodległościowego, zakwalifikowanych przez UB-ecję jako zagrożenie dla „socjalistycznego ładu” w kraju. Należy podkreślić, że już w 1944 r., opuszczony przez SS obóz koncentracyjny na Majdanku, więzienie na Zamku Lubelskim czy siedziba gestapowskiej katowni „Pod Zegarem” zostają zajęte przez NKWD i UB, a ocalałe baraki i cele więzienne katowni hitlerowskich wypełniają żołnierze



Armii Krajowej. Szacuje się, że w komunistycznych więzieniach, obozach i aresztach bądź w trakcie śledztw zmarło 25 000 Polaków, z czego zaledwie co piąty zginął w wyniku orzeczonej kary śmierci. Zdecydowana zatem większość zgonów, to efekt zbrodni pozasądowych. Dodać należy do tego ofiary związane z prowadzonymi przez „ludową władzę” walkami z opozycją w terenie, pacyfikacjami i masowymi

represjami, a otrzymamy szacunkową liczbę ofiar antykomunistycznego powstania w wysokości od 50 do nawet 100 000 osób. Faktycznych danych nie poznamy nigdy, gdyż oprócz morderstw sądowych, inne komunistyczne zbrodnie nie były w żaden sposób dokumentowane.

Kazimierz Moczarski, żołnierz AK, w książce „Rozmowy z katem”, wymienił 49 rodzajów tortur, jakim poddawano go podczas ponad dziesięcioletniego pobytu w więzieniu. Opisuje chłostanie batem, bicie nasady nosa gumową pałą, wyrwanie włosów z krocza i moszny, przypalanie, miażdżenie palców u rąk i nóg, sadzanie na specjalnej śrubie, która raniła odbytnicę. Do bezprzykładnego i symbolicznego bestialstwa, określającego charakter i mentalność komunistycznych siepaczy spod znaku UB, doszło 5 marca 1945 r. w powiecie dębickim. Jego funkcjonariusze nakazali 24 osobom biec na przełaj po polu minowym – wszyscy ponieśli śmierć.

Dramat żołnierzy wyklętych doskonale oddaje wiersz Kazimierza Wierzyńskiego: „Na rozwiązanie Armii Krajowej”:

„Za dywizję wołyńską, nie kwiaty i wianki –
Szubienica w Lublinie. Ojczyste Majdanki.
Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem –
Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem.
Za bój o naszą Roszę, Ostrą Bramę, Wilno –
Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną.
Za dnie i noce śmierci, za lata udręki –
Taniec w kółko: raz w oczy a drugi raz w szczęki (...)

Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki –
Specjalny oddział śledczy: „przyłożyć do ścianki (...)

8 lutego 1945 r.

Dzień 1 marca został wyznaczony w 2011 r. przez Sejm RP na celebrowanie pamięci o „Żołnierzach Wyklętych”. Inicjatywę ustawodawczą w zakresie uchwalenia tego święta podjął w 2010 r. śp. Prezydent RP Lech Kaczyński. Nie jest to data przypadkowa – 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim zamordowano siedmiu członków Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”: Łukasza Cieplińskiego, Mieczysława Kawalca, Józefa Batorego, Adama Lazarowicza, Franciszka Błażeja, Karola Chmiela i Józefa Rzepkę.

Pochylmy się symbolicznie w modlitwie nad wszystkimi, bardzo często bezimiennymi mogiłami „Niezlomnych, Niepokonanych” – nie tylko przy okazji 1 marca...

Waldemar Kudlak, Lublin

Dziękujemy za kolejny materiał do naszej gazety Redakcji pisma „Ku Wspólnocie” Parafii św. Józefa w Lublinie. (red.)

PROTESTY SPOŁECZNE W OKRESIE PRL

Czerwiec 1976 r.



Janusz Bugała

Protesty społeczne jakie miały miejsce w czerwcu 1976 r. odegrały bardzo ważną rolę w dalszych dziejach PRL-u, można zaryzykować twierdzenie, że były one preludem do tego, co wydarzyło się w lipcu i sierpniu 1980 r. Protesty czerwcowe pod wieloma względami różniły się od poprzednich. Po pierwsze na wyraźne polecenie Edwarda Gierka, siły milicji i ZOMO nie mogły używać bro-

ni i ostrej amunicji, co wcale nie oznaczało, że tłumienie wystąpień było mniej brutalne niż w poprzednich wypadkach. Po drugie fala protestów rozlała się szeroko po całym kraju, objęły one co najmniej 70–80 tys. osób w 90. zakładach pracy, na obszarze 24. województw. Po trzecie skutkiem tych wydarzeń było powstanie pierwszych od lat pięćdziesiątych ugrupowań opozycyjnych. Jak czytelnicy zauważą, uparcie używam określenia „protesty społeczne”, wbrew opinii Pana Łupiny, wyrażonej w poprzednim numerze „Dominika Turobińskiego”. A to z kilku względów: jest to pojęcie powszechnie używane w historiografii okresu PRL, w protestach uczestniczyła czynnie tylko

jedna grupa społeczna – robotnicy, protesty w latach 1956 i 1970 ograniczały się tylko do jednego miasta lub pewnych regionów Polski. Ale każdy ma prawo do własnego zdania na ten temat. Natomiast zupełnie inny charakter miały protesty z lipca i sierpnia 1980 r. Ze względu na ich zasięg i udział całego narodu – różnych grup społecznych, protesty te można nazwać całościowo protestem narodowym. Wracam jednak do tematu.

Bezpośrednia przyczyna protestów czerwcowych 1976 r. miała charakter ekonomiczny, podobnie jak w poprzednich opisywanych przeze mnie. Należy stwierdzić, że władze komunistyczne same sprowokowały te protesty. Wszystko zaczęło się od radiowo-telewizyjnego wystąpienia premiera Piotra Jaroszewicza 24 czerwca 1976 r., w którym chociaż nie bezpośrednio to jednak zapowiedział drastyczną podwyżkę cen artykułów żywnościowych. Średnio miały one zdrożeć o około 70%. (mięso i ryby o 69%, cukier o 90%). Władze próbowały tłumaczyć podwyżkę wzrostem cen na rynkach światowych, wzrostem bezrobocia w Europie i Ameryce Północnej, zapowiadały też rekompensaty, w założeniu niesprawiedliwe dla najniższ zarabiających.

Władze od początku liczyły się z protestami ludności, dlatego już wcześniej utworzono sztab ćwiczeń „Lato 76”, na czele którego stanął wiceminister MSW i szef SB



RADOM – CZERWIEC 1976 r.

gen. Stachura, w komendach wojewódzkich MO tworzone specjalne grupy do inwigilacji ewentualnych przywódców wystąpień, wprowadzono przyspieszony tryb postępowania przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń, a już w przeddzień wystąpienia Jaroszewicza podniesiono gotowość jednostek podległych MSW.

W Radomiu strajk rozpoczął się w Zakładach Metalowych 25 czerwca o godz. 6.30, robotnicy zebrali się przed budynkiem dyrekcji, a o 8.00 kilkaset osób wyszło na ulicę, do protestujących dołączyli robotnicy z innych zakładów („Radoskóru”, „Zrębu”). Robotnicy skierowali się pod budynek KW PZPR, około południa było tam około 3 tys. osób, domagano się cofnięcia podwyżek. Początkowo protestujący zażądali od I sekretarza J. Prokopiaka powiadomienia władz centralnych o swoich żądaniach. Po południu, kiedy nie było żadnej reakcji, protestujący wdarli się do budynku; okazało się że budynek jest pusty, urzędnicy zostali ewakuowani przez milicję. Rozpoczęło się plądrowanie budynku, z gabinetów wyrzucano portrety Lenina, z dachu zdjęto czerwoną flagę. Następnie budynek podpalamo. Do odciętego od reszty kraju Radomia przerzucono poważne siły milicji i ZOMO, łącznie 1543 funkcjonariuszy z Lublina, Warszawy i Kielc. Pierwsze dwie kompanie ZOMO dotarły pod Komitet około godz. 15.15 i rozpoczęły pacyfikację zgromadzonych przy użyciu amatek wodnych i gazów łzawiących. Walki trwały do godz. 22.00. Wśród manifestujących były dwie ofiary śmiertelne: Jan Łabęcki i Tadeusz Ząbecki, zostali przygnieceni przez przyczepę w czasie budowy barykady. Wielu protestujących aresztowano, zatrzymanych przez całą noc i następnego dnia brutalnie bito w Komedzie Wojewódzkiej MO, urządzając im tzw. „ścieżki zdrowia” przeganiając zatrzymanych przez szpaler bijących pałkami milicjantów:

„Trzeba było szybko biec. Twarz zasłoniłem, to tłukli po rękach. Puchły mi. Cztery palce złamane, po dwa w każdej ręce” – wspominał mieszkaniec posiniaczony przez milicyjne pałki Radomia”. Następnego dnia w odpowiedzi na brutalną pacyfikację, ogłoszenie stanu wyjątkowego i zamknięcie wszystkich zakładów, na ulice wyszły tłumy zbuntowanych mieszkańców miasta, łącznie kilkadziesiąt tysięcy. Miasto zostało całkowicie sparaliżowane, rozszerzały się brutalne pacyfikacje.

W Radomiu (wg danych MSW) w protestach brało udział około 20 800 osób.

W Ursusie od rana strajkowało 90% pracowników Zakładów Mechanicznych. Gdy zaczęli domagać się od dyrekcji podjęcia starań o cofnięcie podwyżki, kazano im wracać

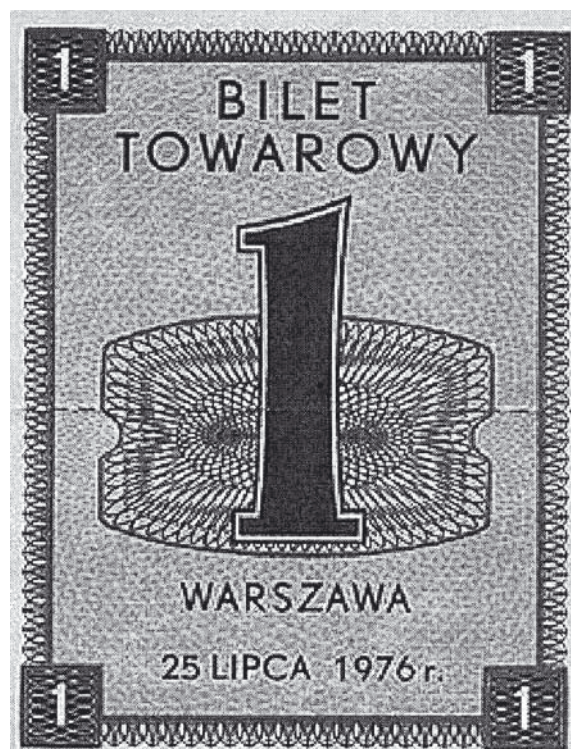
do pracy. Wtedy, aby poinformować całą Polskę i zagranicę o strajku, wyszli na pobliskie tory łączące Warszawę z Łodzią, Poznaniem i Katowicami, i zablokowali je. Około 1000 osób siedzących na torach skutecznie zatrzymało pociągi. Aby całkowicie zatrzymać ruch zerwali część torów i w powstałą wyrwę zepchnęli lokomotywę.

Gdy późnym wieczorem tłum zmalał do kilkuset osób nastąpiła interwencja MO, po kilkudziesięciu minutach milicji udało się rozproszyc tłum, rozpoczęło się „polowanie” na demonstrantów.

W Płocku pracę przerwała również załoga płockiej Petrochemii i Fabryki Maszyn Żywnych. Około godz. 14.00 przy jednej z bram Petrochemii doszło do spontanicznego wiecu, następnie robotnicy przeszli tłumnie pod budynek miejscowego komitetu PZPR. Około 17.00 tłum pod gmachem PZPR liczył już 2–3 tys. osób. Budynek obrzucono kamieniami, wybito szyby. Około godz. 21.00 demonstrantów zaatakowały siły ZOMO ściągnięte z Łodzi.

Fala strajków była porównywalna ze strajkami z grudnia 1970 r., a „przerwy w pracy” nie ograniczyły się do jednego regionu kraju i groziły szybkim rozszerzeniem. Władze, obawiając się powtórzenia scenariusza z grudnia 1970 r., jeszcze 25 VI 1976 r. zdecydowały o wstrzymaniu podwyżki. Wzięły odwet na protestujących, zwłaszcza w Radomiu i Ursusie. Bito także przypadkowe osoby: jedną z nich był Jan Brożyna, śmiertelnie pobity przez patrol MO, o którego zabójstwo oskarżono świadków tego wydarzenia. Drugą śmiertelną ofiarą represji był ks. Roman Kotlarz, który w czasie mszy św. modlił się w intencji robotników, a którego później nachodzili i bili funkcjonariusze SB.

Propaganda komunistyczna przedstawiała protesty jako zajścia chuligańskie, wszczynane przez „warcholów” i elementy przestępcze. W całym kraju próbowano organizować masówki poparcia dla władz. Surowe represje wymierzone w uczestników protestów rysowały zupełnie inny wizerunek ekipy Gierka, dotychczas postrzeganej jako dość liberalna.



PIERWSZA GIERKOWSKA KARTKA NA CUKIER – 1976 r.

Do kolegów skierowano 353 wnioski, w tym 214 w Radomiu, 131 w Warszawie i 8 w Płocku. Wobec 314 osób orzeczono kary aresztu, w tym 250 na trzy miesiące i 50 na dwa miesiące. W Radomiu w trybie przyspieszonym postawiono przed sądem 51 osób, na kary więzienia skazano 42 osoby. W lipcu i sierpniu 1976 r. w Radomiu wobec oskarżonych zastosowano zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Osiem osób skazano na 8–10 lat więzienia, 11 osób na 5–6 lat, a pozostałych na 2–4 lata. W Ursusie w podobnym procesie, siedem osób skazano na kary od 3 do 5 lat więzienia. W Płocku na kary od 2 do 5 lat skazano 18 osób. Łącznie za udział w proteście osądzono 272 osoby.

Wydarzenia 1976 r. miały też skutki natury politycznej; zaczęła rodzić się nowa opozycja. Choć po zdławieniu partyzantki antykomunistycznej i spacyfikowaniu „żołnierzy wyklętych” szeregi opozycji nie przekraczały ok. dwóch tys. osób we wszystkich strukturach, to sam fakt jej istnienia miał walor moralny. Wiele osób ze środowisk opozycyjnych i niezależnych pospieszyło represjonowanym z pomocą prawną, finansową, a niejednokrotnie i medyczną. We wrześniu doszło do utworzenia Komitetu Obrony Robotników – pierwszej działającej jawnie w kraju komunistycznym organizacji opozycyjnej, która przez kilka miesięcy walczyła o wypuszczenie na wolność wszystkich osób skazanych za udział w protestach w Radomiu i Ursusie, co nastąpiło ostatecznie w lipcu 1977 r. W marcu 1977 r. powstał Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela – grupa osób skupiona wokół Andrzeja Czumy, Wojciecha Ziemińskiego i Emila Morgiewicza. Pod apelem ROPCiO do społeczeństwa polskiego podpisali się m.in. gen. Mieczysław Boruta – Spiechowicz, Leszek Moczulski, Stefan Niesiołowski, Antoni Pajdak, ks. Ludwik Wiśniewski, Wojciech Ziemiński. Pod koniec lat 70-tych również na polskiej wsi zaczął rodzić się ruch opozycyjny. Powstało kilka komitetów samoobrony chłopskiej m.in. w Grójcu. Na wyższych uczelniach zawiązały się Studenckie Komitety Solidarności. Reglamentacja obejmowała coraz to nowe towary powszedniego użytku.

W lipcu 1976 r. pojawiły się pierwsze „bony towarowe” – kartki na cukier. Protest społeczny narastał, co miało doprowadzić do protestów 1980 r. ogarniających już cały naród i w rezultacie, chociaż trwało to jeszcze 9 lat, do obalenia znienawidzonego przez większość narodu ustroju.

Opracował: mgr Janusz Bugała

Wykorzystano materiały internetowe: „Wikipedia”,

„EduLandia”, „Dzieje.pl” i inne.

Zdjęcia z archiwum IPN i PAP/CAF.



POMNIK NA PLACU CZERWCA 76 PRZED URZĘDEM DZIELNICY
URSUS – FOT. LESZEK NADSTAWNY

W PIĘKNYM MIEŚCIE TUROBINIE

Otwieramy naszą skrzynkę pocztową, wyjmujemy korespondencję – jest! Nasz ulubiony „Dominik Turobiński”, ilustruje nam teraźniejszość i zwraca myśli ku historii i tradycji.

Czytając jesienny (48) numer „Dominika”, przeniesliśmy się w czasie za sprawą zamieszczonego przez pana Henryka Radeja planu Turobina z początku dziewiętnastego wieku. Oglądając mapę, oczyma wyobraźni widzieliśmy mieszkańców, przechadzających się wzdłuż grobli, spacerujących po miejskim rynku, zmierzających w niedzielę do kościoła.

Stoimy przed domem numer dwa. Jest wiosenny poranek roku 1825. Z domostwa wychodzi nasz praprapradziadek Kajetan Sankowski i spotyka się z panem Janem Kurzątkowskim, burmistrzem miasta Turobina. Wspólnie idą do księdza proboszcza Andrzeja Gościckiego. Celem dzisiejszej wizyty jest sporządzenie aktu urodzenia nowo narodzonej córeczki Kajetana i jego małżonki Joanny. Na miejscu jest już drugi świadek pan Franciszek Cichoński, ekonom z Żabna. Ksiądz proboszcz odczytuje treść metryki

– córeczka otrzymała imiona Felicyana Anna Kamilia. Zebrani podpisują dokument. Oprócz szczęśliwych rodziców z jej narodzenia cieszy się starsze rodzeństwo – siostra Józefa i brat Wincenty.

Kajetan Sankowski związany był z Turobinem szczególnie mocno, gdyż stosunkowo długo (ponad 10 lat) sprawował w kluczu turobińskim Ordynacji Zamojskiej urząd wójtowski – aż do swojej śmierci w 1826 r. Jego praca obejmowała m.in. kontakty z cechami czy zażegnywanie konfliktów w pobliskich wsiach, o czym dowiadujemy się z monografii Turobina autorstwa pana profesora Romana Tokarczyka.

Chodząc dzisiaj tymi samymi ulicami nie oglądamy co prawda domów mieszkalnych z tamtego okresu, ale kościół pod wezwaniem św. Dominika wrasta mocno w krajobraz i co roku wygląda piękniej, o co wspaniale dba ksiądz kanonik Władysław Trubicki wraz z Radą Duszpasterską. Dawne domki drewniane ustąpiły miejsca współcześnie pobudowanym domom murowanym z pięknymi ogródkami

i zielenią czystych i schludnych ulic. Nie widzimy co prawda warsztatów tkackich, jak to było dwieście lat temu, ale szereg szyldów i banerów informuje nas o przedsiębiorczości współczesnego Turobina, który może być przykładem dla innych miejscowości polskich. Spacerując po Turobinie, przemykając oczy, wyobrażamy sobie, że kroczyliśmy tymi samymi uliczkami, którymi chodził nasz przodek.

Ale wróćmy do przeszłości. W ostatnim roku swojego urzędowania Kajetan mocno podupadł na zdrowiu. Na szczęście wtedy jego syn Wincenty wspomagał go w zarządzaniu kluczem turobińskim (za zgodą administracji dóbr Ordynacji). Kajetan zmarł w Turobinie na początku grudnia 1826 roku.

Wincenty pracował następnie na różnych stanowiskach w Ordynacji – w Pasiekach, w Zwierzyńcu, gdzie utworzono Administrację Generalną Ordynacji Zamojskiej, w Tworczowie, ponownie w Turobinie, w Tarnawie, by wrócić „na stare lata” do Turobina. Zatrudnienie w Ordynacji oceniano jako stabilne, ciekawe i stosunkowo dobrze płatne (choć już w połowie XIX w. coraz dotkliwsza stawała się „dro-

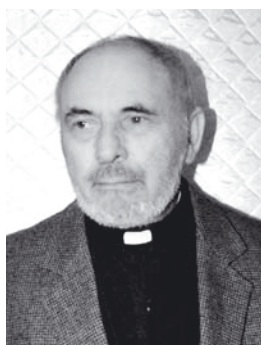
żyzna”), a jego zwierczeniem była emerytura, wówczas zwana „gracyą” – Wincenty dosłużył się jej po czterdziestu trzech latach pracy.

Wincenty Sankowski wraz z małżonką Karoliną doczekali się dziewięciorga dzieci. W tamtych czasach śmiertelność wśród dzieci (i nie tylko) była duża, wieku dorosłego dożyło tylko pięcioro z nich. Trzech synów: Feliks, Ignacy Kajetan i Łukasz Stanisław wzięło udział w powstaniu styczniowym; po jego upadku dwaj pierwsi schronili się Galicji, a trzeci został zesłany na katorgę. Córka Aleksandra Petronela pozostała w Turobinie – w 1872 r. wyszła za mąż za Edmunda Czędziwodę (również pracującego w Ordynacji Zamojskiej) i tu doczekali się syna – też Edmunda.

Dziś, choć mieszkamy daleko od miejsc, w których żyli i pracowali nasi turobińscy przodkowie, z sentymentem kierujemy kroki i myśli ku Turobinowi, jego ciekawej przeszłości i współczesnym zacnym Obywatelom.

*Andrzej Sankowski, Skrzyszew
Radosław Sankowski, Warszawa*

KSIADZ MICHAŁ SŁOTWIŃSKI – MALARZ I POETA



Ks. Michał Słotwiński

Naszemu czytelnikowi przedstawimy sylwetkę ks. Michała, u którego gościliśmy 21 lutego 2013 roku. Ks. Michał opowiadał nam o sobie, swojej twórczości, obrazach, które maluje i o tym, co w jego życiu jest ważne.

Urodził się 4 lutego 1947 r. w Tomaszowie Lubelskim, ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Bartosza Głowackiego. Po maturze wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu.

W 1971 roku przyjął święcenia kapłańskie. Studiował także na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim teologię pastoralną. Jako kapłan pracował w diecezji zamojsko – lubaczowskiej w różnych parafiach.

W jednym z wywiadów udzielonych „Tygodnikowi Polskiemu” nr 16 (18) 86 mówił o sobie: „Niemal bez przerwy od 5 roku życia maluję. Kiedy skończyłem 19 lat, zacząłem pisać, szczególnie dużo w seminarium, najpierw prozę, później wiersze. Po święceniach zaprzestałem pisanie, główną uwagę zwróciłem natomiast na malarstwo. Jednak niebawem jakaś wewnętrzna presja kazała mi pisać, nie zaniedbując malarstwa. Toteż wyrażam swoje spostrzeżenia na tych dwóch płaszczyznach”.

W artykule Piotra Rakowskiego „Brzemie i żniwo” („Katolik” nr 17, 23 kwietnia 1989 roku) odniósł się do swojej pracy duszpasterskiej. „Od dwudziestego sierpnia osiemdziesiątego szóstego roku jestem w kolejnej parafii i prowadzę tu ewangelizację. Kazania, homilie, okolicznościowe przemówienia – to sposoby tradycyjne. Poszerzyłem je o przekaz poetycki i malarski. Połączyłem swoją twórczość artystyczną z posłannictwem duszpasterskim. Moich wierszy ludzie mieli możliwość wysłuchać w czasie

wieczorów poetyckich. W kościołach miałem także swoje wystawy. Ludzie byli zaszokowani tematyką i formą moich obrazów. Zadawali mi wiele pytań bo wyczuwali, że w moich obrazach jest coś więcej, niż to co widać”.

Pierwsza publiczna prezentacja obrazów księdza Słotwińskiego miała miejsce w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1980 roku. Później były następne w różnych miejscach kraju. Ks. Michał za swoje obrazy był nagradzany m.in. na Ogólnopolskim Konkursie im. Św. Stanisława Kostki.

Z zaciekawieniem oglądaliśmy obrazy, które pokazuje nam ks. Michał. Naszą uwagę przykuwał jeden z nich pt. „Alegoria II – Chrystus w liściach” (patrz – fotoreportaż – Malarstwo księdza Michała Słotwińskiego). Ks. Michał tłumaczy nam, iż tak jak liście znów na wiosnę stają się zielone, tak Chrystus, który umiera na krzyżu Zmartwychwstaje. Albo inaczej – tak jak Chrystus powoduje ciągłą rotację ze śmierci do życia tak te rotacje znajdują odzwierciedlenie w naturze.

Przeglądaliśmy się kolejnemu obrazowi – „Między Niebem a Ziemią”. Widzimy człowieka trzymającego się za linę, zawieszzonego gdzieś w przestrzeni. Ks. Michał wyjaśnia nam, że człowiek w sytuacji przejścia właśnie bywa zawieszony. Nie jest całkiem tu i nie jest zupełnie tam. „Jesteśmy na jakiejś granicy w miejscu nieokreślonym, ale kiedyś gdzieś będziemy. Ja myślę że to, gdzie będziemy, stanie się lepsze dla człowieka i świata. Stan zawieszenia to jest też stan niepewności. Można spaść, takich ewentualności się nie przekreśla i nie wyklucza. Ale ja wciąż mam nadzieję. To wspinanie się człowieka za wszelką cenę, wspinanie się przy pomocy określonych środków dopuszczalnych i moim zdaniem realnych może przynieść sukces.

Jeszcze jeden obraz, obok którego nie można przejść obojętnie – „Symbioza” – Jan Paweł II z jedną z rodzin. Ojciec Święty przykładą swoją rękę do piersi dziecka, dziecko odwzajemnia obejmując rękę Papieża. Wspaniała symbioza.

Ten obraz (a także inny „Żniwo”) ks. Michała Slotwińskiego znalazł się w książce – albumie Janiny Jaworskiej pt. „Artyści Polscy o Papieżu” – wydawnictwo „Jedność”, Kielce 1996 r.

Ks. Michał wydał pięć tomików poezji: „W drodze”, Lublin 1990, „Obraz za mgłą”, Lublin 1993, „W promieniu”, Kielce 1997, „Wspomnienia dalsze”, Zamość 2010, oraz „Bez makijażu”, Zamość 2011.

Drukował w almanachu poezji religijnej pt. „A Duch wieje kędy chce” ,Lublin 1992, i w zamojskim almanachu literackim „Napisać swój świat”, Warszawa 1993.

Wiersze ks. Slotwińskiego publikowane są w różnych czasopismach społeczno – kulturalnych. Na temat jego twórczości pisali m.in. Waldemar Michalski – „Wikary z Baszni”, „O poezji i malarstwie ks. Michała Slotwińskiego” – (Tygodnik Polski – nr 16 /1986), Piotr Rakowski – „Twarzą do Apokalipsy” (Katolik – nr 32 /1986) i tegoż autora „Brzemie i żniwo” (Katolik – 17 /1989) oraz Zdzisław Łączkowski – „W kręgu poetów w sutannach – Michał Slotwiński” (Słowo Powszechne) i Zdzisław Kazimierzczuk – „Między niebem a ziemią” (Kronika Zamojska nr 10 i 13/1991)

Ktoś powiedział, że ks. Slotwiński wiersze „maluje” a obrazy „pisze”. Jego debiutancki tomik „W drodze” jest świadectwem zafascynowania Prawdą, którą jest Chrystus, mądrością Bożą, znaczeniem krzyżowej ofiary Syna Człowieczego, celem i sensem dobra, którym Chrystus obdarzył ludzi, ideą ewangelizacji, głoszeniem Słowa Bożego, Dobrej Nowiny to znaczy Ewangelii.

Wiersze Ks. Michała niosą iskrę światła, promień nadziei tak bardzo potrzebny udręconemu i zagubionemu w świecie człowiekowi. Są wzruszające, ciepłe, pełne serca i życzliwości.



TOMIKI WIERSZY KS. MICHAŁA SŁOTWIŃSKIEGO

Opuszczając mieszkanie ks. Michała otrzymujemy w prezencie ostatni tomik wierszy „Bez makijażu” (2011). Można będzie go nabyć w parafii Turobin począwszy od rekolekcji wielkopostnych – 17 marca 2013r.

Ks. Michał obecnie przebywa na emeryturze. Mieszka na terenie naszej parafii. Możemy go spotkać podczas niedzielnych mszy świętych w kościele św. Dominika. Służy pomocą w konfesjonale.

Na podstawie materiałów otrzymanych z archiwum ks. Michała Slotwińskiego opracowali:

ks. kan. Władysław Trubicki,

Adam Romański.

Fot. Marek Banaszak

POEZJA KS. MICHAŁA

Nadzieja

Jeszcze i dla Ciebie zaświeci
gwiazda
która nie spadła z firmamentu
nieba
jeszcze jest dla Ciebie niebo
z mleczną
drogą
i ziemia skalista bez życia
Przemaluję twą ziemię na kolor
niebieski
a niebo otoczy Cię tęczą
gdzie już nic nie boli i cierpieć
nie trzeba
(Tomik „W drodze”)

Nabożeństwo

Pieśń uderzyła o ściany świątyni
ospane a także wzruszone
twarze padały przed Oblicze
niewidzialny Pan stał
w środku kaszlu i oddechów
bosanna – należała do jednego człowieka –
– myślał że będzie tak zawsze
Bóg z człowiekiem dzielili się chwałą
(Tomik „W drodze”)

Bez makijażu

Na tym podwórzu
nie trzeba wiele
ani zachęty do wszystkich
smaków i wątplych kroków
po zwycięskim przejściu
i życzliwych istnień
co nie znają fałszu
tylko samo powietrze
nad głęboką przestrzenią
z soczystą zielenią
gdy jechać z Lublina
ciasny domek po skrócie
przywarł do ziemi
dodaje otuchy
oprawą istnienia
(Tomik: „Bez makijażu”)

Zapatrzenie

Spoglądam na Ciebie
prawie jak w swe lustro
układam dłonie
modlitwą podparte
słowa ustami bez spuszczenia
oczu wypowiadam Bogu
ufnie czekając
na chleb powszedni
Chętnie naśladowię
Twoją łagodność
zostawiam przedmiot
wykonany w mgnieniu
(Tomik: „Bez makijażu”)



FOTOREPORTAŻ II

MALARSTWO KSIĘDZA MICHAŁA SŁOTWIŃSKIEGO



ALEGORIA I – 1972r.



SPOTKANIE – CHRYSZTUS I Św. WERONIKA
– 2005r.



MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ – 1988 r.



SYMBIOZA



DOMY DZIECI – KRAJOBRAZ –
– W OBŁOKACH TWARZ OJCA



OBECNOŚĆ – 2010 r.



ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIOŁ



W DRZWIACH – 1998 r.



ŚWIĘTY KRZYSZTOF – 1992 r.

FOTOREPORTAŻ III

PARAFIA ŚW. DOMINIKA, TUROBIN

WYDARZENIA GRUDZIEŃ 2012 R. – STYCZEŃ 2013 R.



REKOLEKcje ADWENTOWE PROWADZIŁ
KS. KAN. ROMAN JAWORSKI Z ZAMOŚCIA – 17 GRUDNIA 2012 r.



TUROBIN – KOŚCIÓŁ ŚW. DOMINIKA – BOŻE NARODZENIE 2012 r.



SCHOLA P. ANDRZEJA SNOPIKA WRAZ Z INNYMI
OSOBAMI – TUROBIN, 26 GRUDNIA 2012 r.



SPOTKANIE OPLATKOWE GRUP PARAFIALNYCH
I RADY DUSZPASTERKIEJ – TUROBIN, 6 STYCZNIA 2013 r.



KOLEDNICY MISYJNI – TUROBIN,
6 STYCZNIA 2013 r.



MŁODZIEŻ ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W TUROBINIE
PODCZAS JASEŁEK – 6 STYCZNIA 2013 r.



CHÓREK PIĘKNIE ŚPIEWAŁ KOLEDY W TRAKCIE JASEŁEK



JASEŁKA W WYKONANIU MŁODZIEŻY ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ
W CZERNIECINIE – TUROBIN, 13 STYCZNIA 2013 r.



W TRAKCIE SPOTKANIA OPLATKOWEGO MINISTRANTÓW,
TUROBIN – 20 STYCZNIA 2013 r.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA W CZERNIĘCINIE



Ks. kan. Stanisław Jargiło

Ks. Jan Twardowski napisał kiedyś: „Świadomość tego, że jestem pięćdziesiąt lat księdzem, całe okrągłe pół wieku, jest wielkim przeżyciem... Jakże to wzruszające, że Pan Bóg był taki łaskawy, dobry, przebaczący, wyrozumiały i tak długo cierpliwy dla mnie...”

Błogosławiony Jan Paweł II w szczególnych sytuacjach stawiał sobie i słuchaczom pytanie – „Cóż powiedzieć?” i udzielał stosownej odpowiedzi: „Cóż więc ja mogę powiedzieć po pięćdziesięciu latach kapłaństwa? Chyba powtórzę tę zasadniczą znaną prawdę, że kapłaństwo to wielka tajemnica. Oczywiście nie tak wielka jak tajemnica Wcielenia, Eucharystii, czy tajemnica widzenia Boga twarzą w twarz – po śmierci... Ale na pewno jest tajemnicą Bożego wezwania, tajemnicą Jego łaski i naszej ludzkiej odpowiedzi”.

Praca duszpasterska domaga się, aby kapłan był blisko wszystkich ludzkich spraw – osobistych, rodzinnych czy społecznych. Taka bliskość jest trudna i wymagająca, ale właśnie

wtedy i tylko wtedy kapłan jest wierny swojemu powołaniu. „Z wielką przenikliwością kapłan wraz z ludźmi szuka tej prawdy i tej sprawiedliwości, której właściwy i ostateczny wymiar znajduje się nie gdzie indziej, ale tylko w Ewangelii i w Chrystusie” (bł. Jan Paweł II). Słowa te są w jakichś sposób opisem życia kapłańskiego, bliskiego nam duszpasterza – czcigodnego Jubilata Ks. Kan. Stanisława Jargiło, który to wśród nas pełni swoją posługę. Ponad 40 lat jest z nami – w parafii p.w. Św. Katarzyny w Czernięcinie. Dzisiaj, jako senior służy wszystkim w całym dekanacie turobińskim. 8 maja w dniu imienin będziemy przeżywali Jego Złoty Jubileusz – 50-lecie kapłaństwa.

Niech Najwyższy Chrystus i Wieczny Kapłan będzie Twoim Księżu Stanisławie pokojem i Twoją nadzieją. Niech Ci błogosławi, byś nadal mocno trwał w wierze i miłości do człowieka, którego spotykasz na drogach życia i kapłańskiej służby.

Z darem modlitwy Dyrektor i Grono Pedagogiczne SP w Czernięcinie oraz „Redakcja Dominika Turobińskiego”.

Ksiądz Stanisław Jargiło urodził się 22 stycznia 1940 roku. Świecenia otrzymał w Katedrze Lubelskiej 15 września 1963 roku. Jest kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej i Zamojskiej.

Fot. Marek Banaszak

PRACE GOSPODARCZE W PARAFII TUROBIN W LATACH 17.VIII.1999 R. – 2012 R.

ROK 1999

1.I.1999 – parafia liczy 5231 mieszkańców zameldowanych na stały pobyt.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – początek odbudowy zabytkowych organów piszczałkowych,
nowe – oświetlenie posesji parafialnej – 3 lampy sodowe; +2 mikrofony +2 statywy,
nowy – lawaterz do mycia rąk kapłana; + 9 nowych ornatów – złote, fioletowe, zielone

NOWA PLEBANIA – zamurowano 9 okien;
nowe – wieszaki i szafki na korytarz + ława na poczekalni przy kancelarii;
nowe – okna w całej plebanii + kotłownia – piec c.o. na olej opałowy + armatura we wszystkich łazienkach
nowa – tablica elektryczna przeniesiona na korytarz przy kancelarii + telefon na II wikariat i dla kościelnego na starej plebanii, pomalowano wszystkie pomieszczenia na nowej i starej plebanii; uporządkowano całą posesję przy starej i nowej plebanii; zasypano dół po wapnie między st. plebanią a garażami, usunięto stary żywopłot; przed garażami utwardzone wjazdy i nowy plac parkingowy

STARA PLEBANIA – 800 książek do biblioteki parafialnej

ROK 2000

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – c.d. odbudowy organów; szafa do zakrystii/*po ks. F. Cymborskim*
nowe – kielich mszalny z bielizną + alba + logo Roku Jubileuszowego 2000
nowa – tablica elektryczna w zakrystii + 4 gaśnice + na parkanie – *tablica – godziny nabożeństw*;

CMENTARZ PARAFIALNY – naprawa ogrodzenia;
nowy – pomnik na grobie ks. F. Cymborskiego;

NOWA PLEBANIA – szafa i biurko do kancelarii/*po ks. F. Cymborskim*, + ocieplenie stropu, + malowanie dachu

KAPLICE – **Huta** – *nowy* betonowy podjazd;
 – **Tarnawa** – odnowa podejścia i ogrodzenia, malowanie dzwonnicy,
 – **Guzówka** – *nowe*: ołtarz i prezbiteryum, chodniki i odwodnienie

17 grudnia – pierwszy numer kwartalnika *Dominik Turobiński*/ 700 egz.;

ROK 2001

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – odnowiona figura nieznanego świętego na konsoli *visavis* ambony
 – lampka wieczna nad ołtarzem i tablica żołnierzy AK
 – poświęcenie odnowionych organów i witraży
nowe – obraz św. Faustyny, + cichobieżna dmuchawa do organów, + kapa fioletowa, +24 stuly fioletowe,
 – 8 komeż, + gumowe wycieraczki przed drzwiami, + rury spustowe na kaplicy św. Anny
 – 4 okna w nawie głównej i 1 okno w zakrystii – nowe ramy + szkło bezpieczne + witraże
 – 330 m² chodnika z kostki brukowej przy kościele; + parking przy plebanii;

Remont chodnika przed starą plebanią

NOWA PLEBANIA – *nowe* – domofon, fax, xero, szafa wnękowa, cyklinowanie podłóg – wikariaty i kancelaria

nowy – organista – p. Krzysztof Polski od 8 X; odszedł p. Piotr Kość

nowy – kościelny – p. Lesław Tomiło – od 16 XII; zakończył pracę p. Jan Plewuch – kościelny od 1 I 1968 r.

ROK 2002

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – rozpoczęcie prac konserwatorskich w kaplicy św. Anny:

- wzmocnienie fundamentów ścian kaplicy, + usunięcie margla z zawalonej krypty,
- zalana przepona pozioma w ściany kaplicy i zakrystii, + wymiana tynków na tynki renowacyjne do wysokości 2 metrów,

nowy – fundament ołtarza św. Anny i św. Magdaleny, renowacja obrazu św. Anny, + *nowe* betonowe sklepienie posadzki w kaplicy św. Anny

- usunięty margiel z krypty pod kaplicą południową M. Bożej,
- nowe* – ekran i sterownik rzutnika, + 3 naczynia do sakramentu chorych, + 2 obrusy na ołtarze

nowa – tablica żołnierzy górników; + 4 otwory wentylacyjne do kanału wokół fundamentów

CMENTARZ GRZEBALNY – wysypana grysem główna aleja

NOWA PLEBANIA – ocieplenie ścian 10 cm styropianem i nowe tynki, odnowiona łazienka i kuchnia, ogrodzenie posesji od strony rzeki, bramy i przęsła,

GARAŻE – otynkowane na zewnątrz i wewnątrz

STARA PLEBANIA – kapitalny remont mieszkania dla kościelnego – naprawa instalacji elektrycznej i wodnej;

nowe – podłogi, sanitariaty, łazienka, kanalizacja, instalacja i piec c.o.

KAPLICA – Tarnawa – pomalowany dach, otynkowany fronton, *nowe* rynny i blaszane okapy pod okna

ROK 2003

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – kontynuacja prac w kaplicy św. Anny – złożenie ołtarza; odnowiony fotel dla celebransa

nowe – złożona rama obrazu św. Anny, + 6 okien w kap. św. Anny, stalowe ramy + szyby bezpieczne + witraże,

nowe – instalacje alarmowa i odgromowa, + 3 gaśnice, + zabezpieczenia elektryczne,

nowe – nagłośnienie: 5 mikrofonów + głośniki + wzmacniacz + 2 mikrofony bezprzewodowe,

nowa – inst. elektryczna i 2 lampy oświetlające fronton, + 150 energooszczędnych żarówek

DZWONNICA – *nowa* instalacja odgromowa

CMENTARZ GRZEBALNY – *nowe* – 500 mb przyłącza od wodociągu gminnego do bramy cmentarnej

NOWA PLEBANIA – *nowe* – instalacja odgromowa, + posadzka w suterenie

KAPLICZKA ŚW. MARKA – tworzy się *Komitet Remontu Kapliczki* i rozpoczyna prace

ROK 2004

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – dokończenie remontu kaplicy św. Anny + *nowa* marmurowa posadzka u św. Anny

nowe – w kaplicy M. Bożej – 7 okien; – ramy stalowe + szyby bezpieczne + witraże,

nowe – oświetlenie kaplicy św. Anny i M. Bożej; + 2 ornaty maryjne + modlitwa powszechna

nowe – 3 okna na chórze i 1 w zakrystii – stalowe ramy + bezp. szyby; + drabina aluminiowa

nowe – żółte – trybularz, łódka, 2 pary dzwonek + kielich do Komunii Świętej pod dwiema postaciami,

nowe – logo 200-lecia diecezji i II-go Nawiedzenia Obrazu MB Jasnogórskiej + podstawa pod mszał

nowe – północne, boczne drzwi dębowe + zamki i klamki we wszystkich drzwiach,

- c.d. osuszania – pozioma przepona w ścianach zakrystii;
- tynki renowacyjne w zakrystii i prezbiterium,

– początek prac przy ołtarzu św. Walentego – odnowa obrazów św. Walentego i Rocha;

– zakup granitu na nową posadzkę w prezbiterium; + kosa mechaniczna, + samobieżna kosiarka do trawy,

NOWA PLEBANIA – *nowa* miedziana instalacja c.o.; *nowy* drewniany garaż.

KAPLICE DOJAZDOWE – **Huta** – *nowe* kustodium do N. Sakramentu, pomalowany dach;

– **Tarnawa** – *nowe* – kustodium do Najświętszego Sakramentu, ornat, 6 stuł + płytki na schodach;

– **Guzówka** – *nowe* – nagłośnienie, płytki na schodach.

ROK 2005

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – przebudowa prezbiterium

nowe – granitowe: posadzka + ołtarz + ambonka + pulpit;

– c.d. osuszania – przepona pozioma w ścianach prezbiterium; otwarto boczne wejście od strony plebanii

– II etap – dokończenie renowacji bocznego ołtarza św. Walentego – jako ołtarza Miłosierdzia,

– początek renowacji XVII w. stelli z kaplicy M. Bożej; + odnowione żyrandole i 7 świeczników posrebrzanych

– początek renowacji ołtarza św. Marii Magdaleny

– odnowa obrazów śś. M. Magdaleny i Heleny

nowe – ewangelista + lekcjonarze – 7 tomów w okładkach, złożone ramy do obrazów św. Walentego i św. Rocha,

nowe – obrazy Miłosierdzia i św. Faustyny, + złożony relikwiarz św. Faustyny, + żółty kociołek na wodę święconą + 4 obrusy na ołtarz

nowe – 3 mikrofony pojemnościowe + statywy + wzmacniacz 200 Wat – firmy Rduch;

– malowanie wszystkich drzwi + 4 gaśnice p.poż + naprawa parkanu przy kościele

– odrodzony chór parafialny – 25 osób;

NA DZWONNICY – 2 *nowe* tablice do plakatów ewangelizacyjnych

CMENTARZ – wysypane grysem dwie główne aleje.

NOWA PLEBANIA – odmalowane 2 wikariaty i kancelaria, dokończenie ogrodzenia posesji; Internet z instalacją sieci komputerowej

KAPLICE – **Huta** – *nowy* kielich mszalny + gaśnica p.poż + odnowione ławki

– **Tarnawa** – odnowione wejście, malowanie kaplicy wewnątrz + *nowa* gaśnica

– **Guzówka** – *nowy* dzwon + gaśnica p.poż., c.d. parkanu

ROK 2006

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY – dokończenie renowacji XVII-wiecznej stelli z kaplicy M. Bożej + poduszki na ławki

– renowacja wszystkich stacji Drogi Krzyżowej,

– c.d. renowacji ołtarza św. Marii Magdaleny

– c.d. osuszania kościoła – nawa główna str. północna

– nowe tynki renowacyjne + przepona pozioma,

nowe – II cz. – chodnik przy kościele – od strony plebanii i przed wejściem głównym – 600 m²

nowa – inst. elektr. + 3 lampy oświetlenia elewacji kościoła; 2 złote ornaty + kielich mszalny + modlitwa powsz.

nowa – sedilia dla celebransa i asysty; + 2 krzesła dla ślubów; 2 wertikale do okien na prezbiterium

STARA PLEBANIA – 60 krzeseł + 25 stolików + nowy bojler do łazienki

CMENTARZ PARAFIALNY – *nowe* krawężniki na górnej i dolnej alejce; + grys na górnej alei

KAPLICE – **Huta** – pomalowany dach, *nowe* płytki na schodach;

– **Tarnawa** – *nowa* kostka;

– **Guzówka** – c.d. parkanu

ROK 2007

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

- nowy chodnik przy kościele i dzwonnicy – 350 m²
- III etap – zakończenie/ogółem 1000 m²
- renowacja – dwie ławy z XVIIIw. – na prezbiterium;
- renowacja obrazu św. Józefa i złocenie ramy
- renowacja figury św. Floriana z dzwonnicy na UMK w Toruniu/*obecnie u św. Anny*/
- c.d. osuszania – kaplica MB i nawa główna str. południowa – tynki renowacyjne + częściowo przepona
- nowy* – dach całego kościoła – remont – wymiana więźby i wymiana pokrycia – na blachę miedzianą
- 7 nowych krzyży ze stali kwasoodpornej
- remont i renowacja sygnaturki z wieży
- przebudowa dachu nad zakrystią,
- nowe* – 3 kotary – zasłony zimowe nad drzwiami wejściowymi; + 2 alby;
- renowacja figur z Szopki Bożego Narodzenia
- nowe* – toczone zawiasy do bram w parkanie kościoła; +niwelacja terenu do nowych chodników
- nowe* – trawniki

DZWONNICA

- remont czterech dzwonów z dzwonnicy + elektryczny napęd i automatyczne sterowanie

KAPLICZKA ŚW.MARKA

- poświęcenie odrestaurowanej kapliczki – pokryta gontem, uporządkowane otoczenie; *3 zabytkowe obrazy z kapliczki – nie odnowione – są w zakrystii kościoła parafialnego*
- Folder – informator o kościele i parafii św. Dominika /10.000 egz./

KAPLICE DOJAZDOWE

- **Huta** – nowy dach nad wejściem;
- **Tarnawa** – malowanie ogrodzenia i dzwonnicy
- **Guzówka** – odnowione ławki, c.d. nowego ogrodzenia

ROK 2008

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

- osuszanie ścian i wnętrza;renowacja przypór zewnętrznych na frontonie
- nowe* – tynki renowacyjne+przepona pozioma + farby KEIM; odmalowane farbami KEIM ścian do wysokości okien
- nawa główna + kaplice boczne + prezbiterium + zakrystie; chór i klatka schodowa – usunięta farba olejna, *nowe* malowanie farbami KEIM
- nowe* – posadzka granitowa w nawie głównej i zakrystii +marmur w kaplicy M. Bożej
- nowe* – 4 witraże chór + zakrystia ministrantów /od 2001 r. wymieniono w kościele 23 nowe okna z witrażami/
- nowe* – 40 ławek dębowych na prezbiterium i do kaplic bocznych
- nowe* – klęcznik do wystawienia Najświętszego Sakramentu + modlitwa powszechna
- nowe* – ogrzewanie – elektryczne grzejniki – *konwektory* + tablica elektryczna do ogrzewania
- nowa* – angielska maszyna do mycia posadzki + 10 *nowych* wycieraczek
- nowy* – wzmacniacz bezprzewodowy na procesje – 3 kolumny po 2 tuby;
- nowa* – gablota na *Ogłoszenia parafialne* – odnowione wyłożone – duża puszka na komunikanty i 3 kielichy + *nowa* alba

NOWA PLEBANIA

- wymiana więźby i nowy dach z blachy miedzianej,
- 4 nowe bojłery do wody

GARAŻE

- wymiana więźby i nowy dach z blachy miedzianej
- nowe* – dachy – blacha ocynk na kapliczkach św. Jana Nepomucena w Turobinie i w Olszance k/młyna
- nowe* – stroje dla chóru parafialnego;
- nowy* – program komputerowy do kancelarii parafialnej
- nowe* – książki obiektów budowlanych – 5 egz. na 5 budynków: 1 – kościół parafialny, 2 – dzwonnica, 3 – stara plebania, 4 – nowa plebania, 5 – garaże
- wniosek o przyznanie dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego; działanie 7.1 *Infrastruktura kultury i turystyki* na realizację projektu pn: *Restauracja kościoła pw. św. Dominika w Turobinie – cennego zabytku południowej Lubelszczyzny* /4 miejsce w konkursie – bez funduszy – przygotowanie wniosku kosztowało 100 tys. złotych/

ROK 2009

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

- nowe* – rynny nad przyporami + 2 zamki do drzwi zakrystii
- nowy* – aluminiowy wysięgnik do czyszczenia ołtarzy – dł. 11 m
- nowe* – 2 mikrofony + statyw; welon na puszkę; wyłożona patena do kielicha mszalnego
- nowa* – biała stula + 4 alby + 55 pelerynek dla ministrantów/ złote, fioletowe, zielone, czerwone,
- nowy* – chodnik do plebanii
- Zakup 10 m³ dębowych desek na nowe ławki do nawy głównej.

DZWONNICA – kapitalny remont całego budynku

- wymiana więźby dachu+pokrycie blachą miedzianą+*nowy* krzyż ze stali kwasoodpornej,
- wymiana,naprawa,osuszanie i wzmacnianie wszystkich fundamentów
- usunięto i wymieniono do 1 metra zawilgoconą i zagrzybioną podsypkę i posadzkę,
- naprawa i malowanie drzwi i okien, naprawa pęknięć ścian i tynków,
- wymiana tynków na renowacyjne oraz malowanie ścian farbami KEIM
- wymiana chodnika przed dzwonnica

KAPLICA CMENTARNA ŚW.ELŻBIETY

- nowe*: zamek do drzwi, skrzynka z gaśnicą na zewnątrz.

KAPLICE DOJAZDOWE

- **Huta** – *nowe* – 2 mikrofony; +welon na puszkę; + chodnik z kostki brukowej – 110 m²
- **Tarnawa** – *nowe* – welon na puszkę + figura MB Fatimskiej
- **Guzówka** – *nowe* – figura do Grobu Pańskiego + welon na puszkę + gong

2.VIII.2009–35 nr Dominika Turobińskiego
/przygotowanie jednego numeru wymaga ok.70–80 godzin pracy/

STARA PLEBANIA – projekt konserwatorski i techniczny na wymianę i remont dachu

NOWY FOLDER – II wydanie informatora o kościele i parafii św. Dominika + widokówka /po 10.000 egz./

ROK 2010

1 I 2010 parafia liczy 4634 mieszkańców zameldowanych na pobyt stały/ USC Gminy Turobin i USC Gminy Wysokie
– 30 V 2010 – wizytacja biskupa – bp Józef Wróbel

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

nowe – ławki dębowe na podłodze – z oparciami, klęcznikami
– 9 sztuk prawa strona nawy głównej, 1 pod chórem

nowy – welon naramienny/tuwalnia – do noszenia monstrancji

Odnowione, wyłożone:

– puszka na komunikanty, naczynie na Komunię dla chorych, dwie pateny do kielicha

nowa – kosiarka do trawy

– nowe księgi obiektu budowlanego – 5 sztuk – na 5 kaplic: 6 – Huta Turobińska, 7 – Tarnawa Duża, 8 – Guzówka, 9 – św. Elżbiety, 10 – św. Marka

KAPLICA CMENTARNA ŚW. ELŻBIETY

nowy – projekt konserwatorski i techniczny na wymianę i remont całości łącznie z wymianą dachu

– **kalendarz parafialny na rok 2011**

ROK 2011

1.I. 2011 parafia liczy 4634 mieszkańców zameldowanych na pobyt stały
/na podstawie danych z USC Gminy Turobin i USC Gminy Wysokie/

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

– nowe – ławki dębowe na podłodze z oparciami, klęcznikami – 9 sztuk lewa strona nawy głównej, 1 pod chórem
– wymiana podłóg w starych ławkach – 2 na prezbiterium i 2 w nawie głównej;
– nowy chodnik przy dużych drzwiach – wejście główne – 100 m²

STARA PLEBANIA

– wymiana instalacji elektrycznej w całym budynku
– 12.000 zł

NOWA PLEBANIA

– cyklinowanie i lakierowanie podłóg – sala parafialna, schody, kuchnia, 4 pokoje

KAPLICA W HUCIE TUROBIŃSKIEJ

– nowe słupki z czerwonej cegły w parkanie od drogi

ROK 2012

PARKAN PRZY KOŚCIELE

– renowacja – rozbiórka do fundamentów – murowanie nowego przy ulicy Kościelnej
– 50 mb. – od starej plebanii do dzwonnicy – wszystkie przeszła metalowe i bramy
– wypiaszkowane w Ćmiłowie i pomalowane na nowo farbą renowacyjną;
– wzmocnienia wieńca na starej plebanii: wejście od strony wschodniej i narożny pokój
– betonowe nadproża – 6 sztuk – tzw. *Elki*;

KAPLICA W HUCIE TUROBIŃSKIEJ

– nowe słupki czerwonej cegły z trzech pozostałych stron + malowanie przeseł;
– nowe nagłośnienie;
– nowe rynny – 10 mb. od sali katechetycznej
– **kaplica w Tarnawie** – nowe nagłośnienie
– **kaplica cmentarna św. Elżbiety** – malowanie dachu
– **kalendarz parafialny na rok 2013**

ROK 2013

1 stycznia – osób zameldowanych na stałe: 4473;
w kartotece parafialnej: 3996

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY

– planowany – remont – konserwacja organów
dalsze prace – nowy parkan przy kościele i przy starej plebanii

– renowacja i złocenie chrzcielnicy

– 17 marca – 50. numer „Dominika Turobińskiego”

Materiał opracował

Ks. Dziekan Władysław Trubicki

Prace, które zostały wykonane na przestrzeni tych 13 lat, a które dzisiaj jeszcze raz prezentujemy Państwu nie byłyby możliwe, gdyby nie zaangażowanie i determinacja ks. kan. Władysława Trubickiego. Z drugiej strony ks. Dziekan nie zrobiłby wiele, jeśli nie było pomocy ze strony parafian. Za tę więc pomoc i życzliwość wszystkim naszym parafianom i innym osobom z serca dziękujemy. Jest to przejaw troski o potrzeby wspólnoty kościoła. (piąte przykazanie kościelne). *Bóg zapłać!* (red.)

**Wielkanoc**

*Jest to największe święto
w naszym chrześcijańskim kościele
Jezus Chrystus otworzył nam
do niebios bram wiele.*

*Dlatego śpiewamy Hosanna
Bogu Najwyższemu
w Trójcy Świętej Jedynemu.
Częstujemy się święconym jajkiem,
składamy świąteczne życzenia.
Wierzmy, że i my kiedyś
Zmartwychwstaniemy, tak jak
nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus Odkupiciel.*

Janina Kamińska, Kopisk

FOTOREPORTAŻ IV

BAL GIMNAZJALNY I STUDNIÓWKA 2013 R.



TUROBIN – POCZĄTEK BALU GIMNAZJALNEGO – 26 STYCZNIA 2013 r.



PODCZAS WSPÓLNEJ ZABAWY



KLASA III A GIMNAZJUM im. JANA PAWŁA II Z DYREKTORAMI I WYCHOWAWCZYNIA



KLASA III B – PAMIĄTKOWE ZDJĘCIE

STUDNIÓWKA JAK ZWYKŁE ROZPOCZĘŁA SIĘ POLONEZEM
– 2 LUTEGO 2013 r.

STUDNIÓWKA 2013 – W TRAKCIE CZĘŚCI OFICJALNEJ

UCZNIOWIE KLASY MATURALNEJ
WITAJĄ WSZYSTKICH GOŚCI

PIERWSZY TANIEC



NA 100 DNI PRZED MATURĄ – WYSOKIE 2 LUTEGO 2013 r.

FOTOREPORTAŻ V

TUROBIŃSZCZYZNA I JEJ TAJEMNICE



TUROBIN I OKOLICE – WIDOK OD STRONY
CMENTARZA



OKOLICE TUROBINA



TUROBIN OD STRONY PÓŁNOCNO-ZACHODNIEJ



FRAGMENT RAFY –FRAGMENT KORALOWCA



KAMIEŃ ŚRODOWISKOWO OBCE – WIDOCZNE WGŁĘBIENIA I OBTAPIENIA ORAZ CHONDTRY

TUROBIŃSZCZYZNA I JEJ TAJEMNICE



Zenon Pastucha

Zanim przejdę do tematu, postawię pytanie – czy Turobińszczyzna jako mikroregion Polski zasługuje na uwagę, a Turobin w szczególności?

Na temat Turobina i jego martyrologii w dziejach pisano niejednokrotnie. W jednym z poprzednich numerów „Dominika” były podane daty „trwogi i zagłady” jak też „budowy i odbudowy”. To wszystko zasłu-

guje na pamięć (opisywanie i badanie dziejów to domena historyków). Dla nas żyjących ważna jest także teraźniejszość i przyszłość, to znaczy, czy Turobin będzie się rozwijał jako metropolia „mikroregionu Turobińszczyzna”, czy też będzie stopniowo popadał w regres a problemy żyjących tu ludzi będą załatwiane gdzie indziej. To jak będzie w znacznej mierze zależy od ludzi kierujących Gminą Turobin tj. od Wójta i Rady Gminy. Z funkcji ponadregionalnych Turobinowi pozostało jeszcze kierowanie „Dekanatem”, gdzie ks. Kanonik Władysław Trubicki odebrał nominację na „Dziekana” w kolejnej 5-cio letniej kadencji.

Jak pobudzić Turobin? – trzeba poczynić starania, by pozyskać fundusze z zewnątrz np. stawiając na ekologiczną turystykę. Wystarczy nieco zainwestować w bazę noclegową (wykorzystać niszczejący internat) i trasy turystyczne: piesze np. ścieżki edukacyjne, rowerowe, konne. Ścieżki edukacyjne dla młodzieży szkolnej mogłyby prowadzić poprzez miejsca z unikalną roślinnością, do której można zaliczyć stanowiska trawy bezkolankowej o żdźble trójkątnym, unikalne wąwozy krasowe z ich roślinnością, miejsce gdzie można naocznie zobaczyć wypiętrzanie się „Wyżyny Lubelskiej” (ustalenie unikalnych gatunków roślin oraz wytyczenie ścieżek, powinno być domeną ludzi kompetentnych w tej dziedzinie – a takich w naszych szkołach nie brakuje).

Te tematy oraz wiele innych należy podjąć, póki nie jest za późno – mogą to zrobić osoby, które mają moc decyzyjną przy wsparciu społecznym.

Nie można dopuścić do tego, aby na naszym terenie powstały trasy dla quadów i motocykli krosowych – bo zniszczą to, co mamy najcenniejsze – naszą unikalną przyrodę.

Do odwiedzenia Turobińszczyzny może zachęcić również to o czym poniżej:

Turobińszczyzna – mikroregion na pograniczu Wyżyny Lubelskiej, Padołu Zamojskiego i Rostocza Zachodniego. Teren urozmaicony – pagórkowaty z licznymi wąwozami krasowymi – przecięty wstęgą rzeki Por (z czystą wodą obfitującą w pstrągi i lipienie).

Bardziej dokładne opisy Turobińszczyzny i dziejów Turobina można znaleźć w opracowaniu prof. R. Tokarczyka

„Turobin – dzieje miejscowości”. Opracowanie nie zawiera jednak tego, o czym chcę napisać:

Na terenie Turobińszczyzny można znaleźć koralowce – fragmenty prehistorycznej rafy koralowej. Zawierają znaczną ilość hematytu i uwodnionej krzemionki – po wypolerowaniu bardzo ładnie opalizują. Turobińszczyzna osadzona jest na opoche – osadach wapiennych, co jednak nie tłumaczy pochodzenia elementów rafy. Elementy te można znaleźć na powierzchni gleby. Dowodzi to, że w pradziejach tego terenu zostały one niejako rozrzucone – częściowo pokryły je osady wapienne – co pokazują znalezione okazy (patrz fotoreportaż nr 5).

Skąd się wzięły fragmenty „rafy koralowej” na obszarze obecnej Turobińszczyzny? To pytanie na chwilę obecną pozostaje bez odpowiedzi. Według mojej teorii (być może błędnej), fragmenty te zostały rozrzucone w wyniku uderzenia meteorytu w rafę koralową – którą rafę – tego nikt nie wie (zdarzenie mogło mieć miejsce pod koniec ery kredowej).

Przy poruszaniu tego tematu należy dotknąć także zagadnienie dotyczące meteorytów. A czym jest meteoryt? To kamień środowiskowo obcy, który przeleciał przez atmosferę i upadł na Ziemię. Specjaliści klasyfikują je według różnych właściwości m.in. w oparciu o miejsce pochodzenia (np. Księżycowe, Marsjańskie) bądź względem miejsca upadku czy też budowy (kamienne, żelazne, chondryty, achondryty i inne). Niektóre znalezione na terenie Turobińszczyzny kamienie (obce środowiskowo) posiadają zewnętrzne cechy charakterystyczne dla obiektów przybyłych z przestrzeni kosmicznej. Nasuwa się tu pytanie – czy mogą to być meteoryty pochodzenia ziemskiego – tak ziemskiego (na takiej samej zasadzie jak np. księżycowe czy marsjańskie, których powstanie związane jest z uderzeniem meteorytu czy asteroidy w dane ciało niebieskie, w wyniku czego odłamki skalne zostają wyrzucone w przestrzeń kosmiczną. Zdarza się, że niektóre z nich spadną na Ziemię. Przechodząc przez atmosferę ziemską rozgrzewają się ulegając nadtopieniu (pojawiają się po wybuchu gazów wglębia i powstaje warstwa obtopieniowa).

Te meteoryty – nazywam „Meteorytami Ziemskimi”. Jako fragmenty skał powierzchniowych są (według obowiązującej klasyfikacji) meteorytami kamiennymi. Mam nadzieję, że znawcy przedmiotu wypowiedzą się na ten temat (zdarzenie mogło mieć miejsce, gdy Turobińszczyznę przykrywał lodowiec – podczas ery lodowcowej). Ostatnio słyszeliśmy o meteorycie, który spadł w okolicach Czelabińska (Syberia), wyrządzając olbrzymie szkody. Tak pokrótce wygląda jedna z tajemnic Turobińszczyzny – jednocześnie atrakcja tego mikroregionu Polski.

mgr Zenon Pastucha, Turobin

P.S. Zainteresowanych tą problematyką odsyłam do literatury fachowej, opisującej właściwości meteorytów.

GMINA TUROBIN – PODSUMOWANIE PRAC ZA 2012 ROK, KRONIKA WYDARZEŃ

Gmina Turobin jest jedną z 1576 gmin wiejskich w Polsce. Stanowi niewielką część państwa. Osiągnięcia i problemy poszczególnych, wydzielonych obszarów czy regionów dają realny obraz sytuacji każdej dziedziny życia w danym państwie. Gmina, powiat, województwo mają wpływ na kształtowanie się tego obrazu, np. każdy kilometr nowo wybudowanej drogi jest elementem składowym całości wybudowanych w ciągu roku dróg w powiecie, województwie, państwie. Jedno jest pewne – to co jest u nas, czego już dokonano, co robi się teraz, co będzie robione w przyszłości nie pozostanie bez wpływu na ten szerszy obraz polskiej rzeczywistości.

Niejednokrotnie słyszy się o trudnej sytuacji, o kryzysie, o tym, że niewiele się zmienia, mało się robi. Bardzo łatwo jest krytykować, zwłaszcza jeśli nie zna się kosztów każdej inwestycji. Gmina Turobin, jak setki innych również boryka się z brakiem pieniędzy. W miarę możliwości, powstają nowe drogi, remontowane są różnego rodzaju lokale użyteczności publicznej, finansowany jest rozwój oświaty i kultury. Bardzo wiele inwestycji jest w dużej mierze współfinansowanych ze źródeł zewnętrznych.

Do najważniejszych działań Gminy Turobin w 2012 r. należy zaliczyć przede wszystkim:

INWESTYCJE:

1. Remont drogi w miejscowości Zabłocie

Inwestycja obejmowała roboty remontowe – wzmocnieniowe, na drodze o długości 775 m. łączącej miejscowości: Zabłocie – Nowa Wieś – Radecznica. Prace polegały przede wszystkim na likwidacji przełomów w wyniku położenia nowej warstwy asfaltu. Koszt inwestycji wyniósł w sumie 247 399,17 zł., z czego wkład własny gminy to 50 %, czyli 123 699,58 zł. Zadanie było realizowane wspólnie z Powiatem Biłgorajskim.

2. Remont ciągów dróg gminnych w Zagroblu

Całkowity koszt inwestycji wynosił 852.306,53 zł., z czego wkład własny Gminy Turobin to 590.615,53 zł., pozostała kwota – 255.691,00 zł – została uzyskana z budżetu państwa w ramach „Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych – Etap II Bezpieczeństwo – Dostępność – Rozwój”. Ponadto kwotą 6000 zł.



OTWARCIE I POŚWIĘCENIE DROGI GMINNEJ W ZAGROBLU
– 8 WRZEŚNIA 2012r.

wsparli inwestycję sponsorzy: Parafia Rzymskokatolicka pw. Św. Dominika w Turobinie (2000 zł.), P.H.U. „RAPTOR” Jarosław Kulania (2000 zł.), Roztoczański Bartnik s.c. Tomala Emilia (2000 zł.).

Inwestycja obejmowała szereg prac: karczowanie krzaków, rozbiórkę podbudowy tłuczniowej i płyt żelbetonowych oraz przepustów rurowych. Ponadto wykonano prace odwodnieniowe i wzmocnienia podłoża oraz uzupełnienie poboczy, skarp i zjazdów. Wykonano także nawierzchnię z mieszanki mineralno-bitumicznej, umocniono krawędzie jezdni i dna rowów, wykonano przepusty rur zjazdowych, zamontowano urządzenia bezpieczeństwa ruchu i wbudowano krawężniki, obrzeża betonowe, ułożono kostkę brukową.

3. Modernizacja drogi gminnej w Żurawiu

W tym przypadku całkowity koszt inwestycji wyniósł 160 275, 17 zł., z czego 70 000 zł. pochodziło z dotacji celowej z budżetu Województwa Lubelskiego na modernizację drogi dojazdowej do gruntów rolnych. Zatem udział Gminy Turobin to koszt rzędu 90 275, 17 zł.

Inwestycja obejmowała roboty przygotowawcze i ziemne. Wykonano nasyp z formowaniem i zagęszczaniem, przeprowadzono prace odwodnieniowe. Poza tym dokonano profilowania i zagęszczania podłoża pod warstwy konstrukcyjne nawierzchni, wzmocnienia podłoża z kruszywa stabilizowanego cementem, położono warstwy nawierzchni z kruszyw łamanych, wyrównano i wzmocniono istniejącą podbudowę tłuczniami kamiennymi. Obsiano pobocza i skarpy w gruncie, umocniono dopływy i odpływy przy przepuszczeniu drogowym z elementów betonowych, wykonano zabezpieczenia płytami ażurowymi.

4. Remont drogi wojewódzkiej w miejscowości Turobin

Remont drogi obejmował położenie nowej nawierzchni na odcinku przebiegającym przez ulicę Dekerta i Zamojską, na długości 741 m, z czego 141 m wyremontowano w ramach porozumienia zawartego pomiędzy Gminą Turobin a Urzędem Marszałkowskim w Lublinie, a 600 m ze środków własnych Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 878.134,32 zł., w tym wkład własny Gminy Turobin – 172 000 zł.

Odnowiona, uporządkowana trasa, ułożone przy jezdni chodniki, zwłaszcza na zakrętach na ulicy Zamojskiej, znacznie podniosły poziom bezpieczeństwa, zarówno zmotoryzowanych, podróżnych jak i pieszych.

5. Budowa odkrytych trybun na stadionie sportowym w Turobinie

Realizacja inwestycji obejmowała dwa etapy. W pierwszym oddano do użytku odkryte trybuny na 300 miejsc; wykonano konstrukcje i montaż krzesełek, w drugim natomiast przygotowano konstrukcję pod montaż kolejnych 100 miejsc. Do rzędów krzesełek doprowadzono dojścia utwardzone kostką brukową o szerokości



PRZECIĘCIE WSTĘGI I POŚWIĘCENIE WYREMONTOWANEGO MOSTU W CZERNIĘCINIE PODUCHOWNYM

dostosowanej do ilości siedzisk. Obiekt przystosowano dla osób niepełnosprawnych. Całkowity koszt operacji z dokumentacją i nadzorem inwestorskim opiewał w sumie na 100 847,81 zł,

w tym dofinansowanie w ramach „Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007–2013”, Działanie „Odnowa i rozwój wsi”, oś 4 „Leader”, działanie 4.1.3 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” wynosiło 54 000,00 zł

6. Remont mostu w Czernięcinie Poduchownym

Remont istniejącego mostu drogowego miał na celu poprawę stanu technicznego obiektu i dostosowanie go do potrzeb komunikacyjnych. Most ten jest łącznikiem drogi wojewódzkiej i powiatowej, ale przede wszystkim umożliwia mieszkańcom swobodny i bezpieczny przejazd do sąsiadujących ze sobą wsi, do kościoła, do położonych na tej trasie pól uprawnych i łąk. Realizacji przedsięwzięcia dokonali żołnierze z 1 Dęblińskiego Batalionu Drogowo-Mostowego. Prace remontowe objęły: wytyczenie w terenie głównych osi projektowanego mostu, rozebranie istniejącego mostu, wbicie pali stalowych i wykonywanie oczepów, montaż łożysk stalowych stycznych, w rozstawie osi belek głównych, montaż rusztu stalowego ustroju niosącego-belki, ułożenie poprzecznic, ułożenie pokładu dolnego i górnego oraz opaski ochronnej, wykonanie oporęczowania pomostu, ścianek zwirowych przyczółków, obustronnych dojazdów do mostu, a także inwentaryzacji geodezyjnej powykonawczej. Całkowity koszt inwestycji opiewał na kwotę 256 206,35 zł., w tym koszty związane z wynagrodzeniem za pracę i wyżywieniem żołnierzy wyniosły 8 062,90 zł.

7. Wymiana instalacji c.o. i budowa wentylacji w budynku Urzędu Gminy

Inwestycja ta ze względu na stan starej (kilkudziesięcioletniej) instalacji c.o. była konieczna. W trosce o stan techniczny budynku dokonano także budowy instalacji wentylacyjnej. Całkowity koszt tej inwestycji wyniósł 123 456,49 zł.

8. Remonty kontenerów mieszkalnych nr 2 i 3 w Turobinie

Usytuowane w Turobinie kontenery mieszkalne przeznaczone do zamieszkania przez osoby nie posiadające innego lokum. W 2012 r. przeprowadzono konieczne prace remontowe, których koszt wyniósł 30 313,96 zł

9. Zakup koparko-ładowarki

W 2012 r. zakupiono koparko-ładowarkę JBC, która jest wykorzystywana do: odśnieżania i innych prac na drogach gminnych, prac związanych z usuwaniem awarii gminnych wodociągów, kopaniem rowów. Zakupiony sprzęt wypracował w sumie ponad 400 godzin. Biorąc pod uwagę fakt, że godzina pracy koparko-ładowarki kosztuje przeciętnie 147,60 zł. brutto, jej praca w ciągu 2012 r. jest wyceniona na 59 176, 43 zł. Zatem koszt jej zakupu – 215 988,00 zł. był inwestycją opłacalną.

10. Informatyzacja Urzędu Gminy w ramach programu „Wrota Lubelszczyzny – Informatyzacja Administracji”

Gmina Turobin przystąpiła do tego programu prowadzonego przez Urząd Marszałkowski. Program ten przynosi wymierne korzyści dla urzędów i mieszkańców gminy.

W ramach inwestycji w Urzędzie Gminy Turobin założono nową sieć LAN wraz z szafą serwerową, switchami i routerami, wymieniono 16 komputerów wraz z oprogramowaniem, zainstalowano HOT SPOTA – darmowy punkt dostępu do Internetu obejmujący teren centrum Turobina, zakupiono 2 urządzenia wielofunkcyjne i 2 skanery.

Całkowity koszt przedsięwzięcia wynosił 94 176,47 zł., przy czym Gmina Turobin otrzymała dotację w wysokości 80 050,00 zł. Wkład własny gminy to koszt rzędu 14 126,47 zł.

Wiele prac w 2012 r. wykonano we własnym zakresie, bez większych nakładów finansowych i wynajmowania firm zewnętrznych, dzięki pracy pracowników gospodarczych Urzędu Gminy. Należą do nich m.in.:

malowanie wszystkich pomieszczeń budynku Urzędu, szpachlowanie, układanie płytek oraz paneli podłogowych, malowanie pomieszczeń po byłym komisariacie (obecnie GOPS), wycinka drzew oraz oczyszczanie, sprzątanie rowów przy drogach gminnych, malowanie budynku Ośrodka Zdrowia (parter), układanie i poprawianie chodników w Turobinie oraz na przystankach w Hucie Turobińskiej, Czernięcinie, wykonanie wiat przystankowych we wsi Tarnawa Duża.

FUNDUSZ SOŁECKI

Niektóre przedsięwzięcia poprawiające jakość życia oraz aktywizujące lokalną społeczność, realizowano w ramach Funduszu Sołeckiego. Środki przeznaczone były m.in. na prace remontowe przy Remizach OSP, w miejscowościach: Gaj Czernięciński, Guzówka Kolonia, Huta Turobińska, Nowa Wieś, Tarnawa Duża, Zabłocie, Żabno. Ponadto pieniądze z Funduszu Sołeckiego wykorzystane były na pokrycie kosztów pogłębiania rowów w miejscowościach: Nowa Wieś, Olszanka, Rokitów, Żurawie i wynajęcia równiarki w Tokarach i Turobinie. Poza siedmioma miejscowościami Fundusz Sołecki wydatkowany na zakup tłucznia wykorzystanego na remont dróg gminnych. W Czernięcinie Głównym i Tarnawie Małej zakupiono wiaty przystankowe. W sumie wydatkowano 215 533,00 zł.

OŚWIATA

Gmina Turobin jest organem prowadzącym dla funkcjonujących na jej terenie szkół. Dodatkowo poza

subwencją otrzymywaną z budżetu państwa szkoły utrzymywane są ze środków własnych gminy. W 2012 r. dotacja Gminy do subwencji oświatowej wyniosła 1 451 334,00 zł.

Gmina wspiera szkoły w różny sposób. W 2012 r. wraz z Ministerstwem Sportu i Turystyki sfinansowała naukę pływania dla uczniów szkół gminnych, podstawowych i gimnazjum. Każda ze szkół miała możliwość pięciokrotnego uczestnictwa w wyjazdach na zajęcia na basen do Janowa Lubelskiego. Program nauki pływania dla uczniów był bezpłatny. Opiekę nad nimi sprawowali bezpłatnie nauczyciele w/w szkół. W sumie z projektu skorzystało ok. 280 uczniów. Koszt przedsięwzięcia wyniósł w sumie 24 476,40 zł., z czego połowę, tj. 12 238,00 zł. pokryła dotacja Ministerstwa Sportu i Turystyki.

KULTURA

Gmina realizuje działania w zakresie kultury. Niektóre z nich, takie jak Dożynki Gminno-Parafialne, obchody świąt patriotycznych – 3 Maja i 11 Listopada, obchody Święta Kobiet wpisane są na stałe do kalendarza wydarzeń kulturalnych Gminy i planu pracy Gminnej Biblioteki Publicznej.

Ponadto do ważniejszych przedsięwzięć w 2012 r. należały: spotkanie opłatkowe Kół Gospodyń Wiejskich z terenu Gminy, bal karnawałowy dla dzieci podczas ferii zimowych, działania związane z projektem „Decydujmy Razem”, mające na celu opracowanie Gminnego Programu Wspierania Rozwoju Kultury – „Zapamiętane wczoraj kluczem do sukcesu jutro”, w tym powołanie Gminnego Zespołu Śpiewaczego, zorganizowanie w Szkole Podstawowej w Czernięcinie we współpracy z Agencją Rynku Rolnego podsumowania akcji „Szkłanka mleka w szkole”, gdzie m.in. zasłużonym rolnikom Gminy wręczono medale „Zasłużony dla Rolnictwa”, zorganizowanie Dnia Działacza Kultury (podsumowanie I edycji Konkursu Talentów, wręczenie odznaczeń Zasłużony dla Kultury Polskiej, wystawa prac twórców ludowych, degustacja regionalnych potraw), zorganizowanie promującego gminę spotkania z gośćcami w Lublinie w ramach XXIV Kongresu Europejskiej Federacji Łąkarskiej naukowcami z Europy zwiedzającymi Roztocze. Był także wyjazd zespołu śpiewaczego z Gródek na Przegląd Piosenki Partyzanckiej, zorganizowano wyjazd na spotkanie „Kobiety zmieniają świat”. Odbłyły się festyny: z okazji Dnia Dziecka (Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych) i festyn wakacyjny „Na półmetku”, wakacyjne warsztaty plastyczne, konkursy czytelnicze, plastyczne i spotkania autorskie, organizowane przez Gminną Bibliotekę Publiczną. Ponadto odbył się konkurs na „Najpiękniejszy ogród”, miały miejsce obchody 50-lecia pożycia małżeńskiego (wręczono medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie), odznaczono 13 pracowników Urzędu Gminy Medalem Złotym za Długoletnią Służbę. Zorganizowano także spotkanie andrzejkowe dla KGW oraz członków zespołu partycypacyjnego „Decydujmy Razem”. Przygotowana została „Gminna wigilia” i „Kolędowanie pod chmurką” (GBP, Profilaktyka Uzależnień, GOPS, UG). Wreszcie zorganizowany został „Sylwester pod gwiazdami”.



KOLĘDOWANIE POD CHMURKĄ – TUROBIN, 16 GRUDNIA 2012 r.

PROFILAKTYKA

Gmina Turobin realizuje działania profilaktyczne. We współpracy z GBP organizowała różnego typu spotkania i akcje, często partycypowała w kosztach organizacji tych spotkań. Podczas ferii 2012 r. w ramach działań profilaktycznych zorganizowano wyjazdy dzieci na lodowisko. Ponadto zakupiono folię na tworzenie lokalnych lodowisk. Zorganizowano profilaktyczny festyn rodzinny z okazji Dnia Dziecka. W Czernięcinie odbyły się zajęcia profilaktyczne dla dzieci i młodzieży (konkursy z nagrodami, pogadanki, ognisko). Ponadto zakupiono 500 sztuk opasek odbłaskowych dla mieszkańców gminy w ramach akcji „Jesteś widoczny – jesteś bezpieczny”. W ramach działań profilaktycznych we współpracy z ZSOiZ i Gimnazjum zorganizowano Turniej Tenisa Stołowego. Ponadto organizowane były liczne spotkania sportowe, w tym np. Turniej Piłki Siatkowej dla mieszkańców Gminy i Turniej Piłki Nożnej. Ze środków Profilaktyki Uzależnień pokryto część wydatków związanych z organizacją „Gminnej wigilii” i „Kolędowania pod chmurką”.

Nie ma idealnej gminy, nie ma idealnego środowiska. Każdy z nas ma jakąś wizję swojej miejscowości, najbliższego otoczenia, gminy, powiatu. Nie zawsze jest ona możliwa do realizacji. Dlatego też warto przyrzec się ubiegłorocznym działaniom Gminy Turobin. W ramach posiadanych środków w 2012 r. zrealizowano wszystko to, co było możliwe.

Materiał: Urząd Gminy Turobin

Fot. Małgorzata Snopek



Życzenia na Święta Wielkanocne

*Mieszkańcom Gminy Turobin,
Państwa Rodzinom, Najbliższym
i wszystkim Gościom, zdrowych,
pełnych nadziei i wiary Świąt
Wielkanocnych. Niech w czas Święta
Paschy w Państwa sercach, rodzi-
nach i domach zagości radość, spokój
i wielka nadzieja odradzającego
się życia.*

*Niech Zmartwychwstały Chrystus wspiera Państwa swymi
łaskami i da Wam moc pokonywania codziennych trudności.*

*Niech Pokój Wielkanocny zawsze panuje
w Państwa sercach.*

WESOŁEGO ALLELUJA!

życzą:

Wójt Gminy

Eugeniusz Krukowski

Przewodniczący RG

Tadeusz Albiniaś

TALENTY U SZYMONA C.D.



MŁODZIEŻ Z CZERNIĘCINA PODCZAS WYSTAWIANIA JASELEK
– TUROBIN, 13 STYCZNIA 2013 r.

Tradycja to nasze największe dziedzictwo, które zobowiązani jesteśmy przekazywać z pokolenia na pokolenie. To część naszego dziedzictwa narodowego. Kultura to wartość, która wyróżnia nas spośród innych narodów.

Istnienie zwyczajów też oparte jest na tradycji, to nas odróżnia od innych społeczności, dlatego przygotowujemy spotkania opłatkowe, jasełka, koncerty kolęd.

Chcemy rozwijać to, co jest piękne, budować bogatą tradycję opartą na wartościach chrześcijańskich. Wzmacniać z dumą nasze zwyczaje narodowe i regionalne.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Czernięcinie przedstawili bardzo oryginalne jasełka, współczesne, o zabarwieniu humorystycznym, które przybliżyły nam wszystkim atmosferę najpiękniejszych świąt – Bożego Narodzenia.

Okazało się, że Herod może jeździć na hulajnodze, Paź tańczyć w takt kolędy. Aniołami byli dla odmiany chłopcy. Pasterze pogubili dary dla Dzieciątka, a Królowie nie przynieśli: złota, kadzidła i mirry tylko przyrzeczenia, że już od tej chwili będą grzeczni i mili. Jak zawsze diabeł w jasełkach budził strach, ale ten z naszych jasełek wzbudzał również śmiech, gdyż w doskonały sposób parodiował uczniów „trochę mniej grzecznych”.

Wszystkie wydarzenia biblijne zostały zawarte w scenariuszu inscenizacji i przedstawione w trzech aktach.



KOŚCIÓŁ ŚW. DOMINIKA TUROBIN – 13 STYCZNIA 2013 r.,
W TRAKCIE JASELEK

Pierwszy rozgrywał się przy żłóbku, drugi w komnacie Heroda a trzeci przedstawiał hołd Nowonarodzonemu Zbawicielowi. W zabawny sposób ukazane zostały wady dzieci i młodzieży oraz problemy i zagrożenia, z jakimi mogą się zetknąć. Całą inscenizację ubogacono muzyką i śpiewem w wykonaniu naszych uczniów. Stroje i scenografia wytworzyły nastrój tamtych czasów, kiedy Zbawiciel przyszedł na ziemię. Teksty i muzyka uzmysłowiły słuchaczom, że co roku składamy hołd Nowonarodzonemu przynosząc własne doświadczenia, uczucia, emocje, zaangażowanie i talenty. Piękna gra aktorska oraz kolędy wprowadziły wszystkich w klimat Bożego Narodzenia.

Dziękujemy za możliwość przedstawienia naszych jasełek w kościele parafialnym w Czernięcinie oraz w kościele św. Dominika w Turobinie. Serdeczne podziękowania za zaproszenie i wszelką pomoc na ręce Księdza Dziekana Władysława Trubickiego oraz naszego Księdza Proboszcza Bolesława Stępnika.



SCHOLA OREMUS Z CZERNIĘCINA W CZASIE WYSTĘPU
W KOŚCIELE W SKIERBIESZOWIE

Uczniami naszej szkoły byli też ci, którzy należą dzisiaj do parafialnej scholi „Oremus” w Czernięcinie. Tutaj właśnie otrzymali pierwsze szlify i stąd „poszli w świat”. Dzisiaj możemy się pochwalić, że nagrali płytę „Leć kolędo”, która prezentowana była w Katolickim Radiu Zamość, Radiu Er, Radiu Lublin oraz w TV Lublin 13. 01.2013 r. w programie „Dziedzictwo” a także w „Gościu Niedzielnym”.

Schola odbyła swoją pierwszą trasę koncertową, promując wydaną płytę. Zespół zaśpiewał w parafiach: Radecznicza, Tworyczów, Gilów, Trzęsiny, Chełm, Czułczyce, Skierbieszów, Kazimierzówka. W wydaniu płyty pomógł P. Hubert Krukowski, a P. Zuza Sutkowska wykonała grafikę.

Za wszelką pomoc w rozwijaniu talentów – wszystkim dziękujemy – inwestycja w dzieci i młodzież, to inwestycja w przyszłość naszego Narodu.

Opracowanie: Małgorzata Sikora
Dyrektor Szkoły Podstawowej w Czernięcinie
Fot. Ilona Pawlas, Marek Banaszak

ŚWIAT STAŁ SIĘ BLIŻSZY – PORT LOTNICZY LUBLIN

ul. Króla Jana III Sobieskiego 1, 21-040 Świdnik

Podróż samolotem to niesamowite przeżycie, niezależnie od tego, czy lecimy pierwszy raz, czy któryś z kolei. Mieszkam w Świdniku, więc dla mnie, mieszkańców naszego miasta – myślę, że również dla całego Regionu Lubelskiego port lotniczy, to długo oczekiwana inwestycja, podnosząca Lubelszczyznę do wyższej rangi społecznej. Chciałabym czytelnikom „Dominika Turobińskiego” przybliżyć bardzo krótką jeszcze historię naszego lotniska.

Port Lotniczy Lublin w Świdniku powstawał od zera. Wybudowano nowoczesny pas startowy wraz z infrastrukturą towarzyszącą, terminal do obsługi pasażerów, infrastrukturę drogową z parkingami, budynek straży pożarnej, budynek techniczny i stację paliwa lotniczego. Aby umożliwić klientom portu lotniczego sprawny dojazd zbudowano nową ulicę Jana III Sobieskiego, połączoną z istniejącą infrastrukturą drogową. Zmodernizowano oraz przebudowano także inne ulice m.in. zmieniono przebieg ulicy Mełgiewskiej. Ponadto na potrzeby lotniska wybudowano nową zelektryfikowaną linię kolejową ze stacji kolejowej Świdnik-Miasto do samego terminala. Zgodnie z planem szlak ma być obsługiwany przez elektryczne zespoły trakcyjne należące do województwa lubelskiego.

Lotnisko Lublin to najmłodsze lotnisko działające w Polsce, powstało tuż obok fabrycznego lotniska Świdnik. Decyzja o budowie cywilnego portu lotniczego w Świdniku zapadła w 2007 roku, a już w marcu 2008 roku spółka Port Lotniczy Świdnik SA zakupiła pierwsze nieruchomości pod budowę. Prace budowlane zostały zakończone zgodnie z planem w październiku 2012 roku. Nazwa międzynarodowa nowego lotniska to: Lublin Airport.

Budowa lubelskiego portu lotniczego rozpoczęła się w dniu 10 listopada 2010r., po otrzymaniu funduszy z Komisji Europejskiej. W pierwszych dniach budowy spychacze wyrównywały teren tzw.górek motocyklowych, jednocześnie prowadzona była wycinka drzew i niwelacja terenu. W tym miejscu znalazł się początek pasa startowego.

Oficjalne odebranie portu nastąpiło z końcem października 2012 roku, a pierwsze loty odbyły się w miesiącu grudniu 2012r. Budowa lotniska cywilnego trwała dwa lata, w trakcie których powstał jeden z naprawdę najnowocześniejszych portów lotniczych w Polsce.

1 grudnia 2012 roku w porcie lotniczym odbył się "dzień otwarty". Było to wielkie zwiedzanie portu i ogromne poruszenie w moim mieście i w Lublinie. Jeden z autokarów woził zwiedzających port lotniczy po pasach startowych, można było wejść wszędzie i zobaczyć pomieszczenia, co niestety nie jest możliwe podczas pracy portu. Według wstępnych szacunków Dzień Otwarty odwiedziło około 20 tysięcy ludzi. Między Lublinem a portem lotniczym tego dnia kursowały wahadłowo autobusy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego odjeżdżając z Lublina z parkingu MOSIR co pół godziny. Autokary z kompletem pasażerów przyjechały także z Chełma, Krasnegostawu, Zamościa, Kraśnika i Puław. Większość mieszkańców Świdnika zwiedzających nowo otwarty port lotniczy przybyła na miejsce pieszo, rowerem lub własnym autem. My z mężem też tam byliśmy. Patrząc na tłumy ludzi podążające w stronę lotniska miałam wrażenie jakby to szła jakaś pielgrzymka,

na ludzkich twarzach widać było radość i zadowolenie. Miasto Świdnik tego dnia było zakorkowane, niektóre ulice zamieniono na jednokierunkowe. To było niesamowite wrażenie, które pozostanie na długo w pamięci.

Pierwszy samolot wylądował na lotnisku 17 grudnia 2012 r. o godz. 7:56 i był to An-26 przedsiębiorstwa lotniczego EXIN Sp. z o. o. z Lublina. Pierwszy samolot z pasażerami wylądował tego samego dnia o godzinie 9:00. Był to rejs czarterowy z gośćmi zaproszonymi przez władze Polskich Linii Lotniczych. Również 17 grudnia 2012 roku, o godzinie 13:25, wylądował pasażerski samolot Boeing 737-800. Był to lot z londyńskiego lotniska Stansted, wykonywany przez irlandzkie nisko kosztowe linie lotnicze Ryanair.

Terminal pasażerski liczy 11 tys. metrów kwadratowych i składa się z trzech skrzydeł. Hala odlotów oraz strefa odlotów mają charakter przestrzeni otwartej.

Terminal Portu Lotniczego Lublin zdobył pierwsze miejsce w konkursie na Ulubieńca Polski w latach 2000–2012 w plebiscycie Życie w Architekturze. Jako pierwsze połączenia z Lublina ogłosiły tanie linie lotnicze Ryanair i Wizz Air oraz przewoźnicy czarterowi, którzy mają zamiar w 2013 r. latać z nowego portu m.in. do Bułgarii, Egiptu, Chorwacji i Tunezji.

Po miesiącu działalności Portu Lotniczego Lublin (17.12.2012–16.01.2013) odnotowano:

1 / przyloty – 6.055 osób,

2 / wyloty – 6.552 osoby.

Razem było to 12.607 pasażerów.

Wykonano również 52 operacje lotnicze, obsługując w tym okresie samoloty.

Reasumując należy stwierdzić, iż dzięki staraniom lokalnych władz, pomocy państwa i Unii Europejskiej mamy piękne i nowoczesne lotnisko na Lubelszczyźnie.

Życząc czytelnikom „Dominika Turobińskiego” szczęśliwej podniebnej podróży (w rzeczywistości i w marzeniach) serdecznie pozdrawiamy.

**Wieloletni już czytelnicy i sympatycy tego pisma
Teresa Polska-Puch z mężem
Świdnik, styczeń 2013 r.**



ŚWIDNIK LOTNISKO – 1 GRUDNIA 2012 r.
– DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI

Fot. Jan Puch

BAL GIMNAZJUM im. BŁ. JANA PAWŁA II w TUROBINIE



POLONEZ NA ROZPOCZĘCIE BALU GIMNAZJALNEGO

Uroczysty Bal Gimnazjalny A.D. 2013 odbył się 26 stycznia. Na zaproszeniu uczniowie umieścili słowa swojego Patrona bł. Jana Pawła II: „Człowiek, jest wielki nie przez to co posiada, lecz przez to kim jest, nie przez

to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.” Bal rozpoczęli tradycyjnie od uroczystego poloneza, przygotowanego pod czujnym okiem wychowawcy klasy III b P. Marzeny Sobstyl. Imprezę uświetnili swoim przybyciem zaproszeni goście i rodzice. Część oficjalną rozpoczął dyrektor ZSOiZ P. Marek Majewski. W imieniu gości głos zabrali: Wójt Gminy P. Eugeniusz Krukowski, ks. Dziekan Władysław Trubicki, rodzice Małgorzata Gałka, Dorota Olech i Adam Wilczopolski. Zwracając się do gimnazjalistów, dziękując za zaproszenie na bal, życzyli im świetnej zabawy, sukcesów podczas końcowych egzaminów i trafnych wyborów przyszłej szkoły. Po części oficjalnej uczniowie, nauczyciele i goście rozpoczęli wspólną zabawę, tańcząc walca wiedeńskiego. Młodzież pod opieką dyrekcji, wychowawców i rodziców bawiła się do białego rana. Zabawa upłynęła w miłej i serdecznej atmosferze.

Anna Góra

Fot. Marek Banaszak

CZAR STUDNIÓWKOWEJ NOCY

Zanim zakwitną kasztany i nadejdzie czas majowych egzaminów, w życiu wszystkich maturzystów ma miejsce jakże doniosła i wyczekiwana uroczystość – Bal Studniówkowy. Tegoroczny bal dla uczniów klas III Liceum i Technikum w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych miał miejsce w Zajeździe „Alfred” w Wysokiem.

O godzinie 19.00, dźwiękami tradycyjnego poloneza rozpoczął się magiczny wieczór, wypełniony tańcem i beztroską zabawą. Uroczystą atmosferę niezwykłego wydarzenia podkreślały wspaniałe kreacje i piękne wnętrza balowej sali.

W części oficjalnej uczestnicy studniówki wysłuchali okolicznościowych wystąpień przedstawicieli uczniów, rodziców, dyrektora szkoły i zaproszonych gości. Ewa Zdybel i Wojciech Polski, w imieniu społeczności uczniowskiej przywitani wszystkich przybyłych. W słowach skierowanych do słuchaczy zwrócili uwagę na wyjątkowy nastrój studniówkowego wieczoru. Nie mogło też zabraknąć podziękowań dla wychowawców, rodziców i grona pedagogicznego na czele z dyrektorami. Dyrektor ZSOiZ, P. Marek Majewski w swoim wystąpieniu przypomniał, że za symboliczne 100 dni nastąpi w życiu wszystkich maturzystów ważne wydarzenie – egzamin maturalny. Zaproszeni goście,



ZAPROSZENI GOŚCIE Z DYREKTORAMI I WYCHOWAWCAMI KLAS

zwracając się do młodzieży życzyli sukcesów podczas tychże egzaminów i trafnych wyborów w dorosłym życiu.

Po części oficjalnej uczniowie, nauczyciele i zaproszeni goście rozpoczęli zabawę tańcząc wspólnie walca. Studniówka ZSOiZ w Turobinie upłynęła w miłej i serdecznej atmosferze. Wszyscy w doskonałych humorach bawili się do białego rana. Dziś pozostały już tylko wspomnienia, przywoływane przez fotografie i nagrania wideo. (patrz fotoreportaż nr IV)

Maturzyści ZSOiZ z wychowawcą
Fot. Stanisław Smyk, Goraj

NIEZAPOMNIANE HISTORIE – – WSPOMNIENIE O Ś. P. JANIE LEPIECHU



Ś.p. Jan Lepiech z Rokitowa

22 kwietnia 2013 r. minie 23. rocznica śmierci ś.p. Jana Lepiecha z Rokitowa. Był to nad wyraz inteligentny, porządny i pokorny człowiek, który reprezentował nasze okolice, będąc organistą w kilku parafiach Lubelszczyzny, takich jak Czemierniki koło Radzyna Podlaskiego czy pobliski Gilów. Grywał też w Turobinie, gdy zachodziła taka potrzeba. W 1975 roku, mając 88 lat, postanowił spisać historię swojego

życi i przekazać ją potomnym. Oto treść tej autobiografii zatytułowanej „Curriculum vitae” w oryginalnym zapisie:

Urodziłem się we wsi Rokitów gminy Turobin w powiecie Krasnostaw w woj. lubelskim dnia 26 lutego 1887 roku z ojca Pawła Lepiecha i matki Franciszki z domu Kufel. Rodzice wówczas mieszkali razem z resztą rodzeństwa w domu dziadka i tu spędziłem dzieciństwo przy rodzicach i przy dziadku. Tu też przy najmłodszych braciach ojca, a moich stryjach, którzy w tym czasie chodzili do szkoły, nauczyłem się czytać dosyć wcześnie, bo już w czwartym roku życia czytałem i pisałem, co było wielką sensacją we wsi i okolicy. W ósmym roku życia poszedłem do szkoły. Ponieważ już dobrze czytałem i działania matematyczne potrafiłem rozwiązywać, nauczyciel od razu posadził mnie w drugim oddziale. Szkoła ta znajdowała się we wsi Czernięcin. Do szkoły uczęszczałem tylko w zimie i na wiosnę, ponieważ latem i jesienią pasłem bydło. Po paru latach, kiedy już podręczniki, jakie posiadałem, te własne i te, z których uczyli się moi stryjowie przewertowałem, w dalszej nauce pomógł mi stryj, który kupił kalendarz książkowy „Świt”. Po jego przeczytaniu chęć do nauki podwoiła się. Z katalogu, który był w kalendarzu wybrałem parę książek i po takowe napisałem do księgarni w Warszawie. Z wielką radością odbierałem z poczty książki przysłane z Warszawy jak również „Gazetę Świąteczną”, którą już sam potrafiłem zaprenumerować a był to rok 1899. Od roku 1902 do 1905 uczyłem potajemnie dzieci z Rokitowa w polskim języku, ponieważ w szkołach rządowych wykłady prowadzono w języku rosyjskim, bo w programie nie było lekcji języka polskiego (rusyfikacja). Od 17 kwietnia 1905 roku mogłem już jawnie prowadzić naukę (ukaz carski tolerancyjny). W 1910 roku wyjechałem do Lublina i tam przy kościele parafii Nawrócenia Św. Pawła przez dwa lata praktykowałem organistowstwo. Tam też uczęszczałem do Wieczorowej Szkoły Handlowej im. Vetterów. W 1912 roku opuściłem Lublin udając się do parafii Czemierniki już jako zaawansowany w zawodzie organista. Praktykę prowadziłem przy tamtejszym organście Kazimierzu Rogowskim. Byłem tam do 26 VII 1915 r. Wojna rosyjsko – austriacka rozpoczęła 6 VIII 1914 r. w początkowej fazie nie dosięgła Lublina, ponieważ Rosjanie zepchnęli Austriaków w Podkarpacie zdobywając twierdzę Przemyśl i tam przezimowali. Z wiosną 1915 r. Austriacy z pomocą Niemców natarciem ofensywnym zadali druzgocącą klęskę Rosjanom, których

niedobitki armii nie stawiając oporu cofali się aż na linię Bugu. Władze wojskowe rosyjskie wycofując się zarządziły pobór pospolitego ruszenia z północnych powiatów guberni lubelskiej i siedleckiej, tak zwane „opółczenie”. Ja, jak i organista Rogowski należeliśmy do tego „opółczenia”. 26 VII 1915 r. wywieźli nas do Prużan za Brześć. Tam komisja wojskowa zbadała nas i kto był zdrowy został przyjęty. Było nas „opółczonych” około 800 różnego wieku i zawodu. Z Prużan wrócili nas do Siedlec i tam przez dwa tygodnie były ćwiczenia. Formowali nas w tak zwany „prodowolstfienny transport” czyli żywnościowy. Na razie jednak nie było ani wozów, ani koni, a my wszyscy w swoich ubraniach cywilnych, wcale nie wyglądaliśmy na wojaków. W tym czasie wojska rosyjskie broniły Warszawy, którą za wszelką cenę chcieli zdobyć Niemcy. Szóstego sierpnia niemieckie wojska zajęły Warszawę, wobec czego Rosjanie cofając się ewakuowali Siedlce pośpiesznie wywożąc, co się dało w głąb Rosji. Nas wyprowadzili na stację towarową i kazali czekać na pociąg. Po zachodzie słońca, gdy zrobiło się ciemno, a pociąg nie nadchodził, wzdłuż w południowej stronie huty pożarów i huk armat (z południa szły wojska austriackie) powziąłem zamiar zdezerterować. Aby zrealizować ten zamiar, spacerowym krokiem zacząłem oddalać się od grupy kolegów w kierunku wschodnim i znalazłem się na szosie która biegła od Siedlec do Łukowa, chociaż wtedy nie wiedziałem, dokąd ta droga prowadzi. Na czwartym kilometrze od Siedlec znalazłem się we wsi, której nazwiska nie wiem, spotkałem dwóch mieszkańców, którzy pełnili straż (wartę). Prosiłem ich o nocleg, wskazali mi niedaleko od szosy stodołę i tam do rana przenocowałem. Rano ruszyłem tą samą drogą i na godz. 10 doszedłem do Wiszniewa, wsi na 9 kilometrów od Siedlec. W Wiszniewie, jako że front wojny przesuwał się, zastałem tzw. „etapny punkt”, jeden oficer zwany komendantem i kilku szeregowców żołnierzy rosyjskich. Jeden z żołnierzy przy budynku komendanta zatrzymał mnie i dalej iść w tym kierunku, tj. do Łukowa nie pozwolił mi. Zatrzymałem się u gospodarza, który chętnie mnie przyjął. Po zachodzie słońca komenda tego posterunku śpiesznie wyjechała w kierunku Siedlec. Następnego dnia 10 na 11 sierpnia przyszli Niemcy. Garstka żołnierzy rosyjskich, która przed wieczorem przysłała do wsi, zaraz wycofała się w kierunku Siedlec, tak że Niemcy zajęli wieś bez boju. Ja przenocowałem tę noc z Niemcami. Następnego dnia wybrałem się w dalszą drogę w kierunku Łukowa. Po przyjeździe do Łukowa miasto było zajęte przez okupantów. Na noc dotarłem do wsi Ulan. Rano dowiedziałem się, że Radzyń Podlaski jest już zajęty przez Austriaków. Bez przeszkód maszerowałem dalej. W Radzynie nie zatrzymywałem się, żeby jak najszybciej dostać się do Czemiernik. W Czemiernikach zastałem wszystko w porządku. Śladów wojny nie było. Księża wikariusze oraz parafianie witali mnie z entuzjazmem. Było to w przeddzień święta Matki Boskiej Zielnej i wszyscy cieszyli się, że nabożeństwa będą uroczyste z organistą. Po rozmowie z wikariuszami poszedłem zameldować się do proboszcza (proboszczem był wtedy ks. kanonik Adolf Majewski). Proboszcz przywitał mnie chłodno, a po wyjaśnieniach, że uciekłem, zganił moją

decyzję mówiąc, że źle zrobiłem, że wojna nieskończona i Rosjanie, kiedy wrócą, dezertowi kula w łeb. Kazał mi się stąd wynosić i nie pokazywać. Interwencja wikariuszy, żebym został na nabożeństwa, nic nie dała. Powiedział, że nie chce przetrzymywać dezertera. Przenocowałem u znajomych, a na drugi dzień pojechałem do Lublina. 18 sierpnia byłem już w domu w Rokitowie, ojca zastałem z chorobą żołądka i pomimo zabiegów lekarskich (lekarze wojskowi austriaccy), po kilku miesiącach ojciec zmarł w 1916 r. Wobec tego przerwałem praktykę organistowską i zająłem się gospodarstwem.

Na tym zapisie Jan Lepiech z nieznanych przyczyn kończy swoją opowieść. Jak sam napisał, po śmierci ojca zamieszkał z matką i czworgiem rodzeństwa w domu rodzinnym w Rokitowie. Janowi było dane przeżyć szczęśliwie pierwszą wojnę światową, ale ciężkie czasy nie oszczędziły całej rodziny. Jego brat, Antoni, został ujęty przez Niemców i zmarł w niewoli śmiercią głodową w 1917r. Nękany głodem, przysyłał listy z błaganiami o wysłanie jakiegokolwiek jedzenia. Listy dochodziły, ale wysyłane paczki już

nie – przechwytywano je po drodze. Matka Jana zmarła w 1929 r.

Niedługo po tym, jak w latach 1929 – 1932 wybudowano kościół w Gilowie i utworzono parafię p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Lepiecha przyjęto tam na stanowisko organisty. Gospodarstwem zajął się jego młodszy brat Franciszek, więc utalentowany organista mógł ponownie pracować w swoim zawodzie. Nie zabawił w Gilowie jednak długo, zaledwie kilka lat. Po wojnie w latach 1947 – 1954 pracował jako urzędnik Stanu Cywilnego w Turobinie.

Jan Lepiech do śmierci mieszkał razem z bratem Franciszkiem i jego córkami z rodziną. Kochał nasze okolice, lubił spacerować po wsi, czy po polach. Zmarł 22 kwietnia 1980 r. dożywając 93 lat. Do końca był świadomy i przy śmierci wiedział, że to rozstanie z bliskimi, jest tylko chwilowe. Za swego życia postarał się o to, żeby tak ciekawe historie, jak jego żywot nie umarły wraz z jego przejściem do wieczności.

**Przygotował:
Wojciech Górny, Rokitów**

Bądź przy mnie Panie

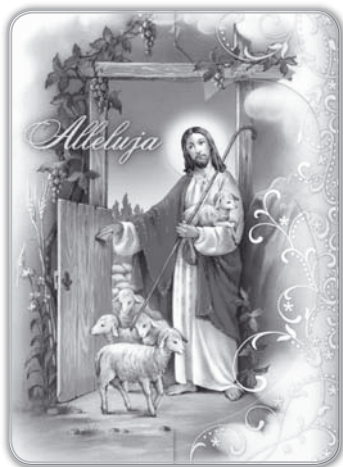
*Bądź przy mnie Panie,
codziennie, każdego dnia,
bądź także w mojej niemocy, podczas ciemnej nocy,
gdy wszyscy w spokoju zasypiają,
niechaj błęgiego snu doznają.*

*Bądź przy mnie dobry Panie
w godzinie smutku, rozpacz
i nawet wtedy gdy jest nam trudno
bliźniemu przykrość wybaczyć.*

*Bądź przy mnie Panie
w mojej słabości, w chwili zwątpienia,
abym cierpliwie mogła znosić
jak Ty Panie, ludzkie upokorzenia.*

*Bądź przy mnie Panie
w chwilach radości, serca ukojeniu
Bądź przy mnie Panie
w mych myślach, słowach jednoczenia
i gdy ze skrucą używam Twego imienia.*

**Zofia Szafraniec,
Rokitów**



Moja modlitwa

*Modlę się codziennie
i proszę Pana Boga
żeby odpuścił mi grzechy
lecz trudna to droga
znow popełniam inne
w swej zapalczywości
przebacz mi Panie Jezu
moje słabości
za to, że podczas modlitwy
nie mogę często się skupić
i myślę o drobiazgach
że, zło ciągle mnie kusi
Tak bardzo chciałabym być inna
stateczna, jak matrona
przecież jestem już stara
przez życie zniszczona
chciałabym wielbić Ciebie Boże
pięknymi słowami
radować Twoje serce
dobrymi uczynkami
Tyle jest zła na świecie
ludzie wyrzekli się Boga
przepraszam Cię mój Chryste
ogarnia mnie trwoga
Jak długo jeszcze będziesz
znosił niegodziwość
i Czekał na poprawę
grzesznej ludzkości
Przebacz, Panie Boże
krzywdy Ci wyrządzone
daj opamiętanie ludziom
w tym świecie szalonym*

**Janina Kamińska,
Kopisk**

HIPOKRYTA – KTO Z NAS NIGDY NIM NIE BYŁ?

– refleksja na Wielki Post i nie tylko

W ostatnim „Dominiku Turobińskim”, dając się ponieść atmosferze najpiękniejszych dla mnie świąt Bożego Narodzenia, pozwoliłam sobie napisać dla Państwa, moje przemyślenia na temat zjawiska tolerancji. W swojej corocznej, ponad pięćdziesięcioletniej naiwności znów myślałam, że ta piękna, bajkowa, pełna miłości i zrozumienia atmosfera będzie trwała przynajmniej do półroczka. Okazuje się, że sielanka i rodzinna atmosfera utrzymuje się mniej więcej od połowy grudnia do około 10 stycznia, aby zniknąć, bo do następnych świąt jeszcze daleko. Ze spokojem możemy ponownie, powoli pozwolić sobie „żyć normalnie”. Dla wielu z nas Wielkanoc nie jest już taka rodzinna i komercyjna jak Boże Narodzenie.

Skoro właściwie mało już zostało z poprzednich świątecznych życzeń, to może w tym następnym okresie, w którym według religii odradza się życie spróbujemy ponownie zostać dla siebie ludźmi. Może po tych świątach wytrzymamy dłużej. Niestety wiem, że tylko przez chwilę znów będzie miło, bo podzielimy się jajeczkiem, spędzimy ze sobą przyjemnie jakiś czas. Więc pytam zarówno siebie, jak i Was: po co ta hipokryzja? Jaki ma sens i dla kogo się ją tworzy? Czy po to, aby zagłuszać własne sumienie, które trzymamy na dnie duszy.

Tylko czasem jeszcze, na krótko z okazji właśnie świąt czy innych uroczystości wychodzi na chwilę, bo dobrze się sprzedaje. Francuski pisarz i filozof Francois de la Rochefoucauld (1613–1680) powiedział, że „można być sprytniejszym od kogoś drugiego, ale nie sprytniejszym od wszystkich”. Prędzej czy później hipokryzja staje się widoczna. Ponieważ moje przemyślenia piszę głównie dla ludzi takich jak ja sama, niektórzy bardziej wykształceni, mogą się czuć nie usatysfakcjonowani. Niech po prostu pominą mój artykuł.

Wracając do hipokryzji: coż to jest za zjawisko? Według Encyklopedii „hipokryzja to (od gr. hypokrisis, udawanie) – fałszywość, dwulicowość, obłuda. Udawanie serdeczności, szlachetności, religijności, zazwyczaj po to, by wprowadzić kogoś w błąd co do swych rzeczywistych intencji i czerpać z tego własne korzyści”. Z tego tłumaczenia wynika, że hipokryta to ten, który preferuje zachowanie najbardziej mu odpowiadające w danej chwili. Hipokryzja nie jest kłamstwem ani działaniem na szkodę innej osoby, a umyślnym działaniem dla osiągnięcia własnych korzyści lub w celu przypodobania się innym.

My jako społeczeństwo jesteśmy przesiąknięci hipokryzją. Każdy z nas spotyka się z nią w codziennym życiu. Podobnie jak zjawisko nietolerancji towarzyszy nam w domu, pracy, szkole. Krytykując zachowanie innych, nie zwracamy uwagi, że postępujemy tak samo lub podobnie. Kreujemy się na idealnego człowieka, ucznia, pracownika mówiąc to co myślimy, mając pewność, że jest to od nas oczekiwane i dobrze się sprzeda lub spodoba komuś. Stosujemy hipokryzję jako instrument do osiągnięcia planowanego celu, zachowując się w określony sposób aby uzyskać to, co sobie zamierzaliśmy.

Ponieważ większość z nas deklaruje się osobami wierzącymi w Boga, to może rozpocznę od tej kwestii. Idziemy w niedzielę, święta do kościoła, modlimy się gorąco,

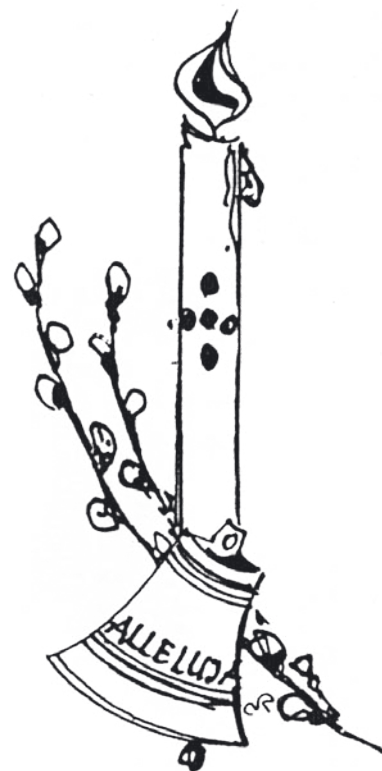
składamy ręce i zwracamy oczy ku Bogu, a przekraczając progi kościoła uważamy, że spełniliśmy swój „obowiązek”. Znów możemy zacząć zachowywać się po swojemu czyli inaczej niż nakazuje religia. Czy to właśnie nie hipokryzja chodzić co niedzielę do kościoła, udawać mniej lub więcej świętego, a na co dzień nie przestrzegać podstawowych zasad wiary? Oszukujemy samych siebie z powodu tchórzostwa, ostrożności, ale w momencie kiedy oszukujemy innych stajemy się obłudnikami. Kreujemy obraz siebie, który niekoniecznie jest prawdziwy. Każdy z nas, w mniejszym lub większym stopniu jest hipokrytą. Hipokryzji, obłudy i zakłamania można się doszukać wśród polityków, osób publicznych, celebrytów. Okresem szczególnym, gdzie objawy te się nasilają jest u polityków czas wyborów. Wówczas prześcigają się w obietnicach aby tylko zdobyć intratne posady. A później?

Pewnych cech i zachowań nie da się wyeliminować z naszego życia. Hipokryzja była, jest i będzie. Gdyby zachowanie każdego z nas przeanalizować, to absolutnie wszyscy bylibyśmy hipokrytami, gdyż tak zdarza się nam postępować. Jako istoty myślące możemy się starać z nią walczyć, aby żyć w zgodzie ze sobą i własnym sumieniem. Nie powinniśmy wstydzić się własnych poglądów, wyrażać je głośno i nie ukrywać ich w konfrontacjach nie zawsze dla nas wygodnych. Powtórzę za Stanisławem Jerzym Lecom – „Straszny jest knebel posmarowany miodem”. Ujawnienie hipokryty jest bardzo bolesne, ale czy na dłuższą metę jest sens ukrywania się pod maską kogoś, kim się nie jest. Nie doprowadzajmy do tego aby codzienne relacje międzyludzkie stawały się grą, w której wygrywa ten kto przybiera stosowną maskę. Godność człowieka rodzi się z bycia dobrym, a nie z opinii, że się nim jest. Opinia może ukryć zło, ale go nie usunie. Hipokryzja to rzecz zła, nie taka jednak straszna jeśli zdajemy sobie z niej sprawę i próbujemy to zmienić. Możliwym jest aby hipokryta czerpiąc satysfakcję z uznania jakiego w rzeczywistości nie posiada, nie rozumiał, że to pochwała bezwartościowa.

W tym symbolicznie odradzającym się czasie składam Wam wszystkim serdeczne życzenia, pełne optymizmu i wiary w drugiego człowieka.

*Tradycyjnie –
smacznego jajka
życzy*

*Danuta Kozyra,
Turobin*



Listy otwarte

LIST Z POLSKI

**Kochane Wnuki!**

My tu zdrowi, choć zima jeszcze nie odpuszcza i trzeba uważać na pogodę. Tylko nerwy mamy coraz bardziej skolatanane na to wszystko, co się wokół i na świecie dzieje. O swoje trzeba walczyć jak za komuny, a podobno mamy kapitalizm i demokrację. Znow prawo niby wiele nam gwarantuje, a tak po prawdzie to niewiele, bo tylko cwaniaki umieją się ustawić i z niego korzystać. Człowiek prosty nie ma na to wszystko głowy ani pomysłu, bo chciałby uczciwie żyć, a tak się nie da. Ciągłe jakieś nowe przepisy i zmiany, wyższe opłaty, podatki i ceny.

A emerytura nie nadąża. A my tu na wsi nie dorobimy nijak. Rozmyślamy z Waszą babcią, że trzeba będzie kupić na wiosnę parę kur i krowę, a może i świnkę wyhodować na własny ubój? Oczywiście, nielegalnie, bez paszportów, bo nasza stara obora nie spełnia unijnych norm. Choć nie wiem, czy starczy nam sił na taką gospodarkę? Teraz od stycznia weszły takie unijne przepisy, że hodowca musi świniom zapewnić rozrywkę, żeby mięso było bardziej smaczne. Nasz znajomy z sąsiedniej wsi zawiesił w oborze radio i puszcza swoim świniom cały dzień muzykę. Inny chce być od niego lepszy i instaluje w chlewie stary telewizor, żeby świniom miały na co patrzeć. Nie wie tylko, na jaki kanał nastawić, na piosenki disco czy na tańce z gwiazdami?

Piszę do Was z Polski, bo ten kraj jeszcze istnieje! A Wy mi tu mówicie na telefon, że tam Polska nikogo nie obchodzi, że to jakiś marginalny kraj, o którym staje się głośno tylko wtedy, gdy coś się złego u nas wydarzy, jakaś afery lub katastrofa, tak jak ostatnio o tej posłance, która niby jest mężczyzną albo odwrotnie, bo już się pogubiłem – ona wygląda jak kobieta, ale głos ma jak przepity facet. Ale czy ona (on?) ma kojarzyć się z Polską w szerokim świecie? Coś tu jest na głowie postawione. Nic dziwnego, że w Unii Polska nikogo nie obchodzi, bo każdy dba tam o własny interes i pieniądze. A gdy jakiś kraj przeszkadza mocniejszym, to trzeba go ośmieszyć, żeby wiedział, gdzie jego miejsce. Nie będą nas szanować, jeśli sami nie zadbamy o własne poważanie. Tak było zawsze. Pewnie nie wiecie, że na rolnictwo i wieś będzie teraz mniej funduszy niż dotychczas. My jeszcze nie dostaliśmy dopłat za ubiegły rok, a tu już nowe kwity przysłali. Nie wiem, jak się to ułoży, bo kawałek niwy za miastem sprzedaliśmy za grosze, a te pola za Załawczem mogą być teraz nieobrobione po śmierci kuzyna. Zastanawiam się, czy uzbiera się hektar na tysiąc złotych dopłat?

Na wsi zima jest trochę nudna, bo człowiek daleko się nie wypuści w świat. Do sąsiadów też mniej chodzę, bo

gdzie nie zajdę, to u każdego gra telewizor. Jak nie wyłączą, to wychodzę, bo albo chcą pogadać ze mną, albo z telewizorem. Rzadko kiedy wyłączają, tylko oglądają jakieś głupoty. Gdyby coś porządnego pokazali, historycznego, do myślenia, co by budowało człowieka na lepsze – to rozumiem. A tu na ogół lecą jakieś głupie seriale, kryminalne afery, pokazują jakieś patologie społeczne. Z tego tylko można się pochorować!

Jak wiecie, mieliśmy w lutym parę dni „urlopu” w mieście. Wasz ojciec zabrał nas na trochę do siebie, kiedy rzuciły się mrozy i śnieżyce. Byliśmy obaj w kinie (kobiety wołały zakupy) na ciekawym polskim filmie pt. „Historia Roja”. Film opowiada o walce żołnierzy polskiego podziemia z narzuconą Polakom po drugiej wojnie światowej tzw. władzą ludową. Dobrze pamiętam te czasy i wiem, że tak było, bo na naszym terenie działał „Żelazny”, a tam „Roj”. Jednak filmu długo jeszcze nie będzie w kinach, bo nie mają pieniędzy na jego ukończenie. Byliśmy na tzw. pokazie roboczym, a za wstęp każdy zapłacił, ile uważał. Pomyślałem, że wódki nie piję, nie palę, to chociaż wspomogę taki szlachetny film o „Roju”. Takie mamy teraz czasy! Obecna władza nie lubi takich tematów. Ciekawe dlaczego?

Parę dni temu ze łzami w oczach obejrzelismy ostatni Anioł Pański z papieżem Benedyktem XVI, a potem audiencję generalną. Wreszcie przydał się telewizor! Coś się kończy na naszych oczach i kolejny papież przechodzi do historii. Szkoda, że tak się stało. Mam nadzieję, że wiecie, iż zrezygnował z tej funkcji ze względów zdrowotnych na rzecz młodszego następcy. Widać, ciężkie czasy przyszły i dla Kościoła, skoro nawet papież nie daje sobie rady z tym światem. Przydałby się teraz taki, co weźmie wszystko mocną ręką i przewietrzy Kościół, a może też zdyscyplinuje. Niektórzy straszą przepowiedniami, że wybiorą Murzyna i to będzie ostatni papież przed końcem świata. Ja tam w bajdy nie wierzę. Mam nadzieję, że na Wielkanoc będziemy mieć nowego papieża, choćby i czarnoskórego. Duch Święty najlepiej wie, czego Kościołowi teraz trzeba.

Nie wiem, czy wiecie, bo ja wyczytałem w „Najwyższym Czasie”, że Wielka Brytania zmieniła zasady egzaminu dla osób ubiegających się o brytyjskie obywatelstwo. Jest już nowy podręcznik, a nowe zasady obowiązywać będą od marca br. Trzeba się będzie wykazać wiedzą o historii i kulturze Wielkiej Brytanii – a nie



jak dotychczas – głównie praktycznym przygotowaniem do życia. Weźcie to po uwagę! A w polskich szkołach podobno historii coraz mniej uczą.

Na koniec mam prośbę, abyście nie tracili pieniędzy na kartki świąteczne z jakimiś zającami i reklamą czekolady. No i jeszcze znaczki – szkoda funtów! To nie żadna Wielkanoc! Nie zapominajcie o tej prawdziwej ze Zmartwychwstaniem Pana Jezusa. Lepiej zadzworcie do nas po Rezurekcji, to

chwilę pogadamy. Mamy nadzieję, że w maju nas odwiedzie i popracujemy razem w ogrodzie.

Na Wielkanoc przesyłamy Wam najlepsze życzenia zdrowia i łask Bożych od Chrystusa Zmartwychwstałego.

Jak zawsze ściskamy Was mocno i tęsknimy za Wami.

3 marca 2013 r.

Dziadek Stach i Babcia Jadwiga

SPRAWA GORGONOWEJ

Wielu z Państwa, naszych czytelników, pamięta zapewne film pt.: „Sprawa Gorgonowej” w reżyserii Janusza Majewskiego z 1977 roku. Film opowiadał o najgłośniejszym procesie II RP – o morderstwie 16-letniej dziewczyny. Wyrok padł na Chorwatkę Ritę Gorgonową, która mieszkała w domu, gdzie dokonano tego zabójstwa. Była guwernantką dzieci lwowskiego architekta. Rita Gorgonowa nigdy nie przyznała się do dokonania tego zbrodniczego czynu. Sąd też nie znalazł dowodów jej winy. Mimo tego została skazana początkowo na karę śmierci, a po ponownym rozpatrzeniu sprawy na 8 lat więzienia. Kara ta miała skończyć się w maju 1940 roku. Kiedy wybuchła II wojna światowa, Rita Gorgonowa uciekła z transportu, w którym przewożono więźniów z krakowskiego więzienia najprawdopodobniej na wschód (w tym krakowskim więzieniu była osadzona).

Po udanej ucieczce znalazła się w Turobinie i ukrywała się przez kilka lat – prawie do czasu zakończenia wojny. Mieszkała w domu P. Piotra Puchali i jego żony Albiny, którzy mieli dwójkę dzieci Zosię i Zbyska. Ten dom mieścił się blisko starej poczty. Obok w drugim domu (bliźniaku) mieszkał P. Jan Puchala z żoną Wandą. Rita Gorgonowa w domu Państwa Puchalów była traktowana bardzo przyjaźnie. Odbyla wiele rozmów, spotykała się wspólnie z nimi na posiłkach czy przy innych okazjach. Swego czasu opowiedziała też im swoją życiową historię.

Z Turobina pod koniec wojny wyjechała do Lublina. Co dalej się z nią działo? Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Podobno do lat 60-tych ubiegłego wieku mieszkała na Dolnym Śląsku, gdzie prawdopodobnie prowadziła kiosk. Później mówiono, że wyemigrowała do Jugosławii lub Ameryki Południowej. Jej córki odnalazły ją po latach. Utrzymywały z nią kontakt, który urwał się po wyemitowaniu wcześniej wspomnianego filmu „Sprawa Gorgonowej”.

Państwo Puchalowie, u których w okresie wojny mieszkała Rita Gorgonowa, wyjechali pod koniec lat czterdziestych na Śląsk. Później wrócili jeszcze na krótko do Turobina.

Pan Piotr Puchala był pilotem. Wielokrotnie przed wojną latał, także nad Turobinem. Jego syn P. Zbigniew, który wraz z żoną obecnie mieszka w Szczecinie jest w posiadaniu książki, w której zostały zarejestrowane wszystkie loty P. Piotra. Powyższe informacje, które Państwu przedstawiamy uzyskaliśmy dzięki życzliwości P. Zbigniewa Puchali. Jak sam mówi, czuje sentyment do Turobina, gdzie się urodził i spędził 15 lat swojego życia. Wszystkich czytelników „Dominika Turobińskiego” serdecznie pozdrawia.

*Przygotował
Adam Romański*

ŚWIĘTA INKWIZYCJA (SANCTUM OFFICIUM) – OBROŃCA DUSZY. CZ. I

Wprowadzenie do tematu

Nie sposób podać i zrozumieć Świętej Inkwizycji bez uprzedniego wyjaśnienia istoty Kościoła i człowieka epoki średniowiecza.

Kościół był uniwersalny. Istniał w każdej dziedzinie życia. Europa wieków średnich była omnipotentnie katolicka. Właśnie ściśle splecenie życia Kościoła z życiem zorganizowanej społeczności jest wyróżnikiem tej epoki – i przez taki pryzmat należy ją interpretować (R. Konik, W obronie Świętej Inkwizycji, Te Deum, Warszawa 2002, str. 10).

Zgodnie z ortodoksją katolicką, ergo dogmatami Wiary, które ówczesny człowiek traktował jako absolutny punkt odniesienia do wszystkiego co ziemskie, życie

doczesne było postrzegane w relacji do życia wiecznego. Konsekwencją tegoż, co rzesze współczesnych może wprawiać w osłupienie, było typizowanie przez władzę świecką grzechu na równi z czynami przestępczymi takimi jak rozbój czy pobicie. Gall Anonim podawał, że były przypadki karania przez pierwszych polskich władców publicznym wybicciem zębów za złamanie postu. Tego rodzaju uwarunkowania prawne, karzące kradzież na równi ze złamaniem postu czy świętokradztwem świadczą dobitnie o charakterystycznym rysie średniowiecza (tamże str. 11).

Dla ludzi żyjących wtedy w katolickiej Europie nie podlegał kontestowaniu aksjomat, iż życie doczesne stanowiło jedynie przygotowanie do życia wiecznego,



Św. Dominik nawracający heretyków

będącego istotą i celem ludzkiej egzystencji. Strach przed śmiercią zniknął ze świata wraz z chrześcijaństwem. Strach ten opanował ludzi w wiekach późniejszych i trzyma go w swych szponach do dnia dzisiejszego. Całym sobą człowiek tamtego czasu był Katolikiem (E. von Kuehnelt-Leddihn, *Jezuici burzą bolszewicy*, *Wektory* 2008, str. 315).

Zadanie obrony przed herezjami, czyli strzeżenia czystości wiary, stało przed społecznością chrześcijańską już od czasów apostołów. Realizowano je różnymi metodami. Odkąd jednak chrześcijaństwo uznano za podstawę organizacji życia państwowego, herezja stawała się wykroczeniem przeciwko porządkowi świeckiemu. Szczególne zagrożenie ze strony ruchów heretyckich istniało w wieku XII. Potrzebne było również okiełznanie zapędów władz świeckich, którzy nader chętnie zabierali się za wykorzenianie herezji, ale nie zawsze czynili to uczciwie (P. Toboła-Pertkiewicz, *Polonia Christiana*, nr 10/2009, str. 19). Nie bez znaczenia była również potrzeba zapobiegania samosądom stającym się nagminną praktyką stosowaną w zmaganiach z heretykami.

Od niepiśmiennych po ludzi światłych herezja była traktowana jako wielkie zagrożenie porównywalne z zagrożeniem chorobą zakaźną, śmiertelną lub przyczyną zatrucia środowiska w czasach nam współczesnych. Dla ludzi średniowiecza heretyk był „wielkim zakaznikiem”, nieprzyjacielem zbawienia duszy, osobą, która ściągała karę boską na całe społeczeństwo (V. Messori, *Czarne karty Kościoła*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1998, str. 50). Nie traktowano przy tym herezji jako zagrożenia dla samego Kościoła, co do którego oczywiście

w pełni zdawano sobie sprawę, że jest niezniszczalny a która to niezniszczalność była wielokrotnie potwierdzana nauką ojców Kościoła oraz dokumentami papieskimi (bullą *Auctorem Fidei* Piusa VI, encyklika *Satis Cognitum* Leona XIII).

Herezja traktowana była jako zagrożenie dla dusz społeczności katolickiej jako ogółu i każdej duszy z osobna.

Słowa Jezusa przytoczone w Ewangelii wg św. Marka nie pozostawiały wątpliwości: A kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu lepiej byłoby kamień młyński uwiązać u szyi i wrzucić w morze... (Mk, 9, 42).

Sanctum Officium (łac. Świętym Obowiązkiem) Papieży i hierarchów Kościoła było chronienie dusz ludzkich przed potępieniem wiecznym, jakie ściągała niewątpliwie na nich herezja.

W takim kontekście należy postrzegać herezję, która jak to już zostało wspomniane towarzyszyła chrześcijaństwu od początków jego istnienia.

W pierwszej połowie XII wieku, w przeważającej mierze wśród ludności południowej Francji, pojawił się ruch nazwany ostatecznie katarskim. Według zgodnej opinii historyków ruch ten miał charakter antysocjalny, anarchiczny. Nie pora na studium tego ruchu, zatem w ogólności; katarzy dzielili świat na dobry, stworzony przez Boga oraz zły, będący we władaniu szatana. Konsekwencją przyjęcia tej dualistycznej teorii świata były praktyki mające uwolnić ducha spod szatańskiej dominacji ciała. Czyniono to poprzez rytualne samobójstwa, zabójstwa dzieci nienarodzonych, nie leczenie chorób, zabijanie starców.

W obszarze doktryny istotnym było kwestionowanie odkupieńczej śmierci Chrystusa na krzyżu, bowiem według tej doktryny Chrystus był doskonałym aniołem i jako taki nie posiadał materialnego ciała. Kościół katolicki był przez nich uważany za „poroniony płód”, będący konsekwencją niezrozumienia nauki Chrystusa. Istotnym elementem wierzeń tej sekty była wędrówka dusz (reinkarnacja). W naukach pomijano całkowicie element odpowiedzialności za postępowanie, zatem nie było w nich mowy o Sądzie Bożym, czyśćcu czy piekle (R. Konik, *W obronie Świętej Inkwizycji*, *Te Deum*, Warszawa 2002, str. 29–30).

W zakresie życia społecznego katarzy stali na stanowisku wroгим wobec ustroju feudalnego. W ich opinii gromadzenie jakichkolwiek dóbr materialnych było grzechem ciężkim. Każdy monarcha (powszechnie uważano, że władza doczesna pochodzi od Boga) zaś był dla nich szatańskim uzurpatorem (R. A. Krzycki, *Polonia Christiana*, 10/2009, str. 28).

Działania praktyczne katarów zwanych inaczej albigenami sprowadzały się do palenia kościołów, plebanii i innych obiektów.

Warto i należy w tym miejscu podnieść, iż patron parafii w Turobinie, a także, jak miemam, tegoż kwartałnika – św. Dominik, założyciel zakonu, z którego wywodziła się większość inkwizytorów, znaczną część swej posługi kaznodziejskiej poświęcił nawracaniu katarów. c.d.n.

Zbigniew Łupina, Czernięcin

Polemiki

UMARŁ ZA WSZYSTKICH, CZY ZA WIELU?

Refleksja mojego profesora-romanisty z dawnych czasów licealnych w Turobinie, dotycząca pytania „za kogo cierpiał Chrystus?” mocno mnie zastanowiła [„Dominik Turobiński, nr 49/2012]. Do tej pory nie przywiązywałem większego znaczenia do słów, które padają podczas każdej Mszy świętej i dotyczą aktu zbawienia, które dokonało się przez Chrystusa „za wielu”, „za wszystkich” czy „za wybranych”?

W mszale łacińskiej, który jest podstawą do tłumaczeń na języki współczesne, tak jak obecnie w mszale polskim, jest forma „za wielu”. Ale czyżby oznaczało to, że Pan Jezus nie umarł za wszystkich, tylko za niektórych? Myślę, że dobrze będzie poznać to, co na ten temat mówi Biblia, bo to ona jest podstawą do tekstów mszalnych. Przytoczę więc kilka cytatów biblijnych na ten ważny temat:

Nazajutrz [Jan Chrzciciel] zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: ‘Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata’ (J 1:29).

*[Pan Jezus odpowiedział:] ‘A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę **wszystkich** do siebie’ (J 12:32).*

*On bowiem [Jezus Chrystus] jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko nasze, lecz również za grzechy **całego świata** (1 J 2:2).*

*Albowiem miłość Chrystusa przynagla nas, pomnych na to, że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy pomarli. A właśnie **za wszystkich** umarł Chrystus po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał (2 Kor 5:14–15).*

*[Jezus Chrystus], który wydał siebie samego na okup **za wszystkich** jako świadectwo we właściwym czasie (1 Tm 2:6)*

*Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie **wszystkim** ludziom (Tt 2:11). [wyrózżenia moje]*

Te zdania mówią o tym, że **ofiara Pana Jezusa jest za wszystkich**. Natomiast w Ewangelii według św. Mateusza są zapisane słowa Pana mówiące o „wielu”:

Następnie [Pan Jezus] wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im, mówiąc: ‘Pijcie z niego wszyscy, bo to jest

*moja Krew Przymierza, która **za wielu** będzie wylana na odpuszczenie grzechów’ (Mt 26:27–28). Podobnie czytamy u św. Marka: *I rzekł do nich: ‘To jest moja Krew Przymierza, która **za wielu** będzie wylana (Mk 14:24).**

Co oznacza „wielu”? Czy jest to przeciwstawienie „wszystkim”? Uważam, że nie, bo gdyby tak było, to Biblia byłaby wewnętrznie sprzeczna. Jak więc wytłumaczyć tę różnicę? Podobna mi się sugestia, że słowa z Mateusza zdają się nawiązywać do prorocтва o Słudze Jahwe zapisanego u Proroka Izajasza: *Zacny mój Sługa usprawiedliwi **wielu**, ich nieprawości On sam dźwigać będzie. Dlatego w nagrodę przydzielę Mu tummy, i posiadzie moźnych jako zdobycz, za to, że Siebie na śmierć ofiarował i policzony został pomiędzy przestępców. A On poniósł grzechy **wielu**, i oręduje za przestępcami (Iz 53:11–12).* Chodzi tu nie tyle o przeciwstawienie „wszystkim”, ile raczej o wskazanie na to, że wspomniane prorocтво wypełniło się w Panu Jezusie.

Natomiast Katechizm Kościoła Katolickiego mówi:

[pkt 605] Jezus w zakończeniu przypowieści o zbłąkanej owcy przypomniał, że ta miłość nie zna wyjątków: Tak też nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło jedno z tych małych” (Mt 18, 14). Jezus potwierdza, że przyszedł “dać swoje życie jako okup za wielu (Mt 20, 28); to ostatnie pojęcie nie jest ograniczające: przeciwstawia całą ludzkość jedynej Osobie Odkupiciela, który wydaje siebie, aby ją zbawić [413]. Kościół w ślad za Apostołami [414] naucza, że Chrystus umarł za wszystkich ludzi bez wyjątku: “Nie ma, nie było i nie będzie żadnego człowieka, za którego nie cierpiałby Chrystus” [415].

Te słowa dają nadzieję, że Chrystus umarł także za każdego z nas i odkupił nasze winy. Tym samym, jakże wielkie znaczenie ma dla nas Triduum Paschalne i radość Wielkanocy. To także nasza osobista radość i święto Odkupienia.

**Henryk Radej,
Chełm**

SZANOWNA REDAKCJO „DOMINIKA TUROBIŃSKIEGO”

Dziękuję za wcześniejszą możliwość zapoznania się z powyższym tekstem P. Henryka Radeja i możliwość ustosunkowania się do jego treści.

Z cytatów św. Ewangelistów zamieszczonych przez Szanownego Autora wynika, że odpowiedź w zasadzie jest jednoznaczna i potwierdza tezę, że krew przelana przez Chrystusa na krzyżu dała odkupienie całej ludzkości bez wyjątków. W istocie, wcielenie Syna Bożego, Jego trzyletnie nauczanie i wreszcie dokonanie się ofiary na drzewie krzyża z woli Ojca miało za cel zbawienie wszystkich, od początku dziejów do końca świata.

Śmiem twierdzić, że ofiara Chrystusa złożona na Golgocie jest darem dla wszystkich, z którego może czerpać łaski każdy dla swego zbawienia. Niestety, wielu nie chce pić z tego źródła, wszak dysponuje wolną wolą i może odrzucić wyciągniętą dłoń Zbawiciela. Zatrważającym jest fakt, że liczba tych odrzucających zbawienie nie maleje. Są tacy, którzy uważają ofiarę krwi Chrystusa za bezsensowną, dla wielu zbędną, gdyż w żadne życie po śmierci biologicznej nie wierzą. Logicznie myśląc, sami wykluczają się z ogółu zbawionych.

Ludzkość tkwiąca w ciemności otrzymała od Boga światło w osobie Chrystusa [„Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8, 12)]. Niestety, niektórzy odrzucili je, wolać żyć w ciemnościach niczym krety. Tym samym, oczekiwanie zbawienia wszystkich stało się niemożliwe z winy samych ludzi.

Znając taki efekt akceptacji (i odrzucenia) ofiary złożonej za całą ludzkość, Zbawiciel mógł wyrzec w Wieczerniku słowa, że Jego krew będzie przelana za wielu. Zbawienie wszystkich, wbrew woli odrzucających ofiarę klóciłoby się z Mądrością Bożą.

Adam Mickiewicz miał odwagę przypomnieć swoim potomnym maksymę: „I Krzyż na Golgocie tego nie wybawi, kto na swoim sercu krzyża nie postawi.” Tak więc, mimo że ofiara jest za wszystkich, odrzucona przez niektórych, przynieść musi zbawienie wielu.

A jeśli nasze dywagacje – moje i P. Radeja – są błędne, to liczę, że skorygują je duszpasterze kształceni w teologii.

**Z poważaniem
Stanisław Gręda, Działoszyce**

LISTY DO REDAKCJI

**Szanowna Redakcjo
i Drodzy Czytelnicy „Dominika Turobińskiego”**

Jest mi niezmiernie miło i jestem zaszczycona, że moje listy są drukowane w „Dominiku”. Cieszę się też, że tematy które poruszam spotykają się z zainteresowaniem ze strony Państwa. Zawsze chciałam pisać, próbowałam tu i tam, bałam się jednak rozwinąć skrzydła, czasem i pora nie była stosowna, więc z miłą chęcią czynię to w chwili obecnej.

Dzisiaj o innych „Cnotach zapomnianych” (na podstawie książki prof. Marii Braun – Galkowskiej – przyp. red.)

ŁAGODNOŚĆ – cecha zapomniana, wyśmiewana, a jednak pełna siły, wypływająca z uporządkowania, spokoju, akceptacji danej sytuacji. Człowiek łagodny nie musi nic nikomu udowadniać, jest spokojny (a jakże nam tego spokoju brak), słucha cierpliwie innych. Jest lubiany przez ludzi i zwierzęta. Pisząc te słowa mam w pamięci moją babcię Lidię Zielińską (mamę mojej mamy, która zmarła w ubiegłym roku w kwietniu licząc 96 lat). Babcia była osobą łagodną, tą cnotą ozdabiała swoją duszę.

Człowiek łagodny to ktoś życzliwy, delikatny. Pomyślmy! Taki ktoś to jak balsam na zranioną duszę, promyk słońca na listopadowym niebie, uśmiech Pana Boga. Często ludzie w podeszłym wieku są łagodni. Lubię patrzeć w łagodne oczy moich podopiecznych, którzy wybierają się na drugi brzeg.

Moja kochana pani Albinka (staruszka 94 lata, z którą spotykałam się codziennie) za wszystko jest wdzięczna, dziękuje i chwali Boga za każdy przeżyty dzień. Łagodność kojarzy się z lekkim powiewem wiatru (przygoda proroka Eliasza, który wszedł do grotu, aby przenocować).

WIERNOŚĆ – to wytrwałe stanie przy podjętych wcześniej wartościach i zobowiązaniach. Wierności uczymy się już we wczesnym dzieciństwie. Na pewno pamiętamy obrazy z tych młodzieńczych lat, gdy nasza mama cerowała ukochanego przez nas misia, lalkę, mimo, że w sklepie były zawsze ładniejsze; cerowała ulubione koszulki, spodnie itp.

Niektórzy z nas mieli inne wzorce – starą, zepsutą lalkę wyrzucano na śmietnik, wypędzano psa na ulicę, a potem w taki sam sposób myśląc, starą, „zużytą” żonę gdy zachoruje, zestarzeje się lub po prostu znudzi, zamienia się na „lepszego” (czyżby?) model, podobnie z mężem.

Człowiek, który od małego nauczył się wierności pamięta, że nie jest łatwo, ale pielęgnuje swoje związki z ludźmi (rodzinne, przyjacielskie). Usłyszałam kiedyś zdanie, iż łatwo kochać ładnych, bogatych, bez wad (myślę, że takich ludzi nie ma), sztuką jest zaś podać dłoń „brudnemu bezdomnemu”, posłać życzliwe spojrzenie człowiekowi na zakręcie życia.

Człowiek wierny wie, że „ŚCIEŻKA PO KTÓREJ NIKT NIE CHODZI SZYBKO ZARASTA TRAWĄ”. Wierny nie żałuje czasu

ani trudu, by spotkać się z ludźmi bliskimi, chce im sprawić radość. Aby związek między ludźmi trwał musi być podtrzymywany – tak jak kwiaty wymagają podlewania.

PATRIOTYZM – tutaj pole do popisu miałby mój syn Kuba, mój książkowy, kochający historię i rezygnujący z ukochanego batona na rzecz książek o królach, historii Polski. Może kiedyś wspólnie przedstawimy czytelnikom „Dominika” jakieś ciekawostki dotyczące naszej historii.

Dzisiaj patriotyzm to banał, kpina a przede wszystkim obojętność. Kiedyś każde polskie dziecko znało wierszyk Władysława Bełzy

„Kto Ty jesteś? Polak mały.
Jaki znak Twój? Orzeł Biały”.

Obecnie roztrząsa się ciągle komu ile się należy, kto jest ważniejszy, zastanawiamy się co powinna dać nam Ojczyzna? Jest zamęt, są klótnie, brak zgody.

Ale, ale! Mamy potrzebę poznawania swoich korzeni, potrzebne nam miejsce gdzie nie jesteśmy gościami, turystą, przybyszem. Więc znajdziemy zapewne jeszcze takich, którzy myślą o Ojczyźnie, ziemi, zabytkach, języku, ludziach, kulturze, rodzinnym domu pełnym ciepła i wartości.

OJCZYŻNA, KIEDY MYŚLĘ – WÓWCZAS WYRAŻAM SIEBIE I ZAKORZENIAM, MÓWI MI O TYM MOJE SERCE. To słowa naszego ukochanego Papieża Polaka Jana Pawła II.

Jest on dla mnie (myślę, że dla większości z nas) wzorem, mentorem, postacią światłą i kochaną.

Chciałabym zakończyć moje „perełki” fragmentem wiersza Jana Brzechwy pt. „Kwoka”

„Proszę pana
pewna kwoka traktowała świat z wysoka,
i mówiła z przekonaniem
grunt to dobre wychowanie.
Zaprosiła raz więc gości
by nauczyć ich grzeczności”.

Na pewno znamy osoby, które tak jak bohaterka wiersza chcą kogoś uczyć, pouczać, uważając się za lepszych, nie wiedząc, że przykład jest najlepszym nauczycielem. Uczmy się więc od siebie wzajemnie i świećmy dobrym przykładem.

Życzę wszystkim uśmiechu, życzliwości, wzajemnego szacunku. Roztaczajmy dobro wokół siebie.

**Pozdrawiam
Ewa Błaszczak,
Krasnystaw**

„ZŁOTY NUMER”

Kiedy byłem małym chłopcem i mieszkalem w Czerniecinie czekałem czasem na powrót rodziców, albo dziadków z Turobiny – przywozili nam, dzieciom cukierki. Gdy już jako dorosły zamieszkałem na Pomorzu oczekiwałem wakacji, aby chociaż na kilka dni pojechać w „rodzinne strony”. Dzisiaj w Toruniu, cztery razy w roku czekam na listonosza, który doręcza mi „Dominika Turobińskiego”. Pismo to dla mnie i mojej rodziny jest swoistym „technieniem kraju lat dziecińczych”.

Serdecznie gratuluję Ekscelencji Ks. Arcybiskupowi takiej parafii jaką jest Turobin. Gratuluję Ks. Dziekanowi i jego wika-

riuszom, a także wszystkim turobińskim parafianom Waszego wspaniałego pisma, którego „złoty”, bo 50-ty numer niedługo się ukaże. Podziwiam zmysł organizacyjny i umiejętności Redaktora Naczelnego, a także wszystkich jego współpracowników na przestrzeni tych trzynastu lat. Początek był w Roku Jubileuszowym, a dziś „Dominik” pięknie wpisuje się w Rok Wiary. Jakim jest pismem? Dla mnie katolickim, parafialnym, ale także gminnym, również oświatowym – szkolnym, literackim, historycznym, turobińskim ale też ogólnopolskim i wiele jesz-

cze przymiotników bez trudności można mu przypisać. Jest też wspaniałą kroniką. W życiu trudno poszufladkować nasze myśli i działania, nie jest też łatwo określić do końca charakter „Dominika”. Nie można nie dostrzegać, na przestrzeni lat, jego roli ewangelizacyjnej. Bogu niech będą dzięki za to pismo, a Matka Boża i jego Święty Patron niech go wspomagają na dalsze lata!

Miałem i ja to szczęście, iż wiele swoich przemyśleń mogłem przelać na strony „Dominika”. Serdecznie za to Redakcji dziękuję.

Dziękuję też za fakt, iż moja rodzinna parafia Czernięcin, jak i sama miejscowość zajmuje tyle miejsca w „Dominiku”.

Pewnie to zasługa Ks. V-ce dziekana i parafian, bo i Wójt, Sekretarz gminy, a także wielu nauczycieli ma „czernięcińskie korzenie”.

Gdy w Toruniu pokazuję nasze pismo znajomym, także księżom czy profesorom Uniwersytetu, to z podziwem je oglądają i nie chcą wierzyć, że „Dominik” jest kwartalnikiem „wiejskiej” parafii.

Szczęść Boże na dalsze lata! Na chwałę Bożą i pożytek ludziom.

**Stanisław Wójcik,
Toruń**

LISTY DO REDAKCJI – C.D.

Drodzy Państwo!

To już 12 lat i 49. numer „Dominika” został wydany. Niebawem będzie mały jubileusz. Rzecz godna szczególnej uwagi. Nieprofesjonaliści a pasjonaci podjęli się pracy trudnej, odpowiedzialnej, ale jakże pięknej, scalającej małą społeczność nie tylko w parafii ale także w kraju i poza jej granicami. Przychodzi myśl, by „Dominik Turobiński” stał się nie tylko pismem parafialnym, lecz również dekanalnym, (może tak już jest?). Czyta się w nim coraz bardziej ciekawe, głębokie w swej treści artykuły, wspomnienia. A co budujące, to rośnie zapewne ilość korespondentów i czytelników.

Kwartalnik właściwie to pismo stricte katolickie, lecz dobrze się dzieje, że zajmuje się także sprawami społecznymi. W przedostatnim 48 numerze przeczytałem artykuł „Czy Turobin będzie miastem?” Ma takie możliwości, ale to już domena samorządu, administracji, Rady Gminy. Chwała entuzjastom, działaczom społecznym, „Stowarzyszeniu Turobińszczyzna”. Ale to wszystko mało. Jeżeli Samorząd Gminy jak wspomniałem nie weźmie tych spraw w swoje ręce to nic z tego nie wyjdzie.

Swego czasu zasygnalizowałem w „Dominiku” podjęcie konkretnych działań w artykule „Turobin odzyskuje prawa miejskie”

Pozwolę sobie jeszcze zacytować fragment artykułu, jaki ukazał się w „Kurierze Polskim” 29 marca 1988 roku pod tytułem „Turobin liczy na awans”

„Ci, którzy tu mieszkają mówią zawsze: „nasze miasto”, choć gwoi prawdy Turobin miastem nie jest. Jednakże ową miejskość akcentuje się nie bez przyczyny, bo po pierwsze – niegdyś był miastem i to przez niemal 500 lat, po drugie zaś – wszystko wskazuje na to, że niebawem znowu nim

będzie. Turobin leży w połowie drogi między Lublinem a Zamościem, acz nie przy głównym szlaku łączącym stolice obu województw. Pozbawiony kolejowego połączenia ze światem – tkwi niejako na uboczu, z dala od dużych ośrodków miejskich. Jest wszakże szeroko znany w całym regionie jako siedziba gminy słynnej z gospodarności, od lat plasującej się w czołówce Zamojszczyzny.

Prawa miejskie otrzymał Turobin za Jagiellę, a utracił w 1864 roku, kiedy to w ramach represji po powstaniu styczniowym władze carskie „zdegradowały” wiele mniejszych ośrodków, odbierając im dotychczasowy status. Teraz, po 120-letniej przerwie, jest szansa na to, że Turobin znów znajdzie się w spisie polskich miast. Liczy on dziś 1300 mieszkańców, a wraz z przedmieściami, które mają być do niego przyłączone – ponad 3000. „Jasne, że nie będzie to metropolia, ale zawsze co miasto to miasto” – mówią turobinianie i nie kryją nadziei, że nastąpi to najpóźniej do końca obecnej dekady”.

Dekada się skończyła, a czy jest jeszcze jakaś nadzieja, że to może się udać? A może obecnie wszystko wygląda inaczej?

Turobin musi iść w drobny przemysł i usługi. Pisałem w „Dominiku” o przemysłieniu i wprowadzeniu dni handlowych „Św. Dominika” wzorem „Targów Dominikańskich” w Gdańsku. Bez tych i innych działań Turobin nie ma możliwości stać się z powrotem miastem.

Chciałbym podzielić się z czytelnikami jeszcze innymi przemyśleniami, ale uczynię to kolejnym razem.

Serdecznie wszystkich Państwa pozdrawiam.

**Stanisław Krzywicki,
Tczew**

Szanowny Panie Adamie !

Na Pańskie Ręce składamy serdeczne podziękowanie za przesyłanie nam kolejnych numerów „Dominika Turobińskiego”. Możemy już powiedzieć, że w pewien sposób przypominają nam one o rytmie roku liturgicznego. „Dominik Turobiński” skupia zgrany Zespół Osób, którym nie jest obcy trud pracy społecznej, owocującej wielkim Dobrem, tak bardzo dzisiaj potrzebnym.

Życzymy całemu Zespołowi Redakcyjnemu błogosławieństwa Bożego, zdrowia i opieki Matki Bożej

Gwiazdy Ewangelizacji, w dalszej owocnej pracy redakcyjnej i w całym życiu: osobistym, rodzinnym, społecznym.

***Szczęść Boże !
Władysława i Jan Bryła,
Lublin***

P.S. Wielokrotnie zachęcana przesyłam króciutkie rozważanie o Eucharystii. O ile P.T. Redaktorzy zakwalifikowałyby ten tekst do druku, to mógłby on być pierwszym z cyklu; w planie mam bowiem kolejne odcinki.

DEKANAT TUROBIN – DANE STATYSTYCZNE DLA ANNUARIO PONTIFICIO ZA ROK 2012

	CHŁANÓW	CZERNIECIN	GIECZEW	GIŁÓW	OLCHOWIEC	PŁONKA	RUDNIK	TARGOWISKO	TUROBIN	WYSOKIE	ZAKRZEW	ŻÓŁKIEWKA	OGÓŁEM
CHRYZTY	12	8	12	11	8	9	9	10	30	30	5	27	171
BIERZMOWANI	–	–	–	–	–	–	71	–	–	123	–	–	194
I KOMUNIA	13	13	9	8	6	16	22	12	29	21	3	29	181
ŚLUBY	5	8	4	4	1	3	4	3	19	10	2	12	75
ZMARLI	42	34	17	9	17	30	18	30	77	53	7	49	383
KATOLICY OCHRZCZENI	1645	1600	916	720	943	1276	1322	1154	3996	2710	790	3000	20072
NIEKATOLICY CHRZEŚCJANIE	–	–	9	300	11	–	–	11	20	100	–	180	620
INNE RELIGIE	8	20	–	5	94	8	37	8	30	50	1	250	511
INNI	–	–	–	2	–	–	–	2	10	4	–	8	26
ZAMELDOWANI – POBYT STAŁY		1.I.1999 r. 1.I.2008 r. 1.I.2013 r.							5255 4667 4473	3996 – kartoteka			

Zachęcamy do porównania tej tabeli z poprzednimi jakie zamieszczaliśmy w „Dominiku Turobińskim”: za rok 2011 – nr 46, za 2010 – nr 42 i za 2009 – nr 38.

PARAFIA TUROBIN – STAN RODZIN 1. 01. 2013 R.

1	Liczba mieszkańców – zameldowanych na stałe – w kartotece parafialnej	4473 3996
2	Liczba katolików	3996
3	Liczba rodzin w parafii	885
4	Małżeństwa sakramentalne	854
5	Związki cywilne – bez przeszkód – z przeszkodami	5 19
6	Rodziny niepełne – samotni ojcowie – samotni ojcowie wdowcy – samotne matki – samotne matki wdowy	6 2 24 7
7	Rodziny wielodzietne – 4 dzieci – 5 dzieci – więcej	24 3 7
8	Wolne związki – bez związku cywilnego – bez sakramentu małżeństwa – bez przeszkód	7 7 5
9	Małżeństwa mieszane – katolik – prawosławny – katolik – protestant – katolik – muzułmanin – inne	1 – – –
10	Panna – 30 lat i więcej	50
11	Kawaler – 30 lat i więcej	178
12	Wdowa	416
13	Wdowiec	76
14	Osoba samotna	52

**Materiał przygotował:
ks. kan. Władysław Trubicki**

ORGANIZACJE POŻYTKU PUBLICZNEGO

7289

taka jest ilość organizacji pożytku publicznego w Polsce, uprawnionych do otrzymania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych za rok 2012.

www.mpips.gov.pl

Są to np: Ochotnicze Straże Pożarne
Gminne Kluby Sportowe
Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt
Towarzystwo Przyjaciół Puław
i różne hospicja.

Nowi parafianie – grudzień 2012 rok

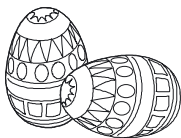
Nr aktu	Miejscowość
30. Król Julia	Rokitów

Zmarli – grudzień 2012

Nr aktu	Miejscowość	Wiek
71. Andrzej Gałka	Przedmieście	40
72. Tomasz Szeliga	Rokitów	72
73. Marianna Wiechnik	Olszanka	92
74. Władysława Witek	Tarnawa Duża	88
75. Czesław Biziorek	Zagroble	58
76. Irena Wajler	Przedmieście	76
77. Michalina, Janina Gromada,	Dragany	87

**Przygotował:
Krzysztof Polski**

Drodzy Czytelnicy „Dominika Turobińskiego”



Wielkanoc – to święta nadziei i radości, że Zmartwychwstanie zwycięży śmierć. Pragnę wszystkim, którym zmartwychwstanie rodzi się w sercu, życzyć by na swej drodze spotykali ludzi życzliwych, prawych, ludzi, na których można liczyć w każdej nawet trudnej sytuacji.

Szanowny Księżu Dziekanie – pragnę Księdzu podziękować za tę moją przygodę z „Dominikiem Turobińskim”. Pozwalam sobie stwierdzić, iż słowa księdza, że widzę Turobin taki jaki sobie wyobraziłem są prawdziwe. Życzę by wierni modlili się sercem i duszą. Życzę dużo zdrowia, radości i siły w pokonywaniu wszelkich przeciwności a także zdrowia dla najbliższych. Szczęść Boże.

Calej Redakcji wielu wiernych nowych czytelników, a także wyrozumiałych autorów tekstów. Z okazji 50. numeru, życzę kolejnych 500 – na razie. Szczęścia i radości oraz takiego samozaparcia jak dotychczas. Wesołego Alleluja.

Alfred Wójtowicz
Gorzów Wielkopolski

Świąteczne Życzenia

Wielkanoc to czas otuchy i nadziei, czas odradzania się wiary w Chrystusa i drugiego człowieka. Życzymy, aby nadchodzące święta przyniosły radość oraz wzajemną życzliwość, aby stały się źródłem wzmocnienia ducha. Niech Zmartwychwstanie Pana napełni wszystkich pokojem i wiarą, niech da siłę do pokonywania trudności i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

Życzenia przesyła Anna Jastrzębska z rodziną.

Sprostowanie!

Na stronie 11 „Dominika Turobińskiego” z grudnia 2012 roku, w artykule pt: „Święto Niepodległości w Turobinie”, została podana niewłaściwa informacja w zdaniu: „Młodzież z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Turobinie odczytywała nazwiska i imiona osób pochodzących z poszczególnych miejscowości naszej gminy, którzy walczyli i zginęli za Ojczyznę”. Pragnę poinformować, iż Apel poległych składał się z dwóch części.

Pierwsza część z ogólnie przyjętą regułą przynależną poległym. Natomiast druga część, była moim zamiarem i tak też się stało. Przywołanie z kart historii naszej Gminy członków Polskiej Organizacji Wojskowej, aby oddać im należną cześć i szacunek za postawę, dążenie by ojczyzna była wolna i niepodległa. Uczniowie z danej miejscowości, z której pochodzili członkowie POW odczytywali ich nazwiska. Na wezwanie: Stać do apelu” młodzież odpowiadała „Ojczyzna wolna!” – stąd ta różnica.

Pragnę w tym miejscu podziękować młodzieży biorącej udział w uroczystości i apelu z okazji święta 11 listopada, Pani Marii Olech – polonistce za przygotowanie młodzieży, dyrektorom szkół za zaangażowanie się we wspomniane uroczystości patriotyczne, organizowane przez Radę Gminy Turobin i Wójta Gminy.

Przewodniczący Rady Gminy
Tadeusz Albinia

WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz 84/6833355

Ks. Marek Janus 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika – **P. Adam Romański** 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

REDAKCJA DOMINIKA TUROBIŃSKIEGO



KS. DZIEKAN
WŁADYSŁAW
TRUBICKI



ADAM
ROMAŃSKI



DOROTA
SKIBA



BARBARA
HARASIM



MICHAŁ
ROMAŃSKI



AGNIESZKA
BUSZOWSKA



ANNA
GÓRA



ANNA
GAJAK-MRÓZ



URSZULA
SAWA



MAREK
BANASZAK

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Barbara Harasim, Michał Romański,

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI

WAŻNE WYDARZENIA W PARAFII TUROBIN NA PRZESTRZENI WYDANYCH 50. NUMERÓW „DOMINIK TUROBIŃSKIEGO”



25-LECIE KAPEŁAŃSTWA KS. DZIEKANA WŁADYSŁAWA TRUBICKIEGO
– KOŚCIÓŁ ŚW. DOMINIKA, 29 MAJA 2004 r.



DROGA KRZYŻOWA PODCZAS MISJI ŚWIĘTYCH
– 12 LISTOPADA 2004 r.



NAWIEDZENIE KOPII CUDOWNEGO OBRAZU MB CZĘSTOCHOWSKIEJ
– TUROBIN, 21 LISTOPADA 2004 r.



NOWE PREZBITERIUM W KOŚCIELE ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE
– 20 MAJA 2005 r.



PIERWSZA ROCZNICA ŚMIERCI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
– TUROBIN, 2 KWIETNIA 2006r.



ARCYBISKUP JÓZEF ŻYCIŃSKI ŚWIĘCI SZTANDAR GIMNAZJUM
IM. JANA PAWŁA II W TUROBINIE – 18 MAJA 2006 r.



NOWY DACH POKRYTY BLACHĄ MIEDZIANĄ NA KOŚCIELE
ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE – 30 WRZEŚNIA 2007 r.



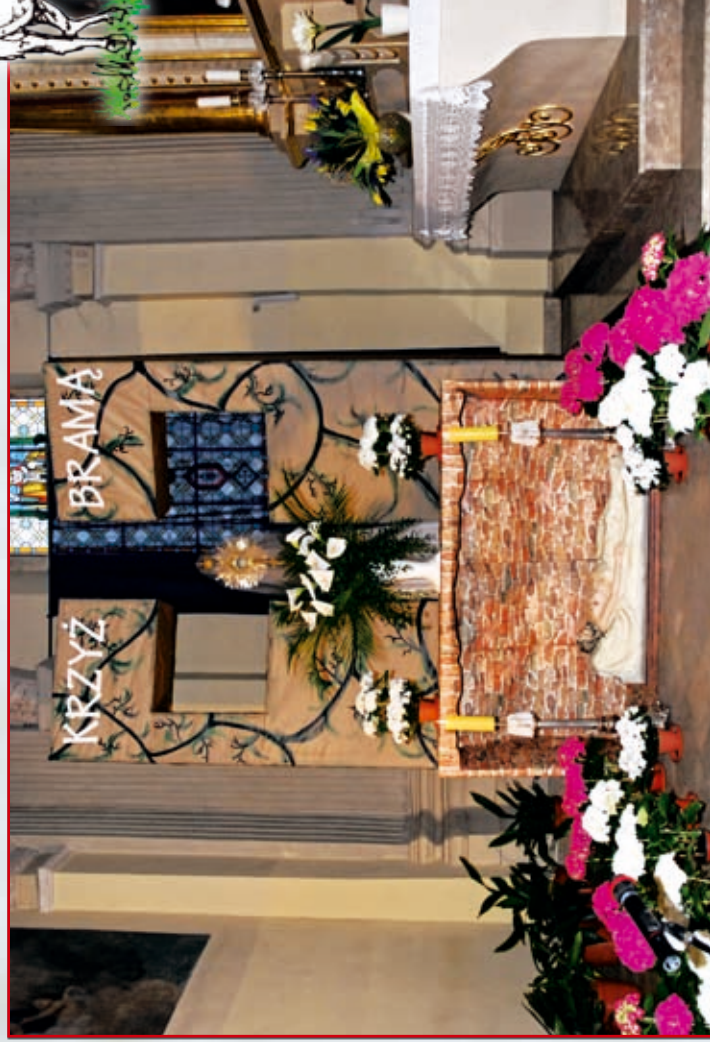
ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI STANISŁAW BUDZIK
W TUROBINIE – KOŚCIÓŁ ŚW. DOMINIKA, 3 CZERWCA 2012 r.



MSZA ŚWIĘTA NA ZAKOŃCZENIE MISJI – CZERNIECIN – 6 MARCA 2013 r.



WIERNI Z PARAFII CZERNIECIN LICZNIE UCZESTNICZYLI W MISJACH ŚW.



GRÓB PAŃSKI W KOŚCIELE ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE – KWIECIEŃ 2012 r.



PROCESJA REZUREKCYJNA – TUROBIN, 8 KWIECIA 2012 r.